

**Akademia Muzyczna im. Stanisława Moniuszki  
w Gdańsku**

**Małgorzata Rychert**

**KIELECKI LUTNIK EUGENIUSZ SZOŁA –  
WSPÓŁCZESNYM CZŁOWIEKIEM RENESANSU.**

**Gdańsk 2008**

**Praca Pisana Do Egzaminu Magisterskiego  
na Wydziale Instrumentalnym Akademii Muzycznej  
im. S. Moniuszki w Gdańsku (studia stacjonarne),  
napisana pod kierunkiem prof. Małgorzaty Skorupy**

## Spis treści

Wstęp.....	4
1. Jak należy rozumieć wyrażenie „człowiek renesansu”?	6
2. Spacerkiem przez lata.....	8
2.1 Lata 1934 – 1949 .....	8
2.2 Lata 1949 – 1955 .....	10
2.3 Lata 1955 – 1960 .....	12
2.4 Lata 1960 – 1965 .....	12
2.5 Lata 1965 – 2007 .....	14
3. O tym jak Eugeniusz Szoła został lutnikiem.....	16
3.1 Wystawy instrumentów lutniczych.....	19
3.2 Wynalazki Mistrza Szoly.....	22
Bibliografia.....	39
ANEKSY .....	40
1. DOKUMENTY.....	41
2. ARTYKUŁY Z PRASY .....	49
3. TWÓRCZOŚĆ.....	61
3.1 MALARSTWO I RZEŹBA.....	62
3.2 POEZJA.....	71
3.3 KOMPOZYCJA .....	82
4. WPISY Z KRONIKI.....	88

## Wstęp

Pomysł tematu pracy dyplomowej, kończącej moje studia w Akademii Muzycznej, w Gdańsku, pojawił się dwa lata temu, kiedy po raz trzeci odwiedziłam w Kielcach pracownię mistrza Eugeniusza Szoty.

Dlaczego taki pomysł? Otóż, jako uczennica podstawowej szkoły muzycznej byłam z zespołem kameralnym na festiwalu w Kielcach. Wtedy pokazano nam pracownię lutniczą Eugeniusza Szoty, która była pewną osobliwością miasta. Ta wizyta zrobiła na mnie ogromne wrażenie i kiedy dorosłam do własnego instrumentu pojechałam do Pana Eugeniusza. Wtedy poznałam bliżej tego człowieka, jego pasje i osiągnięcia. W jego pracowni przeniosłam się do innej epoki. Zrozumiałam dlaczego w Kielcach nazywają go człowiekiem renesansu. Zrozumiałam też, dlaczego wielu sławnych muzyków interesuje się pracą lutnika, wspiera jego działania w różnych kierunkach sztuki. We wstępie wymienię chociażby dwa nazwiska: prof. Wandy Wiłkomirskiej, czy prof. Konstantego Andrzeja Kulki. Więcej na ten temat można znaleźć w księdze pamiątkowej, którą lutnik prowadzi od 1969r. Jest już w niej ponad dwieście wpisów, wśród nich wielkie nazwiska artystów z całego świata.

Z Panem Szotą znamy się już dwanaście lat. W tym roku lutnik kończy siedemdziesiąt cztery lata. Do tej pory nikt nie podjął się napisania Jego biografii. Uważam, że taki człowiek zasłużył sobie na monografię. Pisanie tej pracy jest dla mnie źródłem radości oraz interesujących przemyśleń.

W tym miejscu chciałam podziękować Panu Eugeniuszowi Szole za udostępnienie materiałów, dokumentów, które skrzętnie gromadzi w swojej pracowni. Dziękuję mu za ciekawe rozmowy nagrane na kilku taśmach. Kielecki lipiec 2007 pozostanie na długo w mojej pamięci. Nie przypuszczałam, że tak szybko będą mijały godziny, kiedy rozmawialiśmy o przeszłości. Widziałam też, że dla Pana Eugeniusza nasze rozmowy i układanie dokumentacji było przeżyciem i wzruszeniem. Powtarzał często: „dopiero teraz widzę ile się tego wszystkiego nazbierało”. Bez wątpienia mogę powiedzieć, po tym co zobaczyłam, że sztuka to jego pasja, jego życie. Jest szczęśliwy, że może robić, tworzyć to co tak bardzo kocha.

Szczególne podziękowania składam prof. Wandzie Wiłkomirskiej i prof. Konstantemu Andrzejowi Kulce, z którymi przeprowadziłam wywiady w czerwcu 2007, kiedy byli w Gdańsku. Te wydarzenia opisałam w rozdziale Wywiady.

Dziękuję też kierownicze Księgarni im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, mieszczącej się przy ul. Sienkiewicza, Pani Krystynie Wróbel, za przypadkowe spotkanie

i długą, serdeczną rozmowę na temat działalności Pana Eugeniusza w Kielcach.

Mam nadzieję, że moją pracą uda się ocalić od zapomnienia historię życia człowieka, który mimo tragicznych losów młodości, nie zmarnował swoich uzdolnień i całe życie poświęcił sztuce. Życie tego człowieka jest namacalnym przykładem prawdy, którą przedstawia Paulo Coelho w *Alchemiku*:

„Spełnienie własnej Legendy jest jedyną powinnością człowieka. Kiedy czegoś gorąco pragniesz to cały Wszechświat sprzyja potajemnie twojemu pragnieniu”<sup>1</sup>.

---

1 P. Coelho: *Alchemik* Warszawa 1988, s. 32

## 1. Jak należy rozumieć wyrażenie „człowiek renesansu”?

Chciałabym się jeszcze zatrzymać nad wyrażeniem „człowiek renesansu”. Wykorzystując różne źródła encyklopedyczne chcę przybliżyć to wyrażenie czytelnikowi pracy.

Renesans, okres rozwoju kultury europejskiej, swój początek miał we Włoszech, w XIV w. i trwał do początku XVII w. W tym okresie dążono do ideału człowieka. Starano się wykorzystywać w pełni możliwości ludzkie. Człowiek renesansu posiadał inny stosunek do świata niż dotychczas. Powszechne stało się przekonanie, że swoim losem można kierować. Ludzie stali się bardziej odważni w wygłaszaniu własnych poglądów. Człowiek chciał rozwijać się kulturowo, czerpać z życia korzyści i przyjemności.

Ideał „człowieka renesansu”, nazwanego też „człowiekiem uniwersalnym”, powstał we Włoszech z pojęcia wyrażonego przez jednego z najbardziej utalentowanych przedstawicieli tego okresu, architekta, malarza, poetę, naukowca i matematyka Leona Battista Albertiego, który powiedział: „człowiek może robić wszystko jeśli tylko chce”. Pojęcie to opierało się na renesansowym humanizmie, który głosił, że człowiek powinien próbować przyjmować wiedzę i rozwijać swoje zdolności tak bardzo jak jest to tylko możliwe.

Tu powstaje pytanie – czy w dzisiejszych czasach wąskiej specjalizacji i profesjonalizmu, w czasach komercji i wyścigu w różnych dziedzinach życia, można jeszcze do kogokolwiek odnieść określenie jakim nazwano wielkich twórców wieków minionych? Okazuje się, że tak. Można przyjąć, że teraz jest to ktoś, kto nie ogranicza się ściśle do jednej dziedziny działalności twórczej, ktoś, kogo cechuje wielokrotność odrębnych poczynań artystycznych, w obrębie różnych dziedzin sztuki. To ktoś, kto udziela się na polu nauki bądź wynalazczości<sup>2</sup>.

W naszym polskim społeczeństwie można znaleźć wiele osób odpowiadających wymogom o których mówiłam wyżej. Ludzie sceny, kompozytorzy, znane postacie ze świata sztuki piszą autobiografie i odkrywają swoje rozległe zainteresowania plastyczne, kolekcjonerskie, projektowania domów, wnętrz czy ogrodów. Okazuje się, że mają rozległą wiedzę w różnych dziedzinach sztuki.

Mogę wymienić tu chociażby światowej sławy śpiewaka Wiesława Ochmana.

---

2 1. Delumeau J. Odrodzenie (W:) Encyklopedia szkolna. Historia. Warszawa 1993, s. 347-350  
2. The New Encyclopedia Britannica Online: [www.search.eb.com/eb/article-9063162](http://www.search.eb.com/eb/article-9063162)  
3. [www.pl.wikipedia.org/wiki/Cz%C5%82owiek\\_renesansu](http://www.pl.wikipedia.org/wiki/Cz%C5%82owiek_renesansu)

Urodził się dwa lata przed wybuchem II Wojny Światowej, w Warszawie. Po wojnie, na Śląsku, uczęszczał do średniej szkoły plastycznej. Próbował gry na akordeonie i perkusji. Po reorganizacji szkolnictwa znalazł się w technikum ceramicznym w Szczawnie-Zdroju. Ze śpiewem nie miał nic wspólnego. Pisał teksty na szkolne wieczorki artystyczne. Studiował na wydziale ceramicznym Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Tu zwrócono uwagę na jego głos. Rozpoczęło się kształcenie głosu w ognisku muzycznym, gdzie trafił do profesora Gustawa Serafina i jego żony Ewy. Miał szczęście, bo ci wspaniali ludzie nie zmarnowali jego talentu. Ukończył studia na AG-H, proponowano mu pozostanie na uczelni, jednak los zdecydował inaczej. Pozostała miłość do malowania. Ochman maluje, znajomi robią wystawy jego obrazów<sup>3</sup>.

Zauważyłam też, że Polaka końca XX w. i początku XXI w. zaczyna pasjonować historia Polski od średniowiecza do II Wojny Światowej. Współcześni mężczyźni zbierają się w bractwach rycerskich, odbywają turnieje rycerskie a przygląda się temu liczna rzesza ciekawych. To piękne, że przybywa, każdego roku, żywych obrazów z naszej historii, tych dobrych obrazów. Powtórki bitwy pod Grunwaldem, czy sceny Powstania Warszawskiego na ulicach współczesnej Warszawy robią wrażenie. Tak przekazana historia narodu pozostanie na dłużej w pamięci. Wielkie rzesze ludzi, które obserwują pokazy, świadczą o tym, że to jest potrzebne, że jeszcze nie wszystko stracone.

Ja również mam satysfakcję, że odkryłam w Kielcach współczesnego „człowieka renesansu”, zapraszam na spotkanie z nim.

---

3 W. Panek: Wiesław Ochman Warszawa 1980, s. 5-16, 69-76



1. Zdjęcie ojca w ułańskim mundurze.



## 2. Spacerkiem przez lata.

### 2.1 Lata 1934 – 1949

Na południowym wschodzie Wyżyny Lubelskiej rozciąga się Roztocze – wyżynny wał z silnie zróżnicowaną rzeźbą terenu. To kraina dziewiczej przyrody, pięknych lasów, zielonych wzgórz. W niewielkich miasteczkach gości urzekają ślady dawnej świetności<sup>4</sup>. I właśnie tu, przy trasie między Zamościem a Tomaszowem Lubelskim, we wsi Budy Dzierążyńskie, gmina Krynice, urodził się Eugeniusz Szola. Było to 3 stycznia 1934 roku. Jest ze znaku Koziorożca. Pan Eugeniusz mówi, że: „ma dobry znak”, z uśmiechem dodaje, że: „nie narzeka na niego. Jak do tej pory szczęśliwie mu się układa, chociaż nie jest przesądny i nie uzależnia wszystkiego od gwiazd.”

Jego rodzice, Polacy, byli rolnikami, utrzymywali się z małego gospodarstwa rolnego. Dopiero po wojnie, kiedy była reforma rolna, gospodarstwo powiększono. Dzięki temu, że ojciec był człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym pod względem rzemiosła, dorabiał na utrzymanie rodziny. Pan Eugeniusz pamięta, że pod oknem w mieszkaniu stał warsztat i pamięta ojca, który robił przy nim buty – oficerki. Wzory dostarczał mu zamawiający, a prawidła i całość wykonywał ojciec. Była to piękna robota. Dwa kilometry od Bud Dzierążyńskich, w Krynicach, był duży majątek ziemski Lipczyńskich i zapewne stamtąd przychodziły zamówienia na oficerki.

Ojciec był też znany w okolicy jako ekspert od naprawiania maszyn rolniczych. Cechowała go duża cierpliwość i dociekliwość. Te cechy pomagały poznać maszynę i znaleźć usterkę.

Wszechstronne uzdolnienia ojca to nie tylko rzemiosło. To też uzdolnienia muzyczne. Miał bardzo dobry słuch muzyczny, lubił śpiewać. Grał świetnie na harmonijce ustnej. Śpiewał też w chórze kościelnym. To był taki samorodny talent. Pan Eugeniusz nie ma wątpliwości, że wszystkie swoje uzdolnienia i zamiłowania otrzymała od ojca, tak wspomina: „muzyczne zdolności mojego ojca, ukochanie śpiewu, były mi pierwszą szkołą uwrażliwienia na piękno pieśni i muzyki. Śpiewanie kolęd w czasie Bożego Narodzenia należało do rytuału świąt, a tzw. chodzenie z gwiazdą, od domu do domu, było wielką przyjemnością.”

---

4 Skorska K., Faliszek K., Kucharski K. Lubelskie (W:) Ilustrowany Atlas Polski. Nasza ojczyzna, mapy, informacje, krajobrazy. Warszawa 2002, s. 150-155

A przyjemności po wybuchu II wojny światowej trudno było znaleźć. Pan Eugeniusz miał pięć lat, kiedy zaczęła się ta straszna zawierucha wojenna. Przeżywał wszystko razem z młodszym o dwa lata bratem Janem. Rodzice z synami, w czasie wojny, byli w Budach Dzierżańskich. Wspomnienia z dzieciństwa to też wspomnienia czysto wojenne. Mówi, że pamięta naloty samolotów rosyjskich na okolice, gdzie mieszkali. W pobliżu była duża cegielnia, w której Niemcy zrobili magazyny z bronią. Rosjanie chcieli to zniszczyć. Pamięta też kawę w kostkach, z cukrem, którą znajdowali w rozbitych przy drodze samochodach wojskowych. Działania wojenne przechodziły dalej, a dzieci bawiły się tym co zostało. Pamięta zabawę do której wykorzystywali metalowe kołpaki, które chroniły koła w wojskowych samochodach ciężarowych. Razem z bratem i innymi dziećmi kręcili się w tych „misach” jak „baki”, lub ślizgiem zjeżdżali z wzniesień.

Lubili też z bratem rysować, czym się dało, samoloty, czołgi. Z gliny lepiłi różne zabawki. Innym dzieciom podobały się te rysunki. Już wtedy uwidaczniały się ich uzdolnienia plastyczne. W domu były też skrzypce i one interesowały Pana Eugeniusza. Próbował grać. Wspomina, że okres świąt Bożego Narodzenia dopingował do grania kolęd. Kiedy chodził z kolędnikami od domu do domu przygrywał na skrzypcach. Tak minęło pierwsze dziesięć lat życia Pana Eugeniusza.

Mimo wojny próbowano też uczyć dzieci. W majątku w Krynicach była nauczycielka. Starła się, w miarę możliwości, organizować nauczanie na poziomie szkoły podstawowej.

Dziesięcioletniego chłopca spotyka wielka tragedia. W kwietniu 1944 roku umiera matka. Teraz dopiero okazało się jak ważną rolę spełniała w rodzinie. Dom stał się pusty. Po śmierci matki obaj chłopcy byli otoczeni szczególną opieką i serdecznością przez Marię Karczewską, nauczycielkę, a później kierowniczkę szkoły w Krynicach. Po zakończeniu wojny, w majątku powstała szkoła podstawowa i tam bracia dokończyli naukę. Pani Maria Karczewska starała się pomóc chłopcom, robiła wszystko, aby złagodzić smutek po śmierci matki. Pan Eugeniusz wspomina tę kobietę ze wzruszeniem i wdzięcznością. Nauczycielka widziała zapewne uzdolnienia, wrażliwość, umiejętności chłopców. Nie pozwoliła na to, aby się zmarnowały. Takich obcych ludzi, którzy starali się pomóc zdolnym braciom, będzie jeszcze wielu.

Pamięta, że przed ukończeniem szkoły podstawowej w Krynicach, wyrzeźbił dla miejscowego kościoła szopkę. Sprawił tym wielką radość dzieciom i parafianom. Była to pamiątka pozostawiona w rodzinnych stronach. Miał piętnaście lat. Zostawiał dzieciństwo, teraz mógł liczyć tylko na siebie.

## 2.2 Lata 1949 – 1955

W pobliżu był renesansowy Zamość. Powstał jako skończone dzieło jednego artysty – Bernarda Moranda, któremu Jan Zamojski zlecił zaprojektowanie całego miasta. Piękne miasto, nazwane Padwą Północy, w 1992 roku zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO<sup>5</sup>.

Tu Eugeniusz Szola w 1949 roku rozpoczął naukę w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych. Na początku zamieszkał na przedmieściu Zamościa, u ciotki. Kiedy pokazał jakim jest solidnym i zdolnym uczniem otrzymał miejsce w internacie i stypendium. Szkołę wspomina z przyjemnością. Uczyl się tego co kochał. Pedagodzy wspierali jego poczynania. Wspomina wspaniałą panią dyrektor Halinę Rogińską. Uczyła języka polskiego. Zapewne odkrywała jego uzdolnienia literackie. Sama pisała wiersze, więc znalazł w niej swojego mistrza.

Pan Eugeniusz czuł ciągły niedosyt wiedzy. Miał ze sobą skrzypce. Wpadł na pomysł, aby choć trochę pouczyć się u profesjonalisty. W Zamościu miał taką okazję. W ostatnich klasach liceum, w latach 1953 – 54, zgłosił się do ogniska muzycznego. Dyrektor ogniska, pan Bochniak przyjął go na skrzypce. W liceum miał też lekcje muzyki. Przez pięć lat uczył tego przedmiotu Tadeusz Bryk. Był bardzo dobrym muzykiem, wszechstronnie wykształconym człowiekiem. Na lekcjach Pan Eugeniusz poznawał elementy zasad muzyki. Później ta wiedza zaowocuje nowymi pomysłami.

Liceum plastyczne kończył specjalizując się w rzeźbie. Pedagodzy byli przekonani, że pójdzie na studia plastyczne, tak jak zrobił to później jego młodszy brat Jan. Szedł tą samą drogą. Po liceum plastycznym studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

O wyborze dalszej drogi życiowej Pana Eugeniusza zdecydował przypadek i fortepian. Miał w liceum sympatycznego kolegę z Krasnegostawu. Było to powiatowe miasteczko, powiatu sąsiadującego z Zamościem. Kolega przekazał mu wiadomość, że w Domu Kultury w Krasnymstawie poszukują instruktora plastycznego i chętnie zatrudniliby absolwenta liceum plastycznego. Prócz tego w domu kultury był jeszcze fortepian. Był to oczywiście instrument właściciela majątku ziemskiego, marki Steinway.

Po zakończeniu działań wojennych nowa władza wprowadzała swoje porządki. Zaczęło się wszystko od PKWN, od Lublina. W zabudowaniach dworskich zakładano szkoły, domy kultury, miały tam swoje miejsca urzędowania komitety partyjne, władze gminy, czy dyrekcje PGR lub Spółdzielni produkcyjnych. Myślę, że nie będę dalej

---

5 Skorska K., Faliszek K., Kucharski K. Lubelskie (W:) Ilustrowany Atlas Polski. Nasza ojczyzna, mapy, informacje, krajobrazy. Warszawa 2002, s. 150-155

rozwijać temat. Uważam, że każdy Polak powinien znać prawdziwą historię Polski. Szczególnie nam, młodym, jest to bardzo potrzebne.

Kiedy Pan Eugeniusz usłyszał taką propozycję pracy nie zastanawiał się długo. Kolejne marzenie życia miało się spełnić. Mógł dotykać klawiszy, mógł grać na fortepianie. Pierwszy raz w życiu miał dostęp do świetnego instrumentu. Fortepian spowodował, że do Krasnegostawu przyjeżdżali pianiści, laureaci IV Konkursu Chopinowskiego z 1949 roku, m. in. Halina Czerny-Stefańska, czy przygotowujący się do konkursu w 1955 roku. Pan Eugeniusz miał okazję poznać muzykę fortepianową w najlepszym, polskim wykonaniu.

Z możliwości grania korzystał też kolega Mariusz Czarnecki, student KUL. Studiował historię sztuki. Uczył się też gry na fortepianie. Kiedy miał wolny czas, przyjeżdżał z Lublina do rodzinnego domu i ćwiczył. Pan Szoła, kiedy tylko mógł, słuchał jego grania. Tak teraz wspomina:

„Pewnego razu Mariusz ćwiczył i w przerwie zagrał mi cz.I Adagio Sonaty fortepianowej nr 14 cis-moll, op. 27 nr 2, Ludwiga van Beethovena. Teraz już wiem, że jest to najbardziej znana sonata fortepianowa tego kompozytora. Nazwana później księżycową. Wtedy usłyszałem Adagio pierwszy raz w życiu, oczarowało mnie zupełnie. Pożyczyłem od Mariusza nuty, przepisałem ręcznie i powoli, mozolnie, zacząłem czytać na fortepianie, takt po takcie. Po pewnym czasie ośmieliłem się zagrać Mariuszowi. Byłem szczęśliwy, kiedy zobaczyłem jego zdumienie, nie chciał wierzyć, że to był mój pierwszy kontakt z fortepianem”.

Zakiełkowała myśl, aby iść do szkoły muzycznej, na fortepian. Za radą przyjaciela, napisał list do Ministra Kultury i Sztuki. Opisał swoją sytuację i prosił o wskazanie miejsca w Polsce, gdzie mógłby uczyć się gry na fortepianie. Z ministerstwa otrzymał informację i skierowanie do szkoły muzycznej w Kielcach, na wydział pedagogiczny. Był tam też internat. Pojechał na egzamin. Grał oczywiście Adagio z Sonaty fortepianowej cis-moll L. van Beethovena. Przyjęto Pana Eugeniusza do klasy prof. Jacka Jarońskiego.

Dom kultury w Krasnymstawie nie cieszył się długo fortepianem. Filharmonia w Lublinie nie miała tego typu instrumentu, więc decyzją władz, zabrano Steinwaya do Lublina.

## 2.3 Lata 1955 – 1960

Kielce to stolica regionu Gór Świętokrzyskich. Niezwykłe pejzaże ziemi kieleckiej od wieków były natchnieniem dla artystów. Niemal wszędzie można tu spotkać świadectwa ważnych dla Polski wydarzeń, zabytki kultury i architektury, ślady obecności wielkich, sławnych ludzi. Stąd wywodziły się najświetniejsze polskie rody. Nie sposób zliczyć znajdujących się w województwie zabytkowych zespołów pałacowych i dworskich<sup>6</sup>. Nic dziwnego, że Eugeniusz Szola tu zapuścił życiowe korzenie. Szybko przekonał się jak dużo pracy czeka w tym miejscu po wojnie na człowieka, który kochał piękne dzieła sztuki, który potrafił przywracać im dawną świetność. Dlatego po trzech latach przerwał naukę w szkole muzycznej. Muzykę traktował jako hobby a z plastyki mógł żyć, jak mówi, względnie dostatnio. Powrócił do prac plastycznych, konserwatorskich. Łatwiej było podjąć taką decyzję kiedy otrzymał bardzo ciekawą propozycję pracy. Poznał Lecha Musitowskiego, absolwenta wydziału konserwacji zabytków, toruńskiego uniwersytetu, który przyjął zlecenie generalnej konserwacji kościoła w Chęcinach u podnóża zamku. Poszukiwał pomocnika do tej pracy. Pan Szola z wielką chęcią przyjął propozycję. Tym bardziej, że Lech Musitowski zapewnił, wszystkie wiadomości, które zdobył na studiach, będzie przekazywał w czasie prac, aby Pan Eugeniusz miał z tego pożytek. To była wielka szkoła dla bohatera mojej pracy.

Chęciny, położone blisko Kielc, słyną z ruin zamku. Zamek rozbudowany przez Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego długo uchodził za najpotężniejszą polską warownię. Do dziś zachowały się ruiny poddawane częściowej rekonstrukcji. Pod zamkiem zachował się stary zespół klasztorny Franciszkanów. W należącym doń kościele odbywały się prace konserwatorskie<sup>7</sup>. Po ich zakończeniu Pan Szola już samodzielnie przyjmował zlecenia na prace konserwatorskie, renowacyjne, złocenia, rzeźby na terenie całego województwa.

## 2.4 Lata 1960 – 1965

Kolejny ważny etap w życiu Eugeniusza Szoly zaczyna się od 1960 roku. W czerwcu tego roku żeni się z kielczanką Mirosławą Michałowską. Żona była pielęgniarką, pracowała w szpitalu. Obecnie jest już na emeryturze. W 1964 roku urodził się syn

---

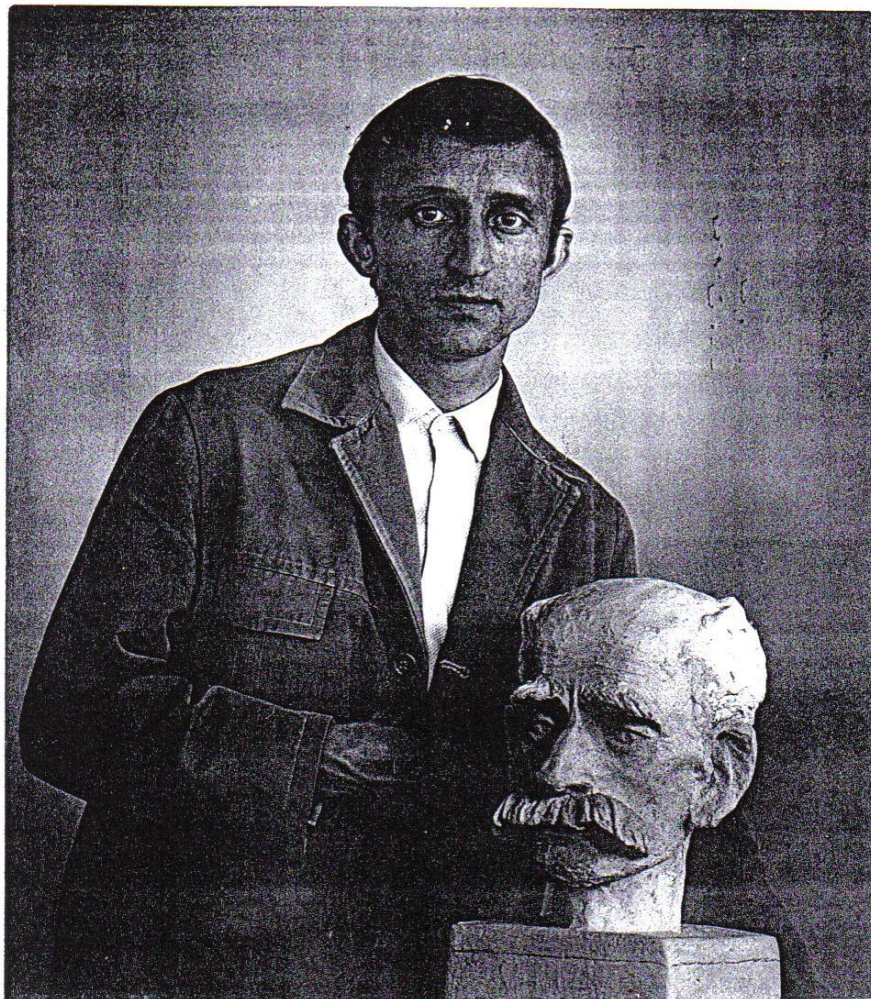
6 Skorska K., Faliszek K., Kucharski K. Świętokrzyskie (W:) Ilustrowany Atlas Polski. Nasza ojczyzna, mapy, informacje, krajobrazy. Warszawa 2002, s. 218-223

7 Ibidem, s. 218-223.

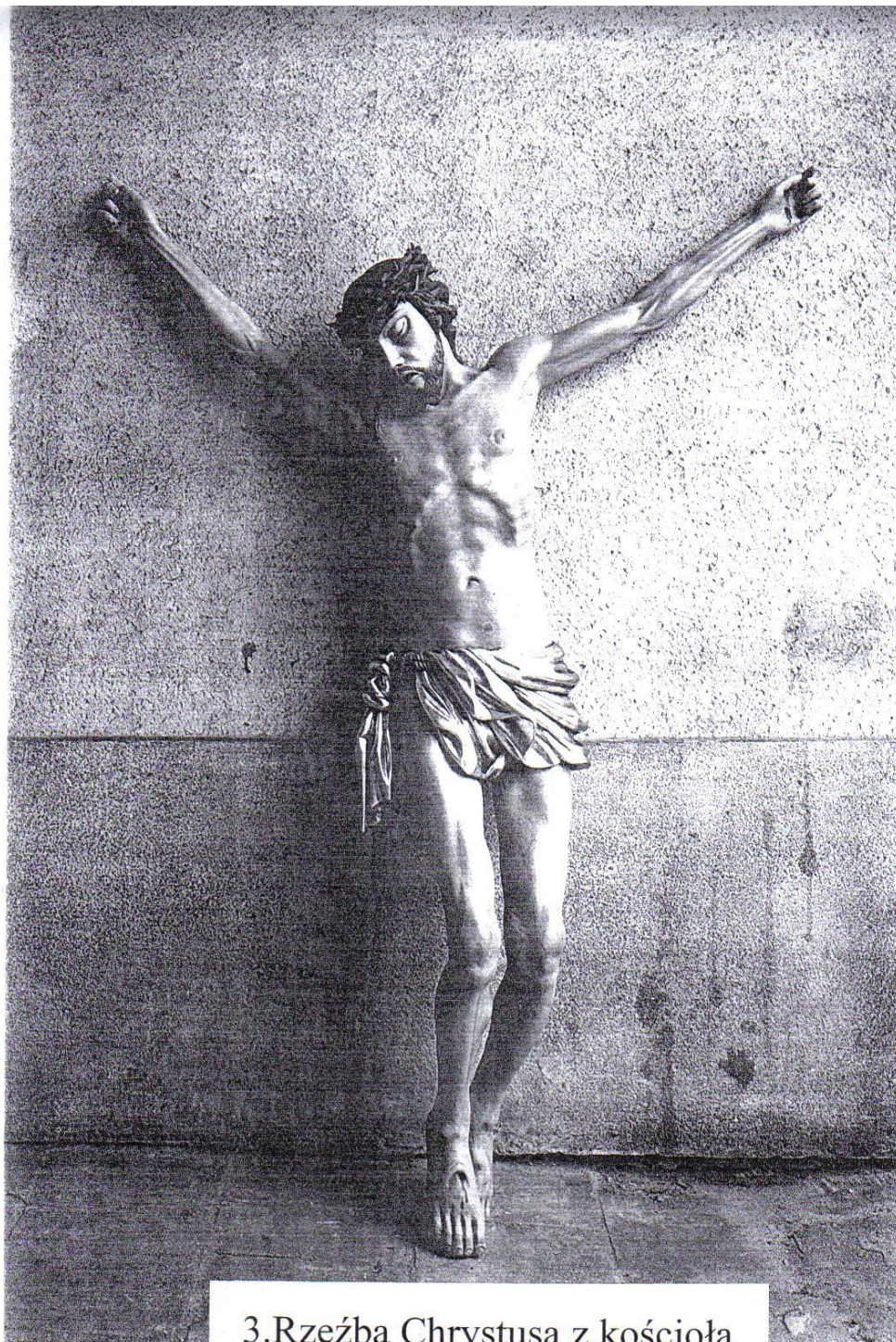
Krzysztof, jedyne dziecko Państwa Szolów.

Pan Eugeniusz podjął pracę w Wydziale Kultury, na stanowisku referenta do spraw plastyki i sztuki ludowej. Wspólnie z profesorem Janem Aleksandrem Zarębą zorganizowali stałą wystawę sztuki ludowej woj. kieleckiego. Obejmowała ceramikę, tkactwo, rzeźbę, kowalstwo. Po nagłej śmierci profesora Zaręby objął po nim stanowisko kierownika artystycznego Spółdzielni Rękodzieła Artystycznego w Iłży. Tu także zorganizował, według własnych projektów, wzorcownie ceramiki pod kątem stałej ekspozycji. Na wystawę w Iłży wykonał też rzeźbę głowy znanego artysty ludowego Stanisława Pastuszkiewicza.

W tym czasie powstała jeszcze jedna rzeźba, drewniana figura Chrystusa do kościoła w Iłży. W kościele przeprowadzano konserwację, uzupełniano brakujące elementy i dlatego Pan Szola otrzymał zamówienie na rzeźbę.

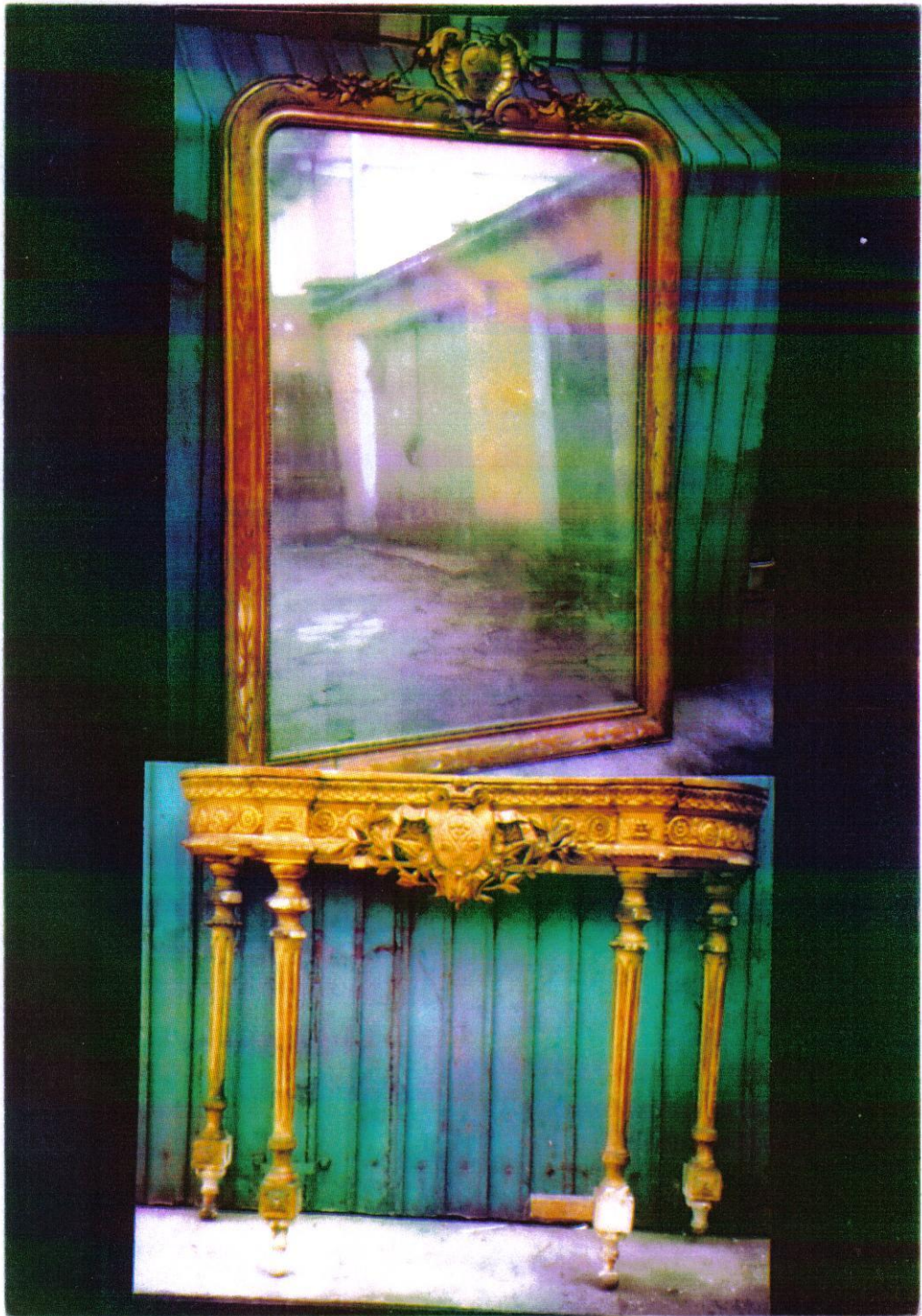


2. Eugeniusz Szoła ze swoją rzeźbą  
– głowa Stanisława Pastuszkiewicza, artysty ludowego

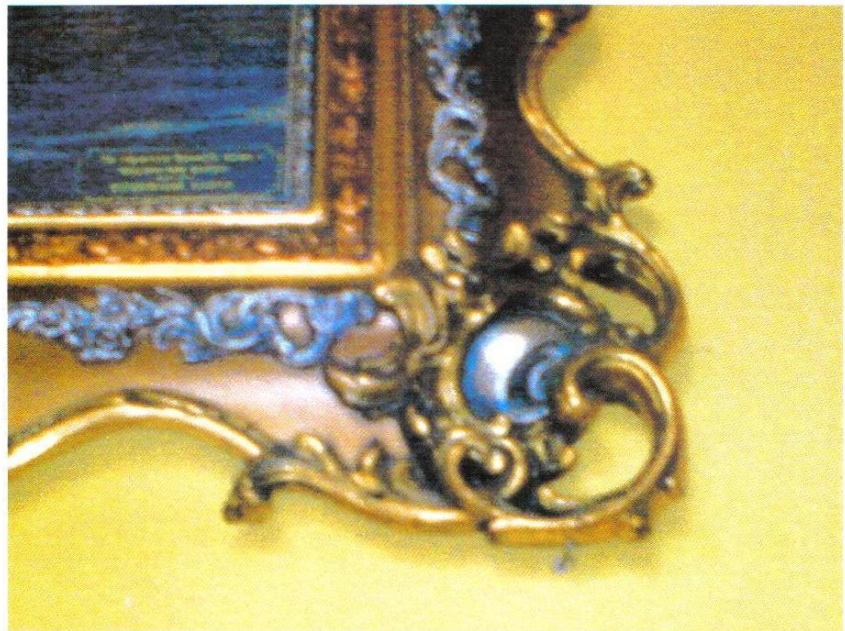


3. Rzeźba Chrystusa z kościoła  
w Iłży.



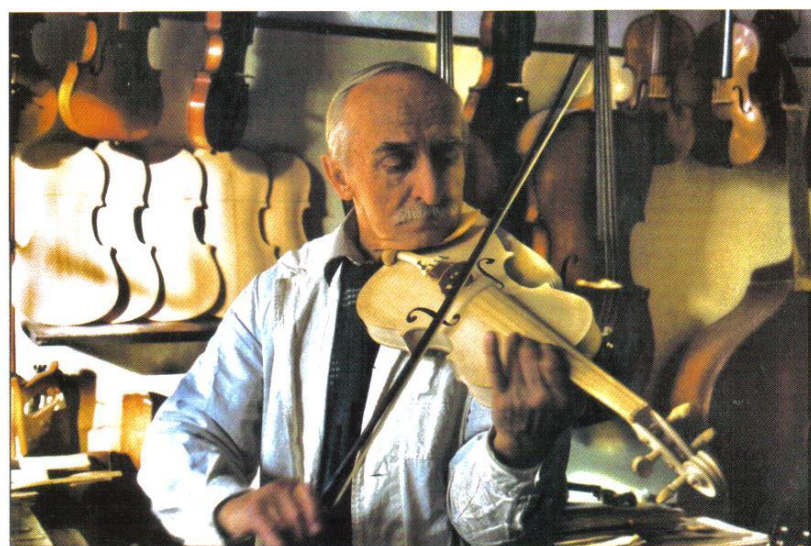




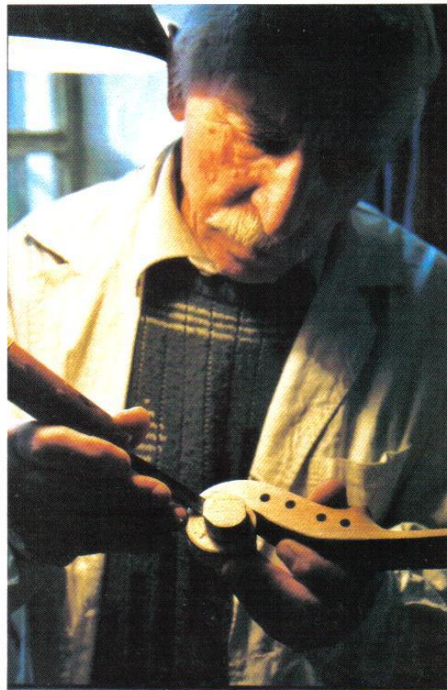
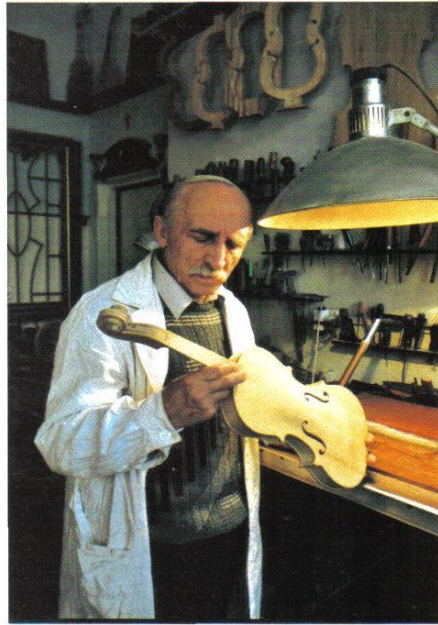




7. Muza Mistrza – Pani Róża  
rzeźba kompozycyjna – gips patynowany



8 - 9 Eugeniuș Szola przy pracy  
w swojej nowej pracowni.



## 2.5 Lata 1965 – 2007

Pan Eugeniusz myślał o założeniu pracowni rzeźbiarskiej i konserwatorskiej. Chciał pracować w swojej własnej pracowni. Nie stać go było na kupno lokalu, więc wynajął od miasta. Kupił narzędzia, potrzebny sprzęt. Od 1965 roku zaczął pracę na własny rachunek. Na początku miasto zaproponowało na pracownię piwnicę. Warunki były fatalne. W końcu po pięciu latach i pomocy dziennikarzy z kieleckiej gazety, Rada Miasta przyznała lokal o powierzchni 30m<sup>2</sup> przy ulicy Kilińskiego 2. Warunki pracy polepszyły się, jednak pracownia miała słabe oświetlenie i ogrzewanie. Była za to w dobrym punkcie, w samym centrum miasta. Tu pracował ponad dwadzieścia lat. W tym lokalu wykonał wiele znaczących prac plastycznych, konserwatorskich, rzeźbiarskich i lutniczych.

W tej pracowni poznał przypadkowo swoją artystyczną mużę, kobietę, która inspirowała go do pracy, była pierwszą osobą, która widziała jego działania twórcze. W chwilach zwątpienia i rezygnacji potrafiła przekonać, że trzeba iść do przodu. Znała się świetnie na sztuce. Potrafiła obiektywnie ocenić prace, powiedzieć co odczuwa i na jakim jest to poziomie. Potrafiła wspaniale zachęcić nie tylko do prac plastycznych, ale też do tworzenia, w późniejszym etapie, utworów muzycznych czy poezji. Była cierpliwym słuchaczem. Jak się poznali?

Otóż, pewnego dnia, w 1971 roku, przysłała do pracowni z dziennikarzem Polskiego Radia z Warszawy. On szukał nowych tematów na reportaże. Przechodzili ulicą i zainteresowało ich okno, przez które widać było pracownię i wystawione prace, także oryginalny szyld. Weszli, potoczyła się rozmowa. Dziennikarz znalazł ciekawy temat reportażu radiowego, wpisali się do kroniki a kobieta, pani Róża, zostawiła zdjęcie legitymacyjne aby posłużyło do wykonania jej portretu. Rysunek ucieszył adresatkę, a Pan Eugeniusz zachęcony opinią, że ma talent i że powinien rysować, zabrał się do pracy. Wykonał ponad dwadzieścia rysunków portretowych różnych znanych osób ze świata sztuki. A swoją piękną mużę zatrzymał dla siebie w rzeźbie. Kilka portretów zamieściłam w aneksie pracy.

Pani Róża jest znanym kieleckim prawnikiem, prowadzi teraz biuro adwokackie, które przejęła po ojcu. Chciałam przeprowadzić z nią wywiad. Nie udało się. Kiedy ja byłam w Kielcach, ona była na urlopie.

W 1974 roku Pan Eugeniusz przedstawia swoje prace, między innymi portrety, na pierwszej wystawie w kieleckim Empiku. Ten sam zestaw wystawowy eksponowany

był w domu kultury w Piszcu, dzięki harcerskiej inicjatywie, tj. gościom Kieleckiego Festiwalu Młodości, który istnieje do dnia dzisiejszego.

Ale wróćmy do pracowni. Lata żmudnej pracy zrobiły swoje. Pan Szola stawał się znaną postacią nie tylko w Kielcach. Ryszard Wróblewski z Polskiej Kroniki Filmowej nakręcił kolorowy film pokazujący pracownię i jej właściciela. Krzysztof Zamojski spisał teksty poezji Szoly. Są one dostępne na CD, a ich lista obejmuje ponad tysiąc tytułów. Znaleźć tu można bajki dla dzieci, felietony muzyczne, cykl satyryczny i wiele innych. W fonotece Filharmonii Kieleckiej można znaleźć nagrania utworów Pana Eugeniusza. Jego pracą zaczęły interesować się władze miasta Kielc i pod koniec XX stulecia otrzymał pracownię z prawdziwego zdarzenia, przy ulicy Paderewskiego 11, lokal o powierzchni 45 m<sup>2</sup>. Adaptacja pomieszczeń i przeprowadzka trwała siedem miesięcy. Pracownia została uroczystie otwarta przez jej patrona prof. Konstantego Andrzeja Kulkę i władze miasta, reprezentowane przez wiceprezydenta Alojzego Soburę. W miejscowej prasie i TV ukazały się informacje o nowej pracowni. Rada miasta zwolniła też Pana Eugeniusza z opłaty podatku za lokal na okres pięciu lat.

Znałam poprzednią pracownię i po raz drugi byłam w nowej. Pan Eugeniusz, bardzo zadowolony, pokazywał mi nowy lokal. Teraz może eksponować wszystkie prace jakie wykonuje. Myślę, że zamieszczone zdjęcia w pełni oddają atmosferę tego miejsca. Zachęca ono do tworzenia.



### **3. O tym jak Eugeniusz Szoła został lutnikiem.**

To był czysty przypadek. Przypadek, który stał się inspiracją twórczą. Kiedy Pan Eugeniusz malował, potrzebował blejtramy do obrazów. Chodził do stolarza, w sąsiedztwie, aby je zamówić. To było jeszcze w czasach pracowni przy Kilińskiego. Pewnego razu, u stolarza, zobaczył na warsztacie skrzypce, które ktoś przyniósł do reperacji. Był to stary instrument uszkodzony przy efach. Odpadł kawałek płyty górnej. Stolarz naprawił to niedbale, nie znając sztuki lutniczej. Wmontował deskę ze słojami ukośnymi i zasmarował lakierem. Przy pięknym, ciemnobrązowym instrumencie ta wstawiona deska wyglądała koszmarnie. Pan Szoła nie mógł tego przeboleć. Tu powiedział mądre zdanie: „Ludzie, którzy podchodzą do dzieł sztuki, do starych instrumentów i naprawiają je tak jak ów stolarz, to uśmiercają instrumenty, uśmiercają sztukę.”

Kiedy wyszedł ze stolarni, postanowił zająć się korektą i naprawą instrumentów. Miał maleńkie doświadczenie, własny instrument lutniczy, dobrej niemieckiej firmy. Tylko raz był naprawiany przez obcą osobę. Ta naprawa nie zadowoliła Pana Eugeniusza. Od tej pory sam zajmował się swoim instrumentem. Widziałam go i grałam na nim, kiedy byłam w Kielcach. Rzeczywiście, skrzypce świetnie utrzymane i pięknie brzmiały. Była w nie włożona cała dusza artysty, wrażliwa na piękno, szlachetna, bardzo inteligentna, cierpliwa w dążeniu do celu.

Tak zaczynały się lata siedemdziesiąte. Pan Eugeniusz zajął się korektą i naprawą instrumentów. Wiedział, że lutnik to wyjątkowo trudny, wymagający ogromnej wiedzy, precyzji, wieloletniego doświadczenia zawód. Nie bał się nowych wyzwań. Zawsze lubił się uczyć. Fachowa literatura i praktyka, dążenie do doskonałości, solidna praca, dawały gwarancję sukcesu.

Pierwszymi klientami byli muzycy z Filharmonii Kieleckiej. Naprawił jeden instrument i zdobywał następnych zainteresowanych. Niektóre naprawy pamięta do dziś. Chociażby tę, gdy skrzypek filharmonii przyniósł instrument w kawałkach, w torbie. Pech chciał, że pożyczył swoje skrzypce koledze, muzykowi, który miał grać z zespołem na balu sylwestrowym. Kolega do północy grał, a po powitaniu Nowego Roku poszedł do bufetu. Skrzypce położył pod choinką. Był pewien, że tam im nic nie grozi. Niestety, obok choinki przechodził mężczyzna. Zatoczył się tak mocno, że nogą nadepnął na instrument. Skrzypce wyglądały fatalnie. Pan Eugeniusz mówi teraz, że to był dar losu, wielkie

wyzwanie i doskonała praktyka, która mogła przydać się później. Około miesiąca cierpliwie składał, kleił instrument. Kiedy właściciel w końcu zagrał, stwierdził: „Panie Eugeniuszu, instrument jest Panu bardzo wdzięczny za uratowanie.”

Jednym z ciekawszych eksponatów, które trafiły do naprawy w pracowni, był osiemnastowieczny kontrabas. Jego właściciel, kontrabasista z Lublina, miał szansę zagrać w berlińskiej orkiestrze symfonicznej Herberta von Karajana. Karajan miał ogromne wymagania co do jakości instrumentów, na których grali muzycy. Pan Eugeniusz starał się przywrócić kontrabasowi dawną świetność. Był to wyjątkowy instrument, miał ogromną siłę dźwięku. Odwiedzający pracownię muzycy chętnie próbowali grać na nim i zachwycali się jego brzmieniem. A właściciel dostał się do wymarzonej orkiestry.

Jak już wspominałam, Pan Szola spotykał na swojej życiowej drodze wielu życzliwych mu ludzi, którzy szanowali jego talent i starali się otoczyć go wielką serdecznością i przyjaźnią. Na takie osoby trafił w Filharmonii Świętokrzyskiej, która swą działalność rozpoczęła w 1968 roku. Wtedy Wojewódzka Orkiestra Symfoniczna otrzymała status Filharmonii. Trzeba przyznać, że jest to prężnie działająca instytucja. Wystarczy prześledzić listę solistów, dyrygentów, którzy występowali w Kielcach. To artyści z najwyższych półek polskiej i światowej instrumentalistyki. Filharmonia posiada też chór. Organizuje festiwal Świętokrzyskie Dni Muzyki. Orkiestra dokonuje nagrań płytowych i radiowych, prowadzi edukację muzyczną w cyklicznych koncertach „Akademia Melomana”. Eugeniusz Szola współpracował z orkiestrą. Znajdował tam wsparcie, kontakt ze światem sztuki. Podporą dla niego był dyrektor naczelny i artystyczny Szymon Kawalla, czy Jacek Rogala, który obecnie kieruje filharmonią<sup>8</sup>.

Pracownię zaczęli odwiedzać muzycy koncertujący w Kielcach. Między innymi sławni skrzypkowie. Chociażby prof. Wanda Wiłkomirska, która namawiała Pana Eugeniusza aby zaczął budować własne instrumenty. Pojawił się też młody człowiek, Bogdan Łakomic, bardzo zdolny, wykształcony stolarz artysta, który pracował głównie przy rekonstrukcji i budowie mebli stylowych. Jak się okazało, od dawna obserwował poczynania Pana Szoly, próbował też swych sił w lutnictwie. W końcu zdobył się na odwagę. Przyszedł ze swoim instrumentem, rozpoczynając tym samym wymianę doświadczeń i współpracę. Efekty i postępy były zdumiewające. Okazało się, że trzeba było około dwudziestu lat praktyki w naprawianiu, rekonstrukcji instrumentów, by podjąć decyzję o konstruowaniu własnych. Od tego czasu w pracowni powstało ponad czterdzieści instrumentów: oprócz skrzypiec, kontrabasy, wiolonczele i altówki. Teraz oddam głos Panu Eugeniuszowi, który tak opowiada o swojej pracy lutniczej:

---

8 [www.filharmonia.kielce.com.pl/filharmonia.html](http://www.filharmonia.kielce.com.pl/filharmonia.html)

„Przy budowie instrumentów, oprócz fachowej wiedzy, ogromną rolę odgrywa intuicja. Niewątpliwie trzeba mieć dobry słuch muzyczny, żeby zestroić płyty skrzypiec. Niezwykle ważny jest materiał, odpowiednio wysuszone drewno. Potrzebny jest co najmniej siedmioletni okres suszenia w warunkach naturalnych. Budową skrzypiec rządzą ściśle kanony, wypracowane przez setki lat tradycji. Górna płyta wykonywana jest z drewna świerkowego. Im drewno starsze tym lepsze. Dno skrzypiec powinno być twardsze, dlatego dolną płytę instrumentu wykonuje się najczęściej z jaworu. Używa się także akacji czy różowca indyjskiego, z którego Hiszpanie konstruują najdroższe gitary. Do wykonania podbródka, kołków, strunnika i podstrunnicy używa się najtwardszego drzewa na świecie – hebanu. Dowodem największego kunsztu lutniczego jest wykonanie idealnego ślimaka, stanowiącego zakończenie główki instrumentu. Wzorem do niego jest spirala Archimedesesa. Do budowy swoich instrumentów sięgnąłem też po jodłę świętokrzyską. Jest to materiał ze wszech miar godny uznania.”

Pomysł na zastosowanie innego budulca, zamiast tradycyjnego świerku i jaworu, zaczerpnął z historycznych opracowań. Okazało się, że już w XVIII wieku Włosi wykorzystywali jodłę świętokrzyską do konstrukcji masztów żaglowych. Właściwości naszego drewna docenili też tamtejsi lutnicy. Pan Eugeniusz kupuje jodłę w okolicach Kielc. Jeździ do Bielin. Tam mieszkają ludzie, którzy zajmują się przygotowaniem odpowiedniego drewna do budownictwa, stolarki okiennej i meblowej. Mają odpowiednie szopy, stodoły, w których drewno wysycha w naturalnych warunkach. Jodłę przywożą spod Cisowa. Jodła świętokrzyska jest trudniejszym materiałem w obróbce niż świerk. Wymaga bardzo ostrych narzędzi. Jednak takie trudności nie zniechęcają mistrza. Wykonał instrumenty z tego drewna do klasycznego kwartetu smyczkowego (dwoje skrzypiec, altówkę i wiolonczelę). Teraz myśli już o koncercie, o utworach na kwartet smyczkowy, wykonanych na jego instrumentach. Chciałby usłyszeć jak to będzie brzmiało. Kiedy tego słucham, nie mogę wyjść z podziwu. To są pasje siedemdziesięcioletniego człowieka. Widzę przed sobą skromnego mężczyznę, który ma doskonałą pamięć, mówi pięknym językiem polskim. Znamy się od dwunastu lat. Od ostatniego naszego spotkania minęły trzy lata, a tu ciągle nowe pomysły, nowe plany.

Ciągły rozwój. W tym przypadku potwierdza się powiedzenie Albertiego o człowieku renesansu - „może robić wszystko, jeśli tylko chce”.

Kiedy odwiedziłam Pana Szołę w sierpniu 2004 roku, zastałam Go bardzo zadowolonego faktem otrzymania pierwszej propozycji pokazania swoich instrumentów na wystawie zagranicznej. Pokazywał mi skrzypce przygotowane już na wystawę. To były prawdziwe dzieła sztuki – lekkie, delikatne, wykonane z maestrią. Jeden instrument, ciemnobrązowy, prawie czarny został nazwany Cygan. Strunnik miał ozdobiony miniaturowymi kwiatkami z masy perłowej. Był też skrzypce w kolorze jasnego złota, ze strunnikiem z kości słoniowej, inkrustowanym masą perłową. Inne miały kolor purpury. Pan Eugeniusz był też dumny z wykonanej przez siebie wiolonczeli. Zastosował w niej zapożyczone z architektury ożebrowanie i okazało się, że instrument pięknie brzmi. Był poza tym zdobiony miedzią, mosiądzem i masą perłową. Strunniki zdobione masą perłową stały się hitem pracowni mistrza Szoły. Oferta była duża. Każdy strunnik inaczej zdobiony, z wielkim smakiem, bez przesady.

To wszystko widziałam trzy lata temu. Teraz usłyszałam o zagranicznych wozajach z instrumentami po Europie. Była to wielka nagroda podsumowująca lata pracy. Satysfakcja zainteresowaniem oglądających i satysfakcja finansowa. Wiele instrumentów zostało u nowych właścicieli. Warto szerzej omówić minione trzy lata.

### **3.1 Wystawy instrumentów lutniczych.**

#### **Niemcy – Gotha**

Pierwszy pomysł wystawy wyszedł z Kieleckiej Izby Rzemieślników. Przedstawiono Radzie Miasta propozycję zorganizowania wystawy w Gotha. Kielce utrzymują z tym niemieckim miastem bliskie kontakty. Prowadzą między sobą wymianę gospodarczą, kulturalną, turystyczną. Izba Rzemieślnicza wystosowała odpowiednie pismo do Prezydenta Miasta, w którym możemy przeczytać m. in., że Pan Eugeniusz Szoła jest znaną postacią w środowisku rzemieślniczym Kielc. Dał się poznać jako zaangażowany fachowiec i społecznik. W sierpniu 2005 roku do lutnika dotarł list Prezydenta Wojciecha Lubawskiego z informacją, że ten z przyjemnością obejmuje patronat nad wystawą instrumentów lutniczych, która odbędzie się w grudniu 2005 roku w Gotha (omówione dokumenty zamieściłam w aneksie).

Przed świętami Bożego Narodzenia wyprawiono się do Niemiec. Wystawa miała

miejsce w zabytkowym budynku, specjalnie przystosowanym do wystaw rzemiosła. Kiedy ukazał się artykuł w miejscowej gazecie, reklamujący wystawę, odwiedził ją koncertmistrz miejscowej filharmonii. Akurat Pan Eugeniusz stroił jeden z instrumentów. Koncertmistrz wziął skrzypce i z miejsca zagrał część koncertu skrzypcowego Mieczysława Karłowicza. Wszyscy obecni na wystawie byli zachwyceni. Grał pięknie a później stwierdził, że instrument dobrze brzmi i można na nim grać koncerty z orkiestrą. Taka opinia była bardzo cenna. Rosło zainteresowanie wystawą i zakupem skrzypiec.

## **Francja – Paryż**

To kolejna wystawa. Wszystko zaczęło się jak w bajce. Pewnego dnia do pracowni przyszła pani z dziewczynkami w wieku szkoły podstawowej. Chciała kupić dla dziewczynek skrzypce  $\frac{3}{4}$ . Po wybraniu instrumentów i obejrzeniu wszystkich ciekawostek w pracowni, tuż przed wyjściem, kobieta zapytała, czy Pan Eugeniusz chciałby mieć wystawę swoich instrumentów w Paryżu. Ta propozycja w pierwszej chwili została przyjęta jako żart. Jednak lutnik usłyszał, że jego klientka była na kongresie Polonii francuskiej i tam padła propozycja aby organizować w Paryżu wystawy polskich artystów rzemieślników. Okazało się, że mieszka z rodziną w Paryżu a pod Kielcami aktualnie budują dom. Po dwóch miesiącach zadzwoniła do pracowni z konkretnymi wiadomościami. Ustalono dogodny termin. Eugeniusz Szola mógł swobodnie przygotować się do wystawy. Transport samochodem zapewnił małżonek tej pani. Przyjechał na budowę swojego domu i zabrał w powrotną drogę odpowiednio zapakowane instrumenty i Pana Szolę. Poznana rodzina zapewniła lutnikowi pobyt w swoim mieszkaniu na czas wystawy. Odbędzie się ona w Salonie Muzyki Klasycznej „Musicora” w „Le Carrusel du Louvre”, przy ulicy Rivoli. Był to marzec 2006 roku. Kielecką kolekcję skrzypiec oglądali Paryżanie i goście z całego świata. To była wielka radość i uznanie dla Pana Eugeniusza. Kiedy, po kilku dniach wystawa dobiegła końca, nasz bohater nie wrócił do Kielc. Z Paryża udał się do Barcelony w Hiszpanii. Nie mogło być inaczej, był tak blisko swoich najbliższych.

## **Hiszpania – Barcelona**

Tu wypada wyjaśnić jakich najbliższych miałam na myśli. Otóż, jak pisałam w drugim rozdziale, Państwo Szola mieli jednego syna, Krzysztofa. Otrzymał w darze od ojca uzdolnienia plastyczne, ale tylko plastyczne, jak mówi Pan Eugeniusz. Przystosował się do zawodu stolarza artysty, pracował z ojcem przy konserwacji i odnowie mebli.

W połowie lat osiemdziesiątych skorzystał z zaproszenia kolegi, który wyjechał do Hiszpanii i zajął się budowaniem domów. Koledze był potrzebny przy wykańczaniu domu drewnem, przy budowie mebli. Wyjazd okazał się bardzo udany. Krzysztof postanowił osiedlić się w Barcelonie i założyć własną firmę. Przyjechał do Polski aby zabrać żonę, kielczankę. Minęło już dwadzieścia lat. Eugeniusz Szola ma trójkę wnucząt, które odwiedzają dziadka w Kielcach. Jego żona kilkakrotnie wyjeżdżała do dzieci, do Barcelony, on zostawał na gospodarstwie. Teraz nadarzyła się świetna okazja aby nadrobić zaległości.

Kiedy wystawa w Paryżu kończyła się, syn przyjechał samochodem i zabrał ojca i instrumenty do Barcelony. Tu nie wyszły plany dużej wystawy. Odbyło się wszystko kameralnie. Ale to nie miało wielkiego znaczenia. Pan Eugeniusz był i tak pełen wrażeń po minionych dniach. Był szczęśliwy, że mógł cieszyć się synem i jego rodziną.

## **Włochy – Cremona**

Kiedy lutnik wrócił do domu, po trzech miesiącach nieobecności, czekały na niego nowe informacje. Listy z Francji, z Włoch. Dowiedział się, że jego nazwisko znalazło się w światowym katalogu lutników. Na stronie 107 figuruje notka o kieleckiej pracowni. Dzięki temu dotarło kolejne zaproszenie. Tym razem na konkurs lutniczy do Cremony. To bardzo ceniona impreza na świecie. Odbyła się na przełomie września i października 2006 roku. Mistrz zaprezentował tam przede wszystkim instrumenty wykonane z jodły świętokrzyskiej, która okazała się dobrym materiałem, gwarantującym ciekawe brzmienie. Pokazał też swój klasyczny kwartet: dwoje skrzypiec, altówkę i wiolonczelę. Oprócz instrumentów z jodły świętokrzyskiej, zabrał jako ciekawostkę skrzypce pomalowane bursztynowym lakierem, według receptury lutnika Bogdana Łakomca, o którym już wspominałam w tym rozdziale. Pan Szola jechał do Cremony pierwszy raz, nie liczył na nagrody, cieszył się samą myślą, że może być na tym konkursie. W Kielcach, na szczęście, znalazł się sponsor, który opłacił wydatki związane z wyjazdem. To było niezapomniane przeżycie, nowe doświadczenie, pewna satysfakcja, wzrost popularności w swoim kieleckim środowisku. Gazety szybko zauważyły wyjazdy na wystawy. Dziennikarze odwiedzali pracownię lutniczą i pisali artykuły z tytułami zachęcającymi do czytania. Codzienna gazeta kielecka „Słowo” - artykuł „Dusza skrzypiec”, „Gazeta Wyborcza” - „Kielecki lutnik zaproszony do Cremony”. Eugeniusz Szola cieszy się z zainteresowania prasy jego pracownią. W aneksie zamieściłam kserokopie artykułów poświęconych lutnikowi.

O kolejnych wystawach poinformował mnie plakat, który wisiał w pracowni, oto

jego treść:

„Pod patronatem prof. Konstantego Andrzeja Kulki odbędzie się promocyjna wystawa 30 instrumentów lutniczych, z pracowni lutniczej

E. Szowały z Kielc.

W sali Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, przy ul. Okólnik 2, w dniu 11 czerwca 2007 r., w godz.: 10:00 – 18:00.

Zainteresowanych serdecznie zapraszają organizatorzy wystawy.

Cykl prezentacji: Gotha – Paryż – Barcelona – Cremona.

Zamknięcie cyklu w miesiącu wrześniu 2007 r. W Kielcach i Zamościu.

Organizatorzy”

Cykl wystaw kończy się w Zamościu, ukochanym Zamościu, gdzie zaczęło się spotkanie ze sztuką. Czas zatoczył koło, ale to koło jest w ciągłym ruchu. Ono nie zwalnia, ciągle podąża do przodu. I to jest piękne. Więc i ja podążam za nim.

### **3.2 Wynalazki Mistrza Szowały.**

W swojej pracy przedstawiam współczesnego człowieka Renesansu. Do pełnego obrazu dorzucę jeszcze kilka detali. Jak pisałam w pierwszym rozdziale, człowiek renesansu to ktoś, kto udziela się na polu nauki i sztuki, wynalazczości. Eugeniusz Szowała w pracowni realizuje też nowatorskie pomysły.

Wszystko zaczęło się od teorbanu. To nazwa instrumentu i tytuł sztuki Christiana Simeona, którą w maju 2005 roku wystawił Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, w reżyserii Michała Głocka.

Akcja przedstawienia rozgrywa się w Nowym Jorku, w dniu tragedii 11 września 2001 roku. Zatrzaśnięta we własnym mieszkaniu bohaterka próbuje się wydostać, by zdążyć na ważne przesłuchanie. Od lat gra na teorbanie – popularnej w XVII wieku lutni basowej. Spotkanie to jest ważnym punktem w jej karierze muzycznej. Zatrzasnęła się w mieszkaniu, szuka pomocy dzwoniąc do rodziny i znajomych. Niestety, większość tego dnia jest akurat w wieżach WTC.

Głównym rekwizytem w spektaklu jest zabytkowy instrument. Scenariusz zakłada, że aktorka ma na nim grać. Kielecki reżyser miał problem skąd wziąć teorban. Na szczęście z pomocą teatrowi przyszedł Pan Eugeniusz. W ciągu kilkunastu dni w jego pracowni powstał nowiutki teorban – ośmiostrunowa lutnia basowa. Instrument zgodnie

z historycznymi opisami ma dwa gryfy, które celowo miały przypominać symbolicznie dwie nowojorskie wieże. To był najtrudniejszy element do zrobienia, jak wspomina lutnik, ponieważ lewy gryf musiał być wyższy od prawego. Były problemy z kupnem odpowiednich strun. W końcu wykorzystano struny ze starej cytry. Nie brzmiały idealnie, ale na potrzeby spektaklu wystarczyły. Instrument trafił do teatru, spotkał się z prawdziwym zachwytem ekipy przygotowującej przedstawienie.

Lutnik zrobił też batutę Guatambu. Dyrygent Marek Pijarowski, który prowadził orkiestrę Filharmonii Świętokrzyskiej, korzystając z pobytu w Kielcach, zamówił u Pana Eugeniusza nową batutę, która została wykonana z brazylijskiego drzewa Guatambu, mocno usłojonego gatunku, nazwanego też drewnem kości słoniowej. To było prawdziwe cacko. Zachwycony dyrygent zapewniał, że batuta będzie mu służyła tylko w wyjątkowych koncertach<sup>9</sup>.

Ciekawa historia towarzyszyła powstaniu kontrabas guitarowego. Pewnego dnia przyszedł pracownik filharmonii i przyniósł długą szyjkę z progami, ślimakiem i kołkami. Opowiedział, że robią porządki w magazynie z instrumentami i on uratował szyjkę od kontrabas, bo reszta była zniszczona i poszła do pieca. Na zakończenie dodał, wierzy w to, że Pan Eugeniusz, jak będzie miał czas, zrobi resztę i będzie instrument. Przyniesiona szyjka była wykonana przez Niemców albo Czechów, w latach pięćdziesiątych. Była wtedy moda na zespoły mandolinowe. Pan Szola, jak zawsze, wnikliwie zbadał źródła i historię instrumentu, nim przystąpił do pracy. Otóż w Polsce były zespoły mandolinowe, bardzo znany z Łodzi. Również w Kielcach powstał zespół mandolinistów. Związki zawodowe kupowały instrumenty i zaczynało się granie. Po tym zespole pozostał zapewne kontrabas gitarowy, którego szyjka trafiła do pracowni. Pan Eugeniusz wykonał dalsze części instrumentu. Kontrabas gitarowy gra i to nieźle. Prawie dwadzieścia sekund wybrzmiewa jego dźwięk. W zespole jazzowym spisuje się bardzo dobrze. Gra się na nim tylko palcami. Prezentuje się również ciekawie, o tym można się przekonać patrząc na zdjęcie.

Dalsze pomysły nowatorskie przyniosło samo doświadczenie życiowe. Obserwacja klasycznych skrzypiec w użytkowaniu podpowiedziała pomysł na asymetryczne skrzypce. W instrumencie klasycznym wycięcie z lewej i prawej strony, tzw. C, ma narożnik. Ten narożnik często przeszkadza w grze, jest obijany, zaczepia się kciukiem albo smyczkiem. Potwierdzam to spostrzeżenie. Obserwowałam instrumenty kolegów, mają ten sam problem. Eugeniusz Szola podjął próbę zlikwidowania narożnika. Ale żeby nie zagubić formy skrzypiec dał narożniki po przekątnej, wtedy już nie przeszkadzają

---

9 Paweł Słupski, Gazeta Wyborcza Kielce – 7 maj 2005, [www.bi.gazeta.pl/im/3/2687/z2687133G.jpg](http://www.bi.gazeta.pl/im/3/2687/z2687133G.jpg)



w grze. Pudło rezonansowe i pojemność powietrza w nim, wszystko pozostało zachowane tak, jak w tradycyjnym instrumencie. Prototyp skrzypiec asymetrycznych wypadł bardzo dobrze. Wartości dodał mu materiał, z którego został wykonany. Otóż, syn Krzysztof przysłał ojcu z Hiszpanii cenne drewno z całego świata, które służy lutnikom. Tym razem był to różowiec indyjski, doskonały materiał na budowę instrumentów. Kiedy byłam w Lipcu u Pana Szofy pracował nad trzema instrumentami asymetrycznymi, miał takie zamówienie. Budował je z drewna pochodzącego z Brazylii, pięknego w kolorze i brzmieniu. Tu mistrz zdradził mi swoje dalsze plany. Będzie próbował zbudować instrument, w którym klucze w komorze kołkowej będą z jednej strony. Przedstawił projekt rysunku.

Najnowszy, zrealizowany w 2007 roku pomysł, to świecąca batuta. To jedyna taka batuta na świecie. Pomysł zrodził się podczas spektaklu opery „Aida” w Teatrze Wielkim, w Warszawie, kilka lat temu. Ta opera wymaga dużej obsady artystów. W czasie przedstawienia kierowanie chórem, baletem, solistami, przy ciągłym ruchu wykonawców, na przygaszonych światłach i towarzyszącą orkiestrą, jest bardzo trudnym zadaniem dla dyrygenta. Tradycyjna batuta jest mało widoczna dla wszystkich wykonawców. Pan Eugeniusz zauważył w czasie przedstawienia tzw. „ogony” - śpiewacy nie kończyli fraz równo z orkiestrą. Wtedy to pomyślał o batucie z punktem świetlnym. Taka batuta będzie bardziej zauważalna dla muzyków i śpiewaków, dzięki czemu zwiększy się precyzja wykonania. Jest wykonana z twardego, brazylijskiego drewna – guatambu. Zakończona z jednej strony świecącą diodą, a z drugiej rączką z ukrytymi mini baterijkami. Cały mechanizm umieszczony jest w rączce batuty. Wystarczy minimalne przekręcenie w prawo, aby na jej czubku zapaliła się niewielka dioda w kolorze zielono-żółtym. Etui na batutę zostało wykonane z drewna lipowego, inkrustowanego masą perłową. Batutę i etui wykonał Eugeniusz Szofa, instalację świetlną Wacław Cieślakiewicz. Niezwykłą batutą interesują się dyrygenci polscy i zagraniczni. W najbliższym czasie ma być testowana podczas koncertu w Warszawie. Pierwsze zamówienie, na wykonanie dziesięciu sztuk, napłynęło z Helsinek. W jego realizacji pomaga Bronisław Milcarz, prezes polsko – fińskiej firmy Polmil w Kielcach.

Tyle nowatorskich pomysłów zrealizował bohater pracy do lipca 2007 roku. Myślę, że jeszcze niejeden pomysł zrealizuje. Serdecznie mu tego życzę.



10. Instrumenty przygotowane na wystawy.

DE L'INSPIRATION DE MARGUERITTE B.

**LE VIOLON POLONAIS  
A L'EXPOSITION DU LOUVRE**

Paris Rue de Rivoli 99 "Musicora" 17-19.III. 2006

auteur: **EUGÈNE SZOLA  
DE KIELCE**

région: **DE SAINTE CROIX**

PROMOTION ET NOBLESSE DU BOIS DE SAPIN  
ET DU VERNIS D'AMBRE-

STYLE CLASIQUE ITALY, DOMINANT

11. Plakat wystawy w Paryżu.

Rédaction du text: PHILIPPE GAUCHELER, Imprimé: KALIGRAF - Wiesław Kalbarczyk



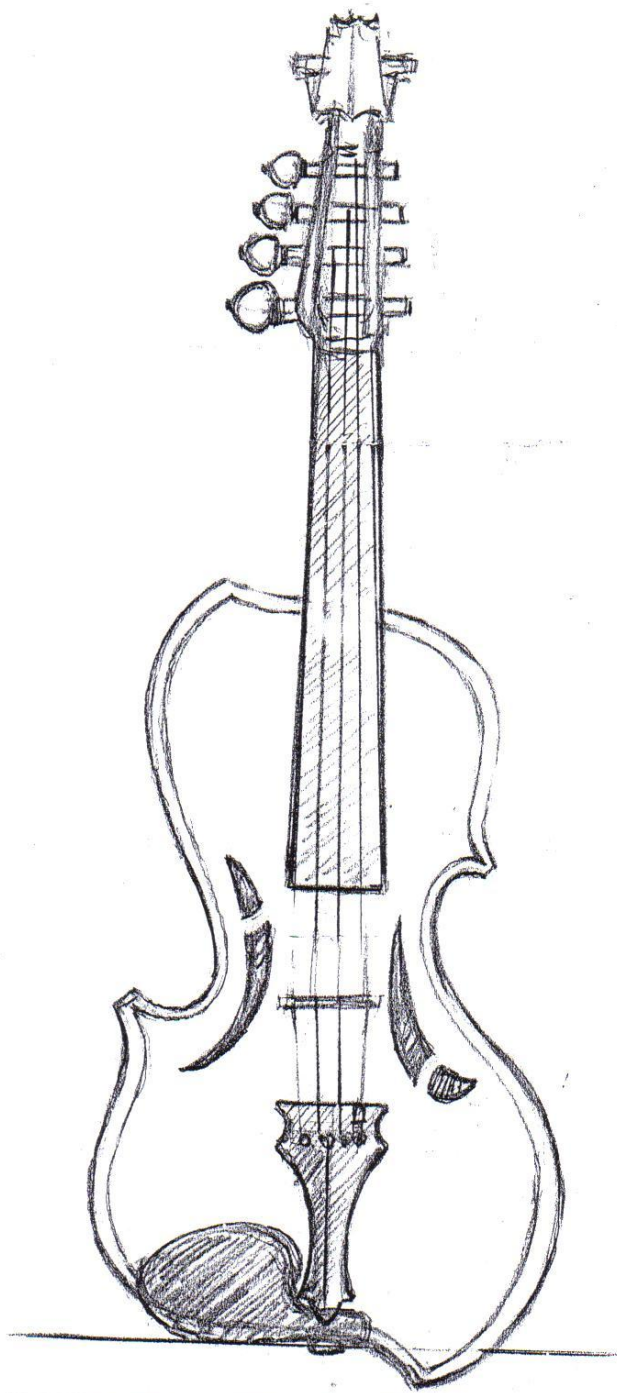
12. Wnuki Pana Eugeniusza



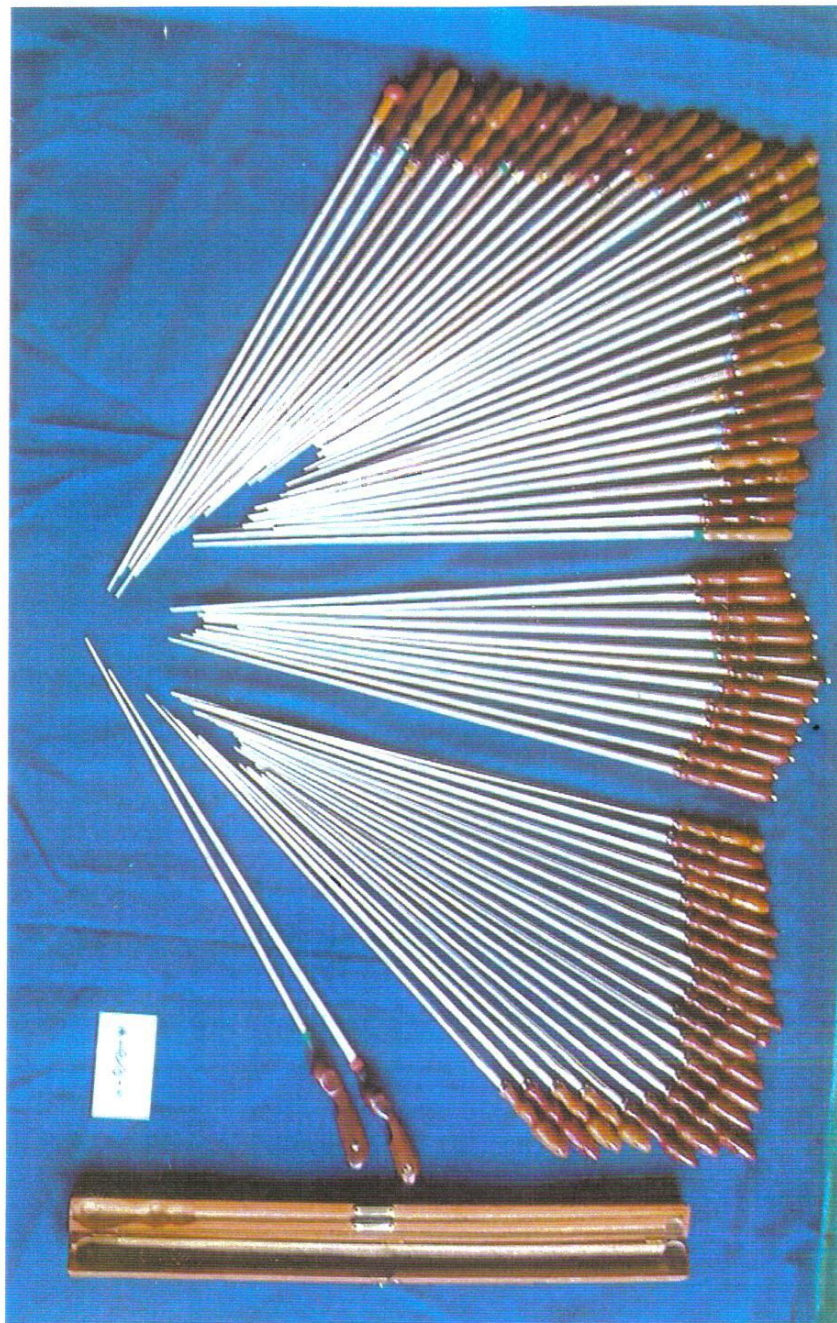
13. Lutnia z Heidelbergu po renowacji.  
W tle portret prof. K. A. Kulki  
malowany przez brata, Jana Szotę.



14. Osobliwości pracowni – kontrabas gitarowy i asymetryczne skrzypce



15. Nowy pomysł skrzypiec, jeszcze w rysunku.



16. Batuty z drzewa Guatambu



#### 4. Poeta i kompozytor.

Wiedziałam od dawna, że Eugeniusz Szola maluje, rysuje, rzeźbi. Jest lutnikiem. Przeprowadza renowacje mebli, instrumentów. Sądziłam, że niczym mnie już nie zaskoczy. Myliłam się. Kiedy zobaczyłam teczki, w których były ułożone kartki z różnymi formami literackimi, oniemiałam. Czego tam nie było: fraszki, wiersze, cykle – bajki, publicystyka, pieśni, satyra, pastisze. Usłyszałam, że jestem wyróżniona, bo nie każdy ma dostęp do tych teczek. To bardzo osobista sprawa. Zapytałam więc: Od kiedy zaczął pisać? Dlaczego czuje potrzebę pisania? Oto co usłyszałam na ten temat: „Sięgając do praźródła, trzeba sięgnąć do czasów szkoły podstawowej.”

Pani ucząca języka polskiego zadała wypracowanie, na przełomie marca i kwietnia, kiedy budzi się wiosna, aby opisać jakie zmiany w przyrodzie zauważyły dzieci, kiedy szły do szkoły. Pan Eugeniusz szedł do szkoły dwa kilometry, więc wiele rzeczy zaobserwował. Wszystko opisał barwnie i radośnie. Nauczycielce podobało się to wypracowanie. Przeczytała je wszystkim dzieciom w szkole jako wzór do naśladowania. Ten fakt podbudował Pana Eugeniusza, uwierzył w siebie, w swoją wrażliwość i wyobraźnię. Uwierzył, że to co pisze podoba się innym.

Po śmierci matki próbował swoje przeżycia, tęsknoty przelać na papier. To nie była jeszcze zamierzona poezja, ale notatki, szkice. To były rozmowy z nieżyjącą matką. O wrażliwości dziesięcioletniego chłopca świadczy też fakt częstego odwiedzania grobu matki. Kiedy szedł do szkoły przechodził przez kwitnące łąki, zrywał kwiatki, które akurat rozkwitły i zanosił bukiet na grób. Cmentarz był w Krynicach, tam była też szkoła.

Pierwszy wiersz zatytułowany „28 kwietnia” był poświęcony zmarłej matce. Odeszła w tym dniu, w 1944 roku. Wiersz zaczynał się tak: „Wiosna już była w rozkwicie gdy zgasło życie mej matki...”.

Pan Eugeniusz doskonale pamięta swoje pierwsze próby pisania poezji. Silnym przeżyciem inspirującym do pisania był wyjazd na koncert do Filharmonii Lubelskiej. Wtedy był już dorosłym człowiekiem, pracował w Krasnymstawie. Na koncercie usłyszał Poloneza Fryderyka Chopina w instrumentacji Grzegorza Fitelberga. Wrażenia z koncertu przekazał w wierszu.

Kiedy był w szkole muzycznej w Kielcach pisał teksty piosenek. Zachwycał się utworami w wykonaniu orkiestry Glena Millera. Podziwiał jego instrumentację. Pod wpływem jego utworów napisał piosenkę „Casablanca”.

Formą fraszki zainteresował się, kiedy usłyszał przypadkowo twórczość swojego

kolegi, z którym później, w trakcie towarzyskich spotkań prześcigał się w pomysłach. Z bogatego zbioru fraszek wybrałam dwanaście, myślę, że będą podobały się czytelnikom pracy.

Ciekawe pomysły twórcze przychodziły Panu Eugeniuszowi w czasie wypoczynku. W miesiącach wakacyjnych wyjeżdżał z rodziną i znajomymi do Wólki Gołębskiej, w pobliżu Puław. Mieszkali w domkach letniskowych nad Wisłą, w ośrodku wypoczynkowym zaprzyjaźnionej firmy z Lublina. Tam napisał wiersz „Wisło – Polonio” i wiele fraszek. Wybrane przykłady twórczości zamieściłam w aneksie.

Do pisania bajek zachęcił Go syn Krzysztof. Kiedy miał cztery lata, lubił słuchać czytania książeczek dla dzieci. Pan Eugeniusz wspomina czasy kiedy to mały Krzyś, po przebudzeniu, rano, wskakiwał do łóżka rodziców i prosił, aby mu czytano. W końcu ojciec wpadł na pomysł pisania bajek dla syna. Kiedy Krzysio zasypiał, Pan Eugeniusz zaczynał pisać bajkę. Rano czytał synkowi to co stworzył. Dalszy ciąg był następnego ranka. Tak powstała bajka „Kaczuszka wędrowniczka”. Sam tytuł wskazuje, że była to długa bajka. Krzysio chodził wtedy do przedszkola. Pochwalił się swojej pani, że tato pisze dla niego bajki. I tak „Kaczuszka wędrowniczka” trafiła do dzieci przedszkolnych. Pan Eugeniusz dopisał jeszcze do bajki odpowiednią piosenkę. Panie z przedszkola zauważyły, że dzieci były bardzo zainteresowane treścią, z uwagą słuchały i w odpowiednich miejscach śpiewały piosenkę. A syn Krzysztof był dumny ze swojego ojca.

Eugeniusz Szola pisał też felietony po koncertach muzycznych. Napisał około sześćdziesięciu recenzji. Część trafiła „do szuflady”, ale były też takie, które znalazły się w miejscowych gazetach. Kieleckie gazety Echo i Słowo drukowały jego sprawozdania z ciekawszych koncertów, czy różnych wydarzeń muzycznych w Filharmonii.

Możność wypowiedzenia się słowem to sposób na odreagowanie rzeczywistości. Pan Eugeniusz mówi, że tekst musi być ciekawy, ma zachwycać muzyką słowa. Wzory czerpie z twórczości ulubionych poetów: Tuwima, Leśmiana, Gałczyńskiego, Brzechwy. Zachwyca się interpretacją wiersza „Ptasie radio” w wykonaniu Ireny Kwiatkowskiej. Dla niego to mistrzostwo najwyższej klasy.

Przed naszym spotkaniem w lipcu 2007 roku Panu Eugeniuszowi zaczęło szwankować zdrowie. Wyniki wstępnych badań były niezadawalające. Trzeba było wybrać się do szpitala. Trafił tam w maju. Smutna rzeczywistość dla czynnego, zaangażowanego człowieka. Właśnie poezja pomogła przetrwać. Każdego ranka słuchał ptasich koncertów, kiedy okno sali było otwarte. Napisał też wiersz „Zamojska starówka”. Otrzymałam go jeszcze w rękopisie. Wiersz wskazuje na sentyment autora do Zamościa. To było oderwanie się od szpitalnej rzeczywistości, na szczęście krótkotrwałe.

Pan Eugeniusz doczekał się też słowa o sobie, o swojej pasji. Kielecki poeta Romuald Bielenda napisał wiersz „Pasja” z dedykacją: „Eugeniuszowi Szole po pierwszym spotkaniu”. Ciekawy, z pięknym zakończeniem:

Głos jego dźwięczał  
 gdy opowiadał o chorych duszach którym codziennie  
 do północy  
 zbijał gorączkę łykami malinowej herbaty.  
 Tu rodzi się nadzieja  
 i „Świętokrzyski Stradivari”!

Poezja i muzyka są bardzo blisko siebie. Słowo i dźwięk przenikają się wzajemnie. Nie każdy człowiek to czuje. To są wybrańcy losu. Wypełnieni muzyką, wypełnieni słowem. Nasyceni energią twórczą, rozjaśniają szarą rzeczywistość. Dają nadzieję współczesnemu człowiekowi, który jeszcze czuje, który nie zapomniał, że do pełnego życia potrzebny jest zarówno pokarm dla ciała jak i dla ducha. Obcowanie z takimi ludźmi to przyjemność. Przyjemnością była dla mnie rozmowa z Panem Szolą. Zobaczyłam szczęśliwego, spełnionego człowieka, który wyraża swoją radość słowem i dźwiękiem, bo komponuje też utwory muzyczne. Tu ponownie należy cofnąć się w czasie. Do pierwszej pracy Pana Eugeniusza w Domu Kultury w Krasnymstawie. Do zachwyty Sonatą księżycową L. van Beethovena.

Muzyka fortepianowa, z którą spotkał się w tym czasie, otworzyła w nim kolejną szufladkę wszechstronnego talentu jakim został obdarzony. Poczucił potrzebę pisania muzyki. Przekonał się, że posiada łatwość pisania. Tworzył utwory muzyczne od 1955 roku.

Pod koniec 1999 roku przypadkowo spotykał życzliwego sponsora z Warszawy, który zachęcił go do zebrania i wydania części pierwszej muzycznych kompozycji i tekstów, jako materiału sondażowego, adresowanego do muzyków w kraju i za granicą. I tak pod patronatem Towarzystwa Przyjaciół Muzyki F. Chopina w Kielcach wydano Chronologiczne Faksymile ze zbioru kompozycji muzycznych i tekstów Eugeniusza Szoly. W części pierwszej znajduje się dwadzieścia jeden utworów. Pierwszy to impresja na temat Sonaty księżycowej na fortepian. Są też utwory na trąbkę, obój, klarnet i na skrzypce solo. Występuje też muzyka wokalna, między innymi: Hymn świętokrzyski na tenor z fortepianem, pisany dla miasta Kielc. W sierpniu 2000 roku wydano Faksymile, część drugą, obejmującą lata 1964 – 2000. W tym wydaniu zamieszczono siedemdziesiąt

dwie pozycje. Obejmuje ono głównie utwory instrumentalne. Jest tu jedenaście utworów na skrzypce solo.

Podobnie jak pierwsza i druga część zbioru kompozycji, skatalogowana została część trzecia i czwarta. Obejmująca utwory instrumentalne i wokalne na chór mieszany a'capella. W tym zbiorze znajduje się pięćdziesiąt utworów, powstałych w latach 1996 – 2001. Wydanie dalszych części zostało zrealizowane dzięki sponsorowi z Krakowa. Otrzymałam w prezencie wszystkie części zbioru kompozycji Pana Eugeniusza. W ostatniej części znalazłam ciekawą pieśń, na chór mieszany „Refleksja Bożonarodzeniowa”. Autor zadedykował ją wszystkim przyjaciołom w wigilijny wieczór. Zarówno tekst jak i muzykę napisał Pan Szola. Oto początek pieśni:

„Nie byłoby po co żyć na tym świecie gdyby się nie narodziło  
Betlejemskie Dziecie. Bóg dał nam Syna dla zbawienia świata.  
Oto i przyczyna, w której ludzki ród trud ziemskiego bytu widzi  
w opatrności, pod opieką Stwórcy i jego Miłości...”

Pan Eugeniusz twierdzi, że najchętniej pisze drobne formy instrumentalne. Instrumentów jest dużo i mają wiele możliwości wykonawczych. Chociażby klarnet, obój, czy fagot. Na dęte instrumenty blaszane napisał między innymi utwór na tubę – Asocjacje na temat Arii na strunie G J. S. Bacha. Utworem zainteresował się Zdzisław Piernik, znany polski tubista. Obiecał, że włączy ją do swego repertuaru i będzie propagował. Na jedną z rocznic pontyfikatu Papieża Jana Pawła II Eugeniusz Szola napisał tekst i muzykę, którą zinstrumentował profesor Rosiński i tak powstał piękny utwór na chór mieszany, tercet żeński i organy. Wykonano go na koncercie w Bazylice Katedralnej, w Kielcach. Utwór został też nagrany i wysłany do Watykanu. Stamtąd przyszedł list z podziękowaniem dla kompozytora. Z Papieżem wiąże się jeszcze jeden radosny moment. Po wizycie Jana Pawła II w Kielcach zrobiono duży album „Człowiek – Bóg – Przyroda”. Kiedy zbierano materiały do albumu, pan Karski, artysta plastyk, który kierował pracą, zwrócił się do Pana Eugeniusza o odpowiednie wiersze. Otrzymał siedem tekstów, między innymi wiersz „Kapłan Pokoju”. Tego nie sposób opisać, jaka była wielka radość autora wiersza, kiedy zobaczył swój tekst na pierwszej stronie albumu. Miał też wątpliwości, czy to nie jest za wielkie wyróżnienie, przy innych, znanych nazwiskach poetów polskich. Usłyszał od autorów albumu, że szanują jego skromność, ale wiersz jest bardzo dobry, na czasie i doskonale otwiera album o Papieżu.

Jak już pisałam w poprzednim rozdziale, Filharmonia Kielecka i Centrum Kultury

organizują każdego roku Dni Muzyki. Wrześniowe Dni Muzyki 2001 były poświęcone twórczości Eugeniusza Szofy. Zorganizowano Mini Festiwal „Współczesny człowiek renesansu”. W Kieleckim Centrum Kultury urządzono wystawę, w skład której wchodziła ekspozycja plastyczna. Zawierała ona dwanaście obrazów olejnych, kilka portretów wykonanych ołówkiem, płaskorzeźby i instrumenty po konserwacji. Była też ekspozycja literacka a w niej poezja dla dzieci z ilustracjami, fraszki, cykl felietonów i cykl pieśni.

Filharmonia zapraszała na koncerty. W programie pierwszego przedstawiono prawykonanie Koncertu skrzypcowego d-moll z orkiestrą symfoniczną i Poloneza A-dur na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. Po przerwie wystąpił chór filharmonii z muzyką wokalną. Zaprezentowano między innymi „Małą suitę pieśni świętokrzyskich”, „Hymn świętokrzyski” i pieśń poświęconą Janowi Pawłowi II.

W kolejnym dniu festiwalu, na koncercie słuchacze usłyszeli piętnaście utworów instrumentalnych, solowych, na klarnet, rożek angielski, trąbkę, obój, skrzypce i fortepian. Głównymi wykonawcami części muzycznej festiwalu byli: Konstanty Andrzej Kulka – skrzypce i Andrzej Guz – fortepian. Trzeci koncert odbył się w Bazylice Katedralnej w Kielcach. Na organach grał Jakub Garbacz. Recital organowy rozpoczął się Preludium i Fugą G-dur J. S. Bacha. Następnie solista przedstawił utwory Eugeniusza Szofy. Z tego koncertu pozostało nagranie płytowe zarejestrowane przez Polskie Radio Kielce. Okładka płyty została zamieszczona w aneksie.

Czterodniowy festiwal był pięknym prezentem dla Pana Eugeniusza. Z wielką radością opowiadał mi o jego przebiegu. Cieszył się, że znalazł w Kielcach odbiorców swojej twórczości. Z wdzięcznością odnosił się do ludzi zajmujących się zawodowo kulturą w mieście. Był im wdzięczny za zainteresowanie i przyjaźń jaką mu okazują. Ja z kolei myślę, że nie muszę przekonywać jeszcze bardziej czytelnika pracy, że Pan Szofa słusznie otrzymał nazwę „współczesny człowiek renesansu”. Wszak w pełni wykorzystuje swoje możliwości, swój talent do tworzenia. Posiada inny stosunek do świata niż większość współczesnych mu Polaków. Znalazł swój sposób na życie i pokazuje, że można kierować swoim losem. Ciągłe rozwija umiejętności, czerpie z tego korzyści i przyjemności. Na każdym kroku potwierdza ideał renesansowego humanizmu, który głosił, że człowiek powinien przyjmować wiedzę i rozwijać swoje zdolności jak jest to tylko możliwe. Jest żywym przykładem powiedzenia, które znalazłam w zbiorze „złoty myśli”: „Rób w życiu to co lubisz, a nigdy nie będziesz musiał pracować”.

W tym miejscu można byłoby zakończyć monografię o kieleckim lutniku. To co zostało już powiedziane wypełnia, moim zdaniem, temat pracy. Jednak czuję mały

niedosyt. Do tej pory skupiałam się na naszych wspólnych rozmowach, na dokumentach. Teraz zajrzę do kroniki pracowni lutniczej i zakończę pracę wywiadami, aby przedstawić co inni mówią o Eugeniuszu Szole.

### Wyrok losu

Dożywocie...  
w głupocie.

### Nie sieją

Głupich nie sieją.  
Rodzi ich wiatr.  
Geograficznie?  
Od morza do Tatr!

### Dojść do głosu

Narzekał ciągle na złośliwość losu,  
bo nie mógł przy niej  
dojść do głosu!

### Gdyby...

Gdyby lustro mówić miało,  
nic by z nas nie pozostało.

### Po co...

Po co ci lustro,  
gdyś „nędzne bóstwo“.  
Gdy zobaczy, żeś taka,  
to i spadnie z haka.

### Nicobliczalnym

Im wyższy wzlot,  
tym boleśniejszy  
upadek... na zadek.

### Na życia kowadle

Na życia kowadle  
takie kuj wartości,  
byś w zwierciadle prawdy  
dojrzał ślad miłości.

### Na temat

Podjął się próby  
zgoła idiotycznej.  
Chciał ułożyć poemat  
na temat  
książki telefonicznej

### Przy studni

Nad lustrem wody  
nie chwał urody,  
bo głowę stracisz  
i drogo zapłacisz!

### Zamiast

Odpłacił jej pięknym za nadobne.  
Zamiast grubych, dał drobne.

### Kiedy spojrze

Kiedy spojrzę w swe oblicze,  
zmarszczek czasu nie policzę.  
Zresztą, po co? – co to da?  
- widzieć ile lat się ma.

### Wierna

Była mu wierna jak cień,  
Ale tylko... w dzień.

## 5. Kronika pracowni lutniczej i rzeźbiarskiej.

Minęło już trzydzieści osiem lat od dnia kiedy, Eugeniusz Szoła zaczął prowadzić kronikę swojej pracowni. Jest w niej około dwustu dedykacji gości, którzy poznali lutnika. W większości to wielkie nazwiska muzyków, gwiazd estrady. Przyjeżdżali do Kielc na koncerty i dzięki życzliwej współpracy Pana Szoły z Filharmonią Kielecką nawiązywała się znajomość, często serdeczna i bliska. Wybrałam z tego grona kilka osób. Część zdjęć wpisów zamieściłam w tym rozdziale, część znajduje się w aneksie.

Wszystko zaczęło się 22 lutego 1969 roku. Do Kielc przyjechał z koncertem Zespół Pieśni i Tańca Mazowsze. Podczas próby okazało się, że kilka instrumentów z kwintetu orkiestry miało małe usterki, które powstały w czasie transportu. Muzykom polecono pracownię Eugeniusza Szoły. Oczywiście, wizyta w pracowni nie mogła odbyć się bez Pani Dyrektor. Zawsze musiała wszystkiego dopilnować. Pan Eugeniusz nie wierzył własnym oczom. Myślał, że to sen, kiedy w drzwiach swojej małej pracowni zobaczył Mirę Zimińską – Sygietyńską w towarzystwie muzyków. Pani Mira interesowała się wszystkim, cieszyła się, że poznała taką pracownię i jej właściciela. Instrumenty zostały naprawione. Na zakończenie wizyty wpisała na pierwszej stronie dużego zeszytu, który na szczęście był w pracowni, dedykację z podziękowaniem. Tak zaczęła powstawać kronika. Wpis trochę wyblakł, jest w tej chwili mało czytelny, ale podpis pozostał. Pani Miry Zimińskiej – Sygietyńskiej nie ma już wśród nas. Zmarła w styczniu 1997 roku, w wieku dziewięćdziesięciu sześciu lat.

Dziesięć lat później na jej stronie dopisał się świetny choreograf i tancerz Mazowsza, Pan Zapała. Kiedy w 1979 roku Zespół ponownie przyjechał do Kielc, do pracowni zawitały panie z baletu z choreografem. Tyle ciepłych słów usłyszeli od Pani Dyrektor o tym miejscu, że musieli je odwiedzić. Pierwsza wizyta pozostawiła wiele miłych wspomnień, wrażeń. Czas nie zatarł tego w pamięci.

W grudniu 1970 roku podziękowanie wpisał Zbigniew Kurtycz, artysta, który śpiewał i grał na gitarze. Właśnie dziękował Panu Eugeniuszowi za wspaniałe wykonanie gitary klasycznej, z której jest bardzo zadowolony. Píše, że będzie polecał lutnika wszystkim znajomym. Dziękuje za fachowość i znajomość techniki.

We wrześniu 1971 roku odwiedził pracownię Krzysztof Jakowicz z zespołem. A w październiku 1972 roku wpisało się w kronice Trio Barokowe – z Elżbietą Stefańską – Łukowicz na czele. Wpis zakończono serdecznie: „do miłego i szybkiego zobaczenia”. Kolejne spotkanie rzeczywiście nastąpiło szybko. Już w maju 1973 roku dopisała się do życzeń – mama – Halina Czerny – Stefańska. W tym samym



roku dziękował za miłą gościnę Jerzy Ofierski.

W maju 1975 roku Panu Eugeniuszowi Szole z wyrazami szczerzej sympatii wpisał się Witold Małcużyński. Bardzo serdeczną dedykację pozostawił też Krystian Zimmerman: „Mało jest takich miejsc na świecie gdzie Sztuka jest 'u siebie w domu'. Jestem szczęśliwy, że mogłem takie miejsce poznać”.

W zdumienie wprawiła mnie dedykacja brata lutnika, Jana Szola. Jest podobno mistrzem w pisaniu techniką odbicia lustrzanego. W ten sposób pisał w kronice, a ja przeczytałam to przy pomocy lusterka. Tekst jest następujący: „Bratu Eugeniuszowi ciekawych pomysłów muzycznych i plastycznych oraz osiągnięć w pracy nad instrumentami, wyczucia i odczucia dusz wiolinowych i basowych. Ku zadowoleniu współczesnych i potomnych – przytomnych. Jan Szola”

Piękny wpis pozostawił Wadim Brodski: „Odniosłem wrażenie, że trafiłem do bajki – szkoda jednak, że było to tak krótko. Jestem zachwycony Pańską sztuką i szczęśliwy, że udało mi się zobaczyć kawałeczek zupełnie bajkowego świata. Mam nadzieję zostać zaproszony przez Pana w przyszłości do tej wspaniałej pracowni.”

Przytoczone przeze mnie dedykacje z kroniki to tylko maleńki, wybrany fragment tego ciekawego zbioru. Przedstawiłam wrażenia bardzo znanych osób, tych, co to sławni na cały świat, nie jedną atrakcyjną rzecz widzieli. Kielecka pracownia i jej właściciel nie byli im obojętni. To dobre świadectwo dla Pana Eugeniusza. To radość, satysfakcja, że nie marnuje swojego dzieła. Do kroniki może się wpisać każdy gość pracowni. Możemy przeczytać tu podziękowania klientów, którzy kupowali instrumenty i powracali ze znajomymi, którzy też chcieli kupić coś dobrego. Wiele wpisów jest od dzieci, młodzieży i ich rodziców. Podziękowania za życzliwość i pomoc uczących się w szkołach muzycznych. Eugeniusz Szola pożycza instrumenty wyjeżdżającym na konkursy muzyczne. Jeżeli uczeń ma słaby instrument może szukać pomocy w pracowni. W tym wypadku obowiązuje zasada, którą powtarza lutnik - „wszystkie dzieci nasze są”.

Wrażliwość na sztukę, drażliwość na drugiego człowieka, drażliwość na wszystko co nas otacza – to wszystko znajdziemy w Panu Eugeniuszu. Przebywanie z nim, rozmowa, to świetna terapia na trudny, bezwzględny, komercyjny, interesowny współczesny świat.

CZĘŚĆ I. - OBEJMUJE WPISY Z LAT 1969-1982

# c.d. KRONIKI

PRACOWNI

LUTNICZEJ

I RZEŹBIARSKIEJ

EUGENIUSZA

SZOŁY

CZĘŚĆ II

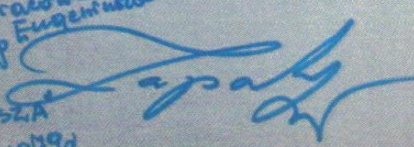
1982 -

KIELCE

UL. KILIŃSKIEGO 2

... Eugenio de Soto, Romyta i  
Ty, fakownej jego pracy  
Mios Zimniak - Ginty  
Marowne  
11. 59                      11

Mios Zimniak - Ginty  
Marowne  
Kwiecień 23 11. 59  
Naczoony i oczarowany skissio wt  
pöniej, zazdrozny o wyziej pod  
pisang - Mios -  
Stowa uznawata  
i kontynuacja dla "synalok" "Marowska"  
pseudonimowej / prozownik  
prozownika Eugenio  
dieta Papis  
i "MAROWSKA"  
1949



Dr. P. Engemann

Serdce me dwoje i za usprawie  
wykonanie gitary elektrycznej (Korona)  
z której jestem bardzo zadowolony i będs  
Pana bardzo polecać. Wiadom dwo  
fachowca i zadowolony technik.

Dziękuję i tym samym serdecznie

Wojciech Kurtycz

17. X 70r.

Drogiemu Panu Engemannowi  
z podziękowaniem za poświęcenie,  
mój koron - jego (organizacja)  
i fachowca i zadowolony technik  
inżynier i w tym kierunku  
przyjemności i miło.  
Jestem przekonany iż do  
mojej sportowej historii  
Ważna roznica i ugras  
przyjemności i zadowolony

Wojciech Kurtycz

Maj - Warszawa

Julia Jakimowicz

Katowice - 17-09-1971

vyposci  
Do milogo i syblivogo rodtacem  
Trio Barokove  
Milita Stefaniha - fahar  
Barbara Jovistek  
13. X 1972  
2. I 1973

le tout mon cœur,  
Arthur Mores Lim  
Kladce, le 20 mai 1972  
Hagenberggasse 8  
Wien 1130 -  
AUSTRIA

Szanowny P. Eugeniusz!

Dziękuję za miłą gościnę  
zgodę wiele pomysłów  
w Pana pięknej pracy  
i działalności na polu kultury

Ziobła

27. XI. 73

Janu  
Eugenio Moła  
na drogę namy 6

Chyba  
Jan

6/II 1995

Pann Eugeniuszowi Szole  
z wyrazami szczerą sympatii

W. Mańcuż  
Maj 1878

Kielce 7-11-77  
Adam Zurek  
H-40

Na powiasty przywołanie  
Pana miłej prawości i scenii  
polskiej prozatorskiej sztuki  
31. IV 27. Antoni Janina

Mało jest takich wieje na świecie  
gdzie sztuka jest „nie w domu”  
Jedną rzeczą, że możemy sobie  
więcej poradzić.  
Jeszcze raz przypomnij sobie  
o tym, że sztuka  
Antoni Janina



Die Kunst der Zeichnung ist eine Kunst der  
Beobachtung und der Darstellung. Sie ist eine  
Kunst der Form und der Linie. Sie ist eine  
Kunst der Farbe und der Schattierung. Sie ist  
eine Kunst der Komposition und der Harmonie.  
Sie ist eine Kunst der Klarheit und der Prägnanz.  
Sie ist eine Kunst der Schönheit und der  
Ausdrucksstärke.

Kunst der Zeichnung  
J. G. G.



## 6. Wywiady...

### **Profesor Wanda Wilkomirska**

W kwietniu odbywa się w Gdańsku Festiwal Muzyczna Gdańska Wiosna. Koncerty, spotkania z artystami, międzynarodowe skrzypcowe warsztaty muzyczne w Akademii Muzycznej. Przyjeżdżają na nie studenci i wyróżniający się uczniowie średnich szkół muzycznych, aby doskonalić swój warsztat instrumentalny pod okiem wybitnych muzyków. W kwietniu 2007 roku przyjechała do Gdańska i prowadziła zajęcia profesor Wanda Wilkomirska. Z lekkim onieśmieniem zapukałam do sali uczelni gdzie pracowała Pani Profesor. Poprosiłam o spotkanie i rozmowę o Panu Eugeniuszu Szole. Byłam szczęśliwa kiedy zobaczyłam przyjazny uśmiech i wielkie zdziwienie faktem, że znam Pana Eugeniusza. Kiedy opowiedziałam o znajomości, o decyzji napisania monografii, sprawiłam, że Pani Profesor natychmiast zainteresowała się sprawą. Wzięła ode mnie numer telefonu i obiecała, że kiedy wykroi sobie trochę wolego czasu, zadzwoni. Nie musiałam długo czekać. Na drugi dzień, dokładnie 12.IV.07 Pani Profesor zaprosiła mnie na godzinę 21:00 na rozmowę do pokoju w Hotelu Królewskim na Ołowiance, gdzie mieszkała w czasie pobytu w Gdańsku.

Szczęśliwa, wzruszona, z bukietem kwiatów pojechałam na spotkanie z wielką skrzypaczką, którą znają melomani na całym świecie. Urodziła się w 1920 roku, w Warszawie. Gry na skrzypcach uczył ją najpierw ojciec Alfred a potem profesor Eugenia Umińska oraz profesor Irena Dubiska. U niej zrobiła dyplom w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Łodzi. Jest laureatką II Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego. Przez dwadzieścia dwa lata była solistką Filharmonii Narodowej. Koncertowała na całym świecie. Wyjechała z Polski po ogłoszeniu stanu wojennego 1982 roku. Została profesorem klasy skrzypiec Hochschule für Musik w Mannheim, w RFN. Od 1990 roku mieszka w Australii i uczy w Sydney w Conservatorium of Music.<sup>10</sup>

**Na dobry wieczór uścisnęła mnie. Przeprosiła za domowy strój. Od początku zaczęła mi mówić kochanie, moje dziecko. Prawdopodobnie dlatego, że wie, im szybciej skróci się dystans, tym prędzej zacznie się normalnie, szczerze, serdecznie rozmawiać. Nie traci czasu na kurtuazję. Pani Profesor jest otwarta do ludzi. Drobniotka, malutka, szybka. Nie chce się wierzyć, że ma siedemdziesiąt osiem lat. Jestem szczęśliwa, zachwycona, że wielka skrzypaczka traktuje mnie jak kogoś bliskiego. Pytam o pozwolenie na włączenie dyktafonu i zaczynamy rozmawiać.**

---

<sup>10</sup> T. Torañska *Sq. Rozmowy o dobrych uczuciach*. Warszawa 2007, s. 171

Na początku muszę ci powiedzieć, moje dziecko, że wczoraj, wieczorem zadzwoniłam do Eugeniusza, do Kielc. Nie wyobrażasz sobie jaką radość sprawiłam mu. Dawno nie rozmawialiśmy ze sobą. Człowiek taki zalatany, dosłownie zalatany, odkąd mieszkam w Australii jedynie samolot pozwala mi utrzymywać kontakty z Polską. Teraz pochłonęła mnie edukacja skrzypków. Nie myślałam, że tak bardzo polubię pracę z młodymi ludźmi. A z Eugeniuszem rozmawiałam ponad dwadzieścia minut. Usilnie przypominaliśmy sobie, kiedy to spotkaliśmy się i gdzie po raz pierwszy. Na zakończenie rozmowy mnie i jemu głos łamał się ze wzruszenia. To była bardzo wzruszająca rozmowa. Ale powiedz, co chciałabyś wiedzieć o naszej znajomości.

**Właśnie chciałabym wiedzieć w jakich okolicznościach poznała Pani Profesor Pana Szolę?**

Wczoraj zastanawialiśmy się nad tym. Dokładnej daty nie ustalę teraz, ale było to na pewno wtedy, kiedy mieszkałam w Polsce i koncertowałam. To było ponad trzydzieści lat temu. Od młodości grałam dużo w Lublinie, Zamościu, Kielcach. Każdego roku w jednym z tych miast grałam recital. Eugeniusz po jednym z koncertów zaprosił mnie do swojej pracowni. Pamiętam, że byłam kilkakrotnie w jego pracowni. Było tam wiele ciekawych rzeczy, nie tylko instrumenty. Zobaczyłam obrazy. Był to zaskakujący człowiek. Opowiadał mi, że nie buduje nowych instrumentów. Wolał kupować stare, zniszczone i przywracać im dawną świetność. Wiem też, że komponuje, ale nie miałam już możliwości poznania jego utworów. Ty zapewne miałaś taką możliwość.

**Tak, dostałam dwa wydane zeszyty jego utworów instrumentalnych. Pokazywał mi, kiedy byłam w Kielcach nową Kantatę, którą pisał na chór i orkiestrę. Rękopis rozłożył na fortepianie. Śpiewał mi tematy poszczególnych wykonawców. Był bardzo zaangażowany w swojej twórczej pracy.**

Tak, właśnie, Pan Eugeniusz to jest (tak się u nas mówiło) nawiedzony. Żyje w jakimś zupełnie innym świecie. On jest normalnym mężczyzną, lubi towarzystwo, może w kompanii zjeść, wypić, ale jednocześnie ma swój świat.

**W Kielcach nazywają Pana Szolę człowiekiem renesansu...**

Tak, bo On uprawia wiele specjalności. Rozumiesz, On komponuje, buduje instrumenty, rysuje, maluje. Jest bardzo wielostronny. Istnieje tu niebezpieczeństwo tego, że w żadnej dziedzinie twórczości nie osiąga się szczytu. Oczywiście, rozumiem tego typu ludzi, bo dla nich jest to za mało, żeby zająć się jedną dziedziną. Jeżeli człowiek ma wiele talentów, to trudno mu wybrać jeden kierunek, w którym będzie się doskonalił.

**Rzeczywiście, Pan Eugeniusz poświęca się wielu rzeczom z taką samą pasją i energią.**

Tak, ale najważniejsze, On jest człowiekiem spełnionym, On nie będzie miał nigdy niedosytów. On najwyżej będzie miał takie problemy, że nie może ukończyć tego utworu, bo obiecał komuś np. renowację obrazu. Ja go bardzo dobrze rozumiem, bo też robiłam wiele różnych rzeczy, miałam rodzinę, dzieci. Więc nie tylko skrzypce, nie tylko granie. Ale nie byłam tak twórcza jak Eugeniusz. On ma wielką energię, musi mieć jakiś porządek, musi mieć swój system działania. A ile lat znasz się dziecko z Eugeniuszem?

**Poznałam go dwanaście lat temu. Przez ten czas kilka razy byłam w jego pracowni, dzień, dwa. Rozmawialiśmy, pokazywał mi swoje dzieła. Rodzina mojego ojca mieszka w okolicach Kielc, więc to było po drodze.**

Moje dziecko, to ty już poznałaś Pana Szolę. Ty nie potrzebujesz od innych ludzi opinii o nim. Widzę przed sobą inteligentną młodą osobę, więc zapewne wyrobiłaś sobie zdanie o Eugeniuszu. On ma tyle energii, że to wystarczyłoby na pięciu ludzi.

**Ma też wielką życzliwość dla ludzi...**

Właśnie, spotykałam go często na różnych konkursach skrzypcowych dla dzieci, młodzieży. Organizatorzy zabezpieczali pomoc lutnika, gdyby zdarzył się komuś niespodziewany problem z instrumentem. Ja byłam zapraszana do jury. Obserwowałam jego kontakty z młodymi ludźmi. Każdego wysłuchał, pomógł, obojętnie jaka była pora dnia, zawsze na posterunku. Mam też portret narysowany przez Eugeniusza. To miła pamiątka. Muszę ci powiedzieć kotku, że jest mi przyjemnie, że mogłam z tobą porozmawiać o tak odległych czasach, że postanowiłaś napisać pracę dyplomową o Eugeniuszu. Chciałabym, jeśli będzie to tylko możliwe, zobaczyć efekt końcowy.

**Godzina rozmowy minęła błyskawicznie. Serdecznie podziękowałam za miłe spotkanie. Zapewniłam Panią Profesor, że przygotuję dla Niej, na pamiątkę, monografię o Panu Szolę. Wierzę, że los pozwoli mi wręczyć osobiście moją pracę przy następnym spotkaniu w Gdańsku.**

## Profesor Konstanty Andrzej Kulka

Wielki autorytet, przyjazny patron pracowni Pana Szoty. Wszelkie nowe pomysły są konsultowane i opiniowane przez Pana Profesora. Od bardzo dawna odwiedza Kielce i znajduje czas na rozmowę z lutnikiem.

Urodził się 5 marca 1947 roku w Gdańsku. Od 1960 roku studiował grę na skrzypcach w Liceum Muzycznym i PWSM w Gdańsku, pod kierunkiem S. Hermana. Studia ukończył w 1971 roku z wyróżnieniem. W czasie nauki został laureatem Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego w Monachium. To otworzyło Mu drogę do światowej kariery. Koncertował na całym świecie, na wszystkich kontynentach. Jest stałym solistą Filharmonii Narodowej w Warszawie. Działa także jako kameralista. Nagrał wiele płyt.<sup>11</sup> Zajmuje się też kształceniem młodych skrzypków. Organizuje dla nich warsztaty mistrzowskie. Często gra i pracuje z młodymi ludźmi w Gdańsku. Byłam pewna, że przeprowadzenie wywiadu z Panem Profesorem będzie bardzo łatwe. Niestety, rzeczywistość okazała się inna. Po różnych próbach nawiązania kontaktu, udało mi się poprosić o krótki wywiad po koncercie w Akademii Muzycznej. Pan Profesor grał recital na uczelni z okazji Roku Szymanowskiego. Zgodził się na rozmowę po koncercie. Miał garderobę przy gabinecie Rektora. Tam spokojnie mieliśmy porozmawiać. Zaczęliśmy rozmowę schodząc po schodach z sali koncertowej. To było niesamowite. Schodziliśmy do garderoby i słyszałam – *Tak, znam Pana Szotę bardzo długo. Nie pamiętam kiedy poznaliśmy się ale było to bardzo dawno.* W tym miejscu następowała przerwa. Pan Profesor odbierał gratulacje od słuchaczy koncertu. Schodziliśmy dalej i następowała kontynuacja – *Ale on nie robi tylko skrzypiec, pracuje w różnych dziedzinach sztuki. Komponuje też. Napisał dla mnie koncert skrzypcowy, grałem go z fortepianem. Miałem zagrać z orkiestrą, ale mam masę zajęć. Ciagle brak czasu.*

Doszliśmy do garderoby, myślałam, że teraz będzie można porozmawiać chociaż kwadrans. Siadamy i słyszę – *Eugeniusz przeprowadza też renowację i konserwację mebli. Robi to świetnie, bardzo dokładnie.* Od Pana Szoty wiem, że odnawiał meble gdańskie, które Pan Profesor kupił do swojej posiadłości w okolicach Łodzi.

Pytam profesora co sądzi o określeniu człowiek renesansu, jakie otrzymał Pan Eugeniusz. - *Oczywiście, bardzo trafne określenie. To rzeczywiście współczesny człowiek renesansu. Jedyne w swoim rodzaju...* W tym momencie ktoś puka do drzwi. Staje w nich prowadzący koncerty w Akademii i ponagla Profesora, aby się szybko przebierał, bo już

---

<sup>11</sup> Pawlicki Z., Kulka Konstanty Andrzej (W:) Encyklopedia Muzyczna PWM. Część biograficzna. Kraków 1997, s. 232

na niego czekają. Pan Profesor przeprasza za brak czasu, mówi, że jest ciągle bardzo zajęty. Ma masę pracy. Życzy mi wszystkiego dobrego, życzy udanej pracy dyplomowej. To wszystko w drodze do drzwi. Dopiero w samochodzie ochłonęłam z wrażenia i wróciłam do swojej rzeczywistości. No trudno... Takie jest życie artysty.

### **Rozmowa kończąca wakacyjne spotkanie z Panem Eugeniuszem Szolą.**

Na zakończenie naszego wakacyjnego spotkania zadałam jeszcze kilka pytań. Odpowiedzi na nie dają pełniejszy obraz sylwetki Pana Eugeniusza. Odpowiedzi były spontaniczne.

**Czy uważa się Pan za człowieka towarzyskiego?**

Jak najbardziej, tak. Lubię towarzystwo, mądre towarzystwo.

**Co najbardziej przeszkadza Panu w kontaktach z ludźmi?**

Irytować może głupota ludzi. To jest bardzo nieznośne. Żeby wytrzymać trzeba mieć albo miłosierdzie dla tych ludzi, albo cierpliwie przeczekać kontakt z tego typu osobami. Nawet przysłowie mówi, że lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć.

**Czego konkretnie boi się Pan w naszym współczesnym świecie?**

Myślę, że tak jak wszyscy i ja boję się siły atomu. Mam wspaniałe wnuki, więc jako dziadek troszczę się o ich przyszłość. Nie wyobrażam sobie tragedii, jaka spotkałaby świat, po wybuchu atomu. Bądźmy optymistami. Ja nie wierzę, że znajdzie się ktoś, kto będzie chciał zniszczyć Ziemię.

**Czy uważa Pan, że nowe technologie i odkrycia naukowe mają skutki negatywne dla rozwoju ducha? Jaki jest Pana stosunek do wiary?**

Mój Boże, kto uczestniczył w pogrzebie Jana Pawła II miał okazję zobaczyć namacalnie ducha. To odwracanie kartek Ewangeliarza na trumnie Papieża i zamknięcie księgi. To nie podlega żadnej wątpliwości. Kto do tej pory miał wątpliwości to zobaczył dokument. Pamiętam, że do Ducha Świętego modliliśmy się, przed lekcjami, w Liceum plastycznym, w Zamościu. To ciekawe, nie wszystkie klasy to robiły. Zależało od wychowawcy. Moja klasa mówiła do matury modlitwę: Duchu Święty oświeć serca i umysły nasze, aby ta nauka była dla nas z pożytkiem doczesnym i wiecznym, przez Chrystusa Pana Naszego, Amen. Chodziliśmy też do kościoła. Msza o godzinie dziesiątej, w Kolegiacie Zamojskiej gromadziła młodzież całego Zamościa, z wszystkich szkół. Kiedy na ambonę wychodził ksiądz Zawisza, który przeżył Oświęcim, wszyscy z uwaga słuchali. Był doskonałym mówcą, umiał nawiązać kontakt z młodymi ludźmi. Dla nas

Msza z księdzem Zawiszą była wielkim świętem. Widzieliśmy w szkole, że ci koledzy, którzy byli niewierzący, ukradkiem słuchali rozmów, kiedy opowiadaliśmy co było w kościele. Mieli miny takie, jakby stracili coś ważnego. Uważam, że człowiek mający wewnętrzną siłę w wierze i przekonanie, że nie jest sam, że jest z nim Duch Święty, nie ulegnie bezmyślnie różnym negatywnym wpływom współczesnego świata. Tylko człowiek pusty wewnątrz, żyjący bez wiary, poddaje się wszelkim pokusom jakie niesie współczesna rzeczywistość. Wiara pomaga w duchowym rozwoju człowieka.

**Jaką rolę pełni w Pana życiu kobieta?**

O, to temat dla filozofów. Taką samą rolę jak dla większości mężczyzn. Życie samotnie mężczyźni nie przystoi. Najistotniejsza sprawa to rodzina. Kontynuacja życia w rodzinie. Ja mam syna. Mój syn ma troje dzieci, dwie córki i syna. Kontynuację rodu zachowaliśmy...

**A jak żona akceptuje Pana zainteresowania, czy znalazł Pan w niej partnera w swoich artystycznych poczynaniach?**

Na początku naszego małżeństwa trudno było się dogadać. Nie zawsze znajdowaliśmy wspólny język. Pomagał trochę zawód żony, była pielęgniarką. Po dyżurze odpowiadał jej spokój w domu. Syn był w przedszkolu, następnie w szkole. Dużo czasu spędzał ze mną w pracowni. Z czasem wszystko dotarło się. Teraz żona (ma na imię Mirosława) mówi nawet, że życie z artystą jest ciekawe. Sama zainteresowała się malarstwem. Pomagam jej w sprawach technicznych. Cieszy mnie to bardzo, że znajduje w swojej pracy wielką przyjemność. Robi piękne gobeliny i od wielu lat wykonuje prace szydełkiem. Podziwiam jej piękne rękodzieło. Kiedy przeszła na emeryturę należy do klubu seniorów, ma dużo pracy, bierze udział w wystawach. Teraz rozumiemy się doskonale.

**Miło się tego słucha. Dziękuję za niezapomniane spotkanie kieleckie. Życzę dużo zdrowia i radości w tworzeniu sztuki Panu i Żonie.**

## Bibliografia

1. Coelho P.: *Alchemik*. Przełożyli Barbara Stępień, Andrzej Kowalski. Warszawa 1988, s. 32.
2. Delumeau J.: *Odrodzenie* (W:) *Encyklopedia szkolna. Historia*. Pod red. J. Łoskot. Warszawa 1993, s. 347-350.
3. *The New Encyclopedia Britannica On-line*: [www.search.eb.com/eb/article-9063162](http://www.search.eb.com/eb/article-9063162)
4. [www.filharmonia.kielce.com.pl/filharmonia.html](http://www.filharmonia.kielce.com.pl/filharmonia.html)
5. Panek W.: *Wiesław Ochman*. Warszawa 1980, s. 5-16, 69-76.
6. Pawlicki Z.: *Kulka Konstanty Andrzej* (W:) *Encyklopedia Muzyczna PWM*. Część biograficzna pod red. E. Dziębowskiej, k. Kraków 1997, s. 232.
7. Skorska K., Faliszek K., Kucharski K.: *Lubelskie, Świętokrzyskie* (W:) *Ilustrowany Atlas Polski. Nasza ojczyzna, mapy, informacje, krajobrazy* pod red. J. Fronczak. Warszawa 2002, s. 150-155, 218-223.
8. Paweł Słupski: *Gazeta Wyborcza Kielce – 7 maj 2005*, [www.bi.gazeta.pl/im/3/2687/z2687133G.jpg](http://www.bi.gazeta.pl/im/3/2687/z2687133G.jpg)
9. Torańska T.: *Sq. Rozmowy o dobrych uczuciach*. Warszawa 2007, s. 171
10. [www.pl.wikipedia.org/wiki/Cz%C5%82owiek\\_renesansu](http://www.pl.wikipedia.org/wiki/Cz%C5%82owiek_renesansu)



# **ANEKSY**

# **1. DOKUMENTY**



ROK ZAŁOŻENIA 1929

# IZBA RZEMIEŚLNIKÓW I PRZEDSIĘBIORCÓW W KIELCACH

41

**ADRES:**

25-312 KIELCE  
ul. Warszawska 34  
KRS  
0000090118

**TELEFONY:**

Prezes Zarządu Izby  
tel. (0-41) 344-76-53  
fax (0-41) 344-93-79

Dyrektor Izby  
tel. (0-41) 344-76-53  
fax (0-41) 344-93-79

Główny Księgowy  
tel. (0-41) 344-45-46

Oświata Zawodowa  
tel. (0-41) 344-11-49

**Nr konta:**

BPH SA O/Kielce  
09 1060 0076 0000 3200 0016 2727

NIP: 657-038-66-14



Adres: IZBA RZEMIEŚLNIKÓW  
Bureaux: I PRZEDSIĘBIORCÓW  
Adresse: ul. Warszawska 34  
PL 25-312 KIELCE  
POLOGNE/POLEN

Wasz znak ..... z dnia ..... Nasz znak ..... z dnia .....  
v/Ref ..... le: ..... N/Ref ..... le: 12.05.2005 .....  
Ihr Zeichen ..... vom ..... Unser Zeichen ..... vom .....

**ZAŚWIADCZENIE**

Izba Rzemieślników i Przedsiębiorców w Kielcach stwierdza, że Pan Eugeniusz Szola jako specjalista w zawodzie „lutnik” jest znaną postacią w środowisku rzemieślniczym.

Jego unikalna kolekcja instrumentów wykonywanych z jodły świętokrzyskiej jest znana nie tylko w środowisku kieleckim, ale także na terenie kraju, a nawet za granicą.

Pan Eugeniusz Szola dał się poznać jako członek jednego z Cechów kieleckich jako zaangażowany fachowiec i społecznik,

Swoje doświadczenie stara się przekazać tym ludziom, którzy są zaangażowani w branżę lutniczą i wykazują odpowiednie zdolności i zainteresowania.

Branża lutnicza jest unikalną branżą artystyczną, która winna znaleźć się pod odpowiednią opieką władz miasta, a także Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Izba Rzemieślników i Przedsiębiorców popiera starania Pana Eugeniusza Szoly w wystawach tych unikalnych instrumentów, które organizowane będą na terenie miasta, kraju i za granicą.

PREZES IZBY  
*[Signature]*  
Miecz. Krzysztof Orkisz



## PREZYDENT MIASTA KIELCE

Urząd Miasta Kielce, Rynek 1, 25-303 Kielce  
Tel. (41) 36 76 106, Fax (41) 34 42 763; [www.um.kielce.pl](http://www.um.kielce.pl)

Or.VII-0717-1-101/05

Pan Eugeniusz Szoła

Szanowny Panie

Pragnę poinformować, że z przyjemnością obejmę patronat nad wystawą instrumentów lutniczych, która odbędzie się w grudniu br. w Gotha.

Wierzę, że ta oryginalna ekspozycja zainteresuje mieszkańców naszego miasta partnerskiego i odniesie prawdziwy sukces. Już dziś jestem przekonany, że wystawa będzie ważnym wydarzeniem kulturalnym.

Życzę powodzenia w realizacji przedsięwzięcia oraz wszelkiej pomyślności.

Z poważaniem

Wojciech Lubawski

Kielce, 22 sierpnia 2005 roku

Konceptyjny plan przygotowań  
w organizacji autorskiego "Młot Festivalu"  
pt. "Sztuka chrześcijańska renesansu"  
w ramach oddziału Sztuki Młoty  
w Kieleckim Centrum Kultury  
Wrexin 2007rok

(piątek)

1. Przemysłowe koncerty skrzypcowego d. smół z orkiestrą symfoniczną
2. — " — Polonera A. elera na fortepianie z orkiestrą symfoniczną

PRZERWA:

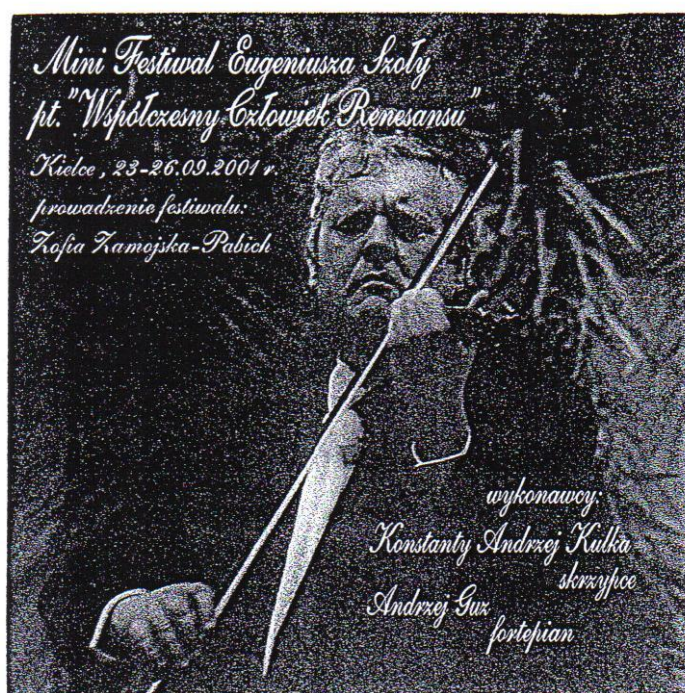
3. Przemysłowe — pieśń z opłotkami Ojczyzny (chór)
4. — " — pieśń wzniosła z wstępnym na Świętym Krzyżu (chór)
5. — " — hymn świętokrzyski (chór)
6. — " — mała suita pieśni świątecznych (chór)
7. — " — ballada "Dzija" (z tekstem porzucenia) (chór)
8. — " — pieśń chór z harmoniami, pieśń poświęconej papieżowi Janowi Pawłowi

(sobota)

Młoty instrumentalne - solowe

1. koncertino na klarinet B
2. — " — na róg anielski
3. młoty koncertino na fagocie B
4. 3. w. ang. fues na wiolonczelę
5. młoty koncertino na oboję
6. Capriccio alla Saracate na róg
7. Impresje na skrzypce
8. Cadenza II na skrzypce
9. Capriccio Italiano na skrzypce
10. Impresja w. sopany kornetowej L. v. Beethovena
11. Rapsód alla Húngarere na fortepianie
12. Preludium sepił molowe na fortepianie
13. Rapsodia Polska na fortepianie
14. Preludium Jenebre na fortepianie
15. Polonera A. elera na fortepianie

S. Szota  
24.6.2007

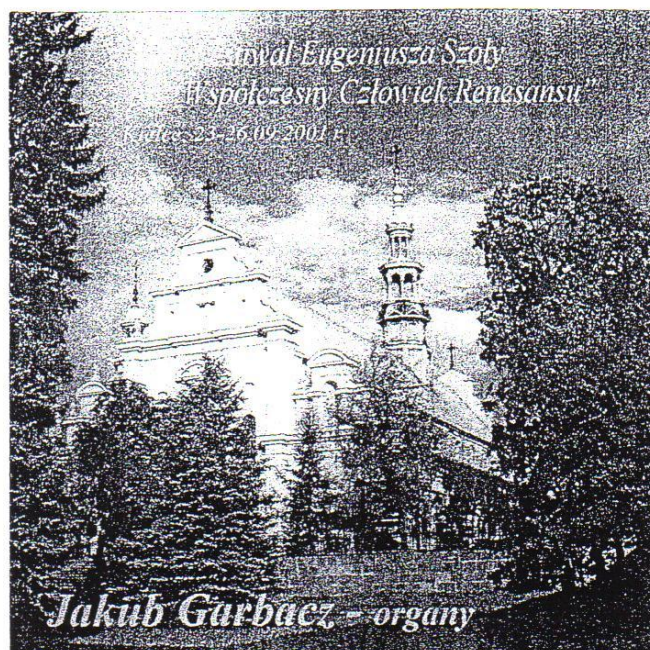


*Mini Festiwal Eugeniusza Skolty  
pt. "Współczesny Cytowisek Renesansu"*

*Kielce, 23-26.09.2001 r.*

*prowadzenie festiwalu:  
Zofia Zamojska-Pabich*

*wykonawcy:  
Konstanty Andrzej Kulka  
skrzypce  
Andrzej Gux  
fortepian*



Jakub Garbacz gra na organach Bazyliki Katedralnej  
w Kielcach

- |  |       |
|--|-------|
| 1. <i>J.S. Bach</i> - Preludium i fuga G-dur | 7:01  |
| 2. <i>E. Szola</i> - Iberia (reminiscencje)  | 5:35  |
| 3. <i>E. Szola</i> - Scherzo drammatico      | 4:46  |
| 4. <i>E. Szola</i> - Impresja w dawnym stylu | 1:31  |
| 5. <i>E. Szola</i> - Preludium f-moll        | 2:01  |
| 6. <i>E. Szola</i> - Prelud-funebre          | 1:33  |
| 7. <i>M. Surzyński</i> - Święty Boże         | 10:07 |
| 8. <i>E. Szola</i> - Koncert h-moll          | 7:21  |

Czas łączny 40:01

Koncert stanowi część mini-festiwalu Eugeniusza Szoly p. t.  
"Współczesny człowiek Renesansu"

Zapis koncertu z dnia 23 IX 2001 r.

Rejestracja dźwięku : Jerzy Szczepanek

Sponsor nagrania : Polskie Radio Kielce

AAD  
COMPACT  
disc  
DIGITAL AUDIO

### Ekspozycja plastyczna 1.

1. Ctery pany roku w cyklu przedstawienia obrazów
  - a) cykl rysunkowy
  - b) cykl graficzny
  - c) cykl olejny
 } 12 obrazów
2. pejzaż podziemia - obraz olejny
3. Chęci - obraz olejny
4. "Kuzia Diana w Arcadii" (projekt do gobelinu) i ewentualny gobelin o wymiarach 3 x 6 m
5. portret Stefany Piłsudskiej
6. " " (z reklamy kosmetyków)
7. portret rysunkowy (sągrona) - pani Elżbieta Torpańska
8. " " " - pani Elżbieta Stepańska-Lubowska
9. " " " - pani Irena Grynch-Falkiewicz
10. " " " - para Krystyna Zimmerman
11. plaskopis medalionowa pt. "Pielni Krugerand" z portretem K. Zimmerman
12. profilaktyczna głowa Apustuła (mosaika)
13. Diana bogini Wód - kopie z Antyki (gips patyczny)
14. Madonna z Krucowej - gips polichromowany i rdzawy
15. " " Karłowicka
16. reze kompozycyjna pami Różę Grogwaerowicz (gips patyczny)
17. reze portretowa " " (mosaika)
18. dokumentacja projektu z budowy umiałych słupiec i ich prezentacji
19. ekspozycja dwa instrumentów (słupiec) po wykonaniu prac konserwatorskich
20. Arty planie (z librettem) projektu scenograficznego do widowiska operowego "Sądzikryszna w Śpiących królowych"

### Ekspozycja literacka 1.

1. Proze alle drucci z ilustracjami
2. Trzeci z ilustracjami
3. Epogramy
4. Cykl frazeł i aegid o Wschodzie z ilustracjami
5. Cykl feljtonów z koncertów
6. Cykl publicystyczny
7. Cykl presji i ff.
8. Takymile scisy o pracowni
9. " " " w psalmie polskim, portugalskim, i portugalskim (o Arturze Moreire Liana)
10. Ekspozycja słubnych gam po konserwacji (2 - setka)

Kulka 9.11.2000



Pod Patronatem Prof. Konstantego Andrzeja Kulki  
odbędzie się promocyjna Wystawa 30-tu instrumentów lutniczych  
z Pracowni Lutniczej Eugeniusza Szoty z Kielc  
w sali Akademii Muzycznej im Fryderyka Chopina w Warszawie  
przy ul. Okólnik 2 w dniu 4-go VI 2007 r w godz. 10 - 18-ta

**ZAINTERESOWANYCH...**

**SERDECZNIE ZAPRASZAJĄ  
ORGANIZATORZY WYSTAWY**

Cykl prezentacji:

**GOTHA, PARYŻ, BARCELONA  
i CREMONA** (dokumentacja)

Zamknięcie cyklu w miesiącu wrześniu br.  
w Kielcach i Zamościu

Serigraf Kielec 2007

## **2. ARTYKUŁY Z PRASY**

# KIELECKIE Słowo

GAZETA GODZIENNA

WTOREK 4 KWIETNIA 2006 NR 80 (17053)

CENA 1,20 ZŁ w tym 7% VAT

Kielecki lutnik sprzedawał w Paryżu skrzypce jak ciepłe bułeczki

## Tylko nie zielone!

**KIELCE.** Zielone skrzypce Eugeniusza Szoty zrobiły na targach w Paryżu furorę, ale lutnik nie chciał się ich pozbyć. Ale sprzedał kilkanaście innych instrumentów i... wrócił nowym autem.

Zielone skrzypce wykonał pod wpływem poezji Gałczyńskiego.

- Te skrzypce zrobiły w Paryżu wielkie wrażenie - mówi lutnik. - Jedna z artystek wzięła je do ręki i zagrała хорę, utwór nawiązujący do ludowej muzyki dawnej Jugosławii. Brzmiało to przepięknie, wokół zebrało się kilkanaście osób, które nagrodziły artystkę ogromnymi brawami. Bardzo chciała kupić te skrzypce, ale ja nie miałem serca, żeby ich się pozbyć, bo to jedyny taki egzemplarz w mojej kolekcji.

*Czytaj też na stronie 3*



Zielone skrzypce pozostały w kolekcji Eugeniusza Szoty

## Tylko nie zielone!

**KIELCE.** Na prestiżowym paryskim salonie muzycznym Musicora Eugeniusz Szota był jedynym lutnikiem z Polski, wystawiającym instrumenty.

Targi Musicora odbywały się w marcu, w nowoczesnej szklanej piramidzie „Le Carrousel du Louvre”, przy sławnej ulicy Rivoli. Zaproszono na nie 300 wystawców z całego świata.

- Byłem na tych targach jedynym Polakiem - opowiada Eugeniusz Szota. - Spotkałem tylko lutników polonusów, przebywających od lat za granicą i zatrudnionych w francuskich i włoskich firmach lutniczych. Zdradzili mi sekrety, dzięki którym zmieni się brzmienie moich nowych skrzypiec.

Do Paryża Eugeniusz Szota zabrał 26 instrumentów. Znalazł kupców na kilka, choć konkurencja była ogromna. Pojawili się bowiem lutnicy z całego świata, od Kanady po Japonię i prezentowali setki skrzypiec. Przy okazji promował też Kielce, rozdając foldery i regionalne pamiątki przekazane mu przez Urząd Miasta.

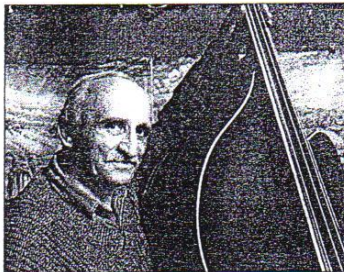
Z Paryża Eugeniusz Szota pojechał do Barcelony, gdzie od kilkunastu lat mieszka jego syn. Tutaj sprzedał kolejne instrumenty. Do Kielc wrócił kilka dni temu nowym samochodem.

Lutnicy namawiali mnie do udziału w przyszłorocznym salonie muzycznym w Paryżu - mówi Eugeniusz Szota. - Chyba skorzystam z takiej okazji, chociażby dla wymiany doświadczeń. Przygotowuję się do kolejnej wystawy skrzypiec na Akademii Muzycznej w Warszawie, która odbędzie się pod patronatem Andrzeja Kulki.

Eugeniusz Szota ponad czterdzieści lat naprawiał instrumenty, ale na ich konstruowanie zdecydował się dopiero trzy lata temu, zbliżając się do wieku 70 lat. Bodźcem stała się dla niego perspektywa wyjazdu na paryskie targi. Namówiła go do tego przedsięwzięcia znajoma Polka, która interesuje się muzyką i mieszka w Paryżu. (E)

# Człowiek renesansu

Rozmowa z Eugeniuszem Szolą,  
lutnikiem, kompozytorem, poetą



Fot. Aleksander Piekarski

**\* Kielczanie dobrze znają pana pracownię. Obok instrumentów muzycznych są tu stare meble, obrazy olejne. Skąd te przedmioty u lutnika?**

- Z zawodu jestem plastykiem, absolwentem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Zamościu. Przed laty w jednym z kieleckich zakładów stolarskich dostrzegłem wyremontowane skrzypce. Moim zdaniem, praca była źle wykonana. Wtedy postanowiłem sam spróbować. W liceum poznałem snycerkę, pracowałem w drewnie. Pierwsze skrzypce - w 26 kawałkach - udało mi się złożyć. Pozostały w mojej kolekcji.

**\* W pracowni gościł pan znakomitych muzyków. Wielu z nich to pana klienci.**

- Pamiątką po tych niezwykłych wizytach jest kronika z wpisami 158 artystów muzyków. Pierwsza odnotowała pobyt w pracowni Mira Zimińska-Sygietyńska. Podziękowała za dobrze naprawioną wiolonczelę. „Podczas następnego pobytu w Kielcach postaramy się uszkodzić inny instrument po to, by znowu znaleźć się w czarującej pracowni pana Eugeniusza i skorzystać z jego fachowej pracy” - stwierdziła dowcipnie. Mogę pochwalić się wpisem Światosława Richtera, który jedyny raz koncertował w Kielcach w 1975 roku. Zaś Krystian Zimerman odnotował: „Malo jest takich miejsc na świecie, gdzie sztuka jest u siebie w domu”. Jestem szczęśliwy, że mogłem takie miejsce poznać”. Wpis pochodzi z 1979 roku.

**\* Wieloletnia przyjaźń łączy pana z Konstantym Andrzejem Kulką.**

- Artysta odwiedza mnie ilekroć jest w Kielcach. Interesują go instrumenty w mojej kolekcji, meble. W jego domu znajdują się stylowe meble, które remontowałem

**\* Konserwacja mebli to obok lutnictwa drugą dziedziną pana pracy?**

- Zaczęło się od generalnej konserwacji kościoła u podnóża zamku w Chęcinach. Pracowałem ponad pół roku pod fachowym okiem

Lecha Musitowskiego. To była dobra szkoła.

**\* A jak zaczęły się fascynacje muzyką?**

- Właśnie muzyka sprawiła, że znalazłem się w Kielcach i podjąłem naukę na Wydziale Pedagogicznym w Państwowej Szkole Muzycznej. Jestem stałym słuchaczem koncertów w Filharmonii. Od 15 lat dokonuję nagrań. W fonotece mam 160 kaset.

**\* Ma pan na swoim koncie własne kompozycje?**

- Pierwszy utwór napisałem w 1955 roku. Skomponowałem ponad 160 utworów na fortepian, skrzypce, instrumenty dęte. Ponadto w moim dorobku mam koncerty na skrzypce, organy i widowisko operowe.

**\* Dorobek muzyczny zostanie zaprezentowany na festiwalu poświęconym pana twórczości?**

- Festiwal odbędzie się w dniach 21-23 września. W programie znajdą się koncert skrzypcowy, polonez na fortepian z orkiestrą. Festiwal połączony będzie z prezentacją mojej twórczości plastycznej i literackiej w pałacyku Zielińskiego. Wśród ekspozycji znajdą się m.in. obraz olejny „Cztery pory roku” prezentujący panoramę świętokrzyską, rokokowa konsolka z niezwykle piękną snycerką. Będą również moje fraszki. Zainterесował się nimi znany kielecki antykwariusz Andrzej Metzger, który chce je wydać. Cieszę się, że swój dorobek twórczy będę mógł zaprezentować na festiwalu. Nie byłoby planowanych koncertów, gdyby nie warszawski sponsor, który sfinansował wydanie materiału nutowego. Mam nadzieję, że w Kielcach pozyskam sponsorów, którzy pomogą w realizacji festiwalu.

Danuta PAROL



i Przedsiębiorców Branży Budowlanej, zrzeszonych na zasadzie dobrowolności w Izbie Rzemieślników i Przedsiębiorców.

W Izbie aktualnie zrzeszonych jest 17 cechów, 10 spółdzielni rzemieślniczych, jedna hurtownia i 11 jednostek gospodarczych – przedsiębiorstw. Na Zjeździe Delegatów Izby w 1997 roku poszerzono nazwę o słowo „Przedsiębiorców”, co jest odbiciem obecnej rzeczywistości.

Prawie 20 lat przewodni rzemiosłu jako prezes Izby, a poprzednio jako przewodniczący Rady Izby, dr inż. Krzysztof Orkisz. Co roku, zgodnie z tradycją, w połowie kwietnia rzemiosło obchodzi swoje święto. W części oficjalnej obchodów dokonuje się podsumowania osiągnięć rzemiosła i wytyczane są kierunki dalszego działania. Za szczególne zasługi i wnieiony wkład w rozwój kieleckiego rzemiosła zasłużeni ludzie tej branży otrzymują rzemieślnicze odznaczenia.

Po uroczystej mszy świętej delegaci i zaproszeni goście uczestniczą we wspólnym obiedzie, a na stolach pojawiają się najlepsze wyroby spożywcze kieleckich rzemieślników i rozpoczyna się biesiadne śpiewogranie. Po święcie, jak zwykle, skupiają się na swoich trudnych sprawach w dobrej formie ustrojowej.

Rzemieślnicy w nowej rzeczywistości gospodarczej, mimo trudności i przeszkód, nie poddają się, wręcz przeciwnie, rozwijają swoje firmy i organizacje. Będą również walczyć o to, aby miasto nie zamierało o godz. 20, wiążą się z tym przetargi na lokale użytkowe, wybudowanie hal targowych z prawdziwego zdarzenia i piętrowego parkingu, na który już istnieje projekt i to od kilku lat.

Walczą też o ulgi podatkowe dla swoich firm inwestujących w miasto. Chcąc zrealizować te swoje zamierzenia, kieleccy rzemieślnicy składają listy otwarte i apele do premierów, prezydentów i marszałków Sejmu. Niestety, bez rezultatów. Jednak nie ustają w swoich zabiegach, wierząc, że kiedyś odniosą skutek.

Prezes Krzysztof Orkisz twierdzi, że rzemiosło kieleckie zajmuje w rankingu izb rzemieślniczych w kraju czołowe miejsce. To jest ogromny sukces. Drugi to przejęcie uczącej się młodzieży z upadających szkół ponadpodstawowych. Okazuje się, że rzemiosło jest największą szkołą i ostoją znikających już zawodów, gdyż szkoli ponad 6 tys. młodzieży. Co roku po złożeniu egzaminów 2500 osób otrzymuje świadectwa i czerwidła, a ok. 300 dyplomy mistrzowskie. W Izbie prowadzone są także kursy pedagogiczne, bhp i kursy przygotowawcze do prawie 100 zawodów.

Nieoceniony wkład w rozwój i popularyzacje rzemiosła wniosło wielu oddanych i aktywnych działaczy, wśród nich należy wymienić m.in.: Józefa

sluchanie muzyki mechanicznej ze starych polifonów, arystonów i pozytywek. Właściciel pracowni posiada unikatową w Kielcach kolekcję nagranych koncertów symfonicznych, recitali fortepianowych i organowych. W wolnych chwilach ma zwyczaj pisywać wierszowane recenzje z wysłuchiwanymi i nagranych koncertów. Czasami pokusi się o scharakteryzowanie solistów. W teatkach spozycją prawdziwe cacka literackie pisane w różnych formach wypowiedzi. Rozmówcy Eugeniusza Szoly podziwiają jego „złote ręce”, które potrafią wyzarować z martwego tworzywa prawdziwe skarby. Dlatego musi się znać na stolarce, metaloplastyce, litemictwie, szklarstwie, konserwacji płócien, rzeźbiarstwie, a przede wszystkim lutnictwie.

Sam twierdzi, że jest ono jednym z najtrudniejszych rzemiosł, ale za to radość lutnika z naprawionego instrumentu jest tak ogromna, że wynagradza wielomiesięczne zabiegi wokół niego. Drugą pasją mistrza Szoly jest muzyka, którą interesuje się od dwunastego roku życia. W roku 1948 dostał skrzypce: *Siedział nie tylko je nastroił, ale zaczął też udzielać mi lekcji. I tak się zaczęła długa romanse z muzyką.*

Zrezygnował po zdaniu matury w Liceum Sztuk Plastycznych w Zamosciu ze studiów na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, wybierając wydział teoretyczny w kieleckiej Szkole Muzycznej. Szkoły tej nie skończył, ale wyniesiony z niej zasób wiadomości posłużył mu do komponowania własnych interesujących utworów.

Pracownia Eugeniusza Szoly stała się znana w Kielcach. Przyjeżdżający muzycy zaglądali do niej zawsze. Obrosły już legendą spotkania urzędzane w tej „zaczarowanej pracowni”. W pamiętkowej kronice można wyczytać wiele serdecznych słów dedykowanych mistrzowi Szole przez takie znakomitości, jak: Mira Zimińska-Sygietyńska, Krystian Zimerman, Konstanty Kulka, Światosław Richter, Edmund Auer, Arturo Moreira-Lima, Lidia Grychtołówna, Barbara Hesse-Bukowska, Krzysztof Jakowicz, Bernard Ringelissen – łącznie 150 nazwisk.

Niegdyśjsze wnętrze, ciepło płonącego kominka, osobisty urok gospodarza, czującego gości tradycyjną nalewką litewską z 23 ziół, ciche dźwięki „Poloneza” Ogińskiego płynące z XIX-wiecznego polifonu, tworzyły niepowtarzalny klimat. Ślad tych niecodziennych spotkań znajduje odbicie w grubej kładze pamiętkowej.

Przy ulicy Małej pod nr 5 znajduje się budynek, będący współwłasnością cechów, tj. Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorców, Cechu Rzemieślników i Przedsiębiorców Branży Spożywczej oraz Cechu Rzemieślników

czystych, na niektórych z rzadka pojawia się drobna fauna, za to pełno zurośli, lasów, pól, łąk, drewnianych domów z żurawiami, młynów, wiatraków, łanów zboż, obrazów wichru, piaszczystych duktów, wrzosowisk.

*Artysta zaczął operować inaczej światłem i barwą. W blasku ciepła i ciemnym okalu cmentarnych krzyży i drzew pożegnał Cetera swych zmarłych kolegów Adolfa Wejnca (Wańskiego) i Zbigniewa Moralskiego w akwareli „Przerwana droga” – pisze Elżbieta Jeżewska.*

Z okazji 70 rocznicy urodzin i 40-lecia pracy artystycznej jubilata została zorganizowana wystawa jego prac. Impreza spotkała się z dużym zainteresowaniem kielczan. W wernisżu uczestniczyło około 100 osób. Wśród przybyłych była rodzina, przyjaciele oraz żołnierze Armii Krajowej, do której w czasie okupacji należał. Pokazane na wystawie akwarele ukazują niepowtarzalną urodę kieleckiego krajobrazu.

Władze miasta przygotowały specjalny kolorowy folder, w którym zostało zamieszczone kalendarium 40-letniej działalności artystycznej B. Cetera. Na tej imprezie artysta dostał od władz miejskich i Urzędu Wojewódzkiego pierwszy, jedyny (i myślimy, że nie ostatni) list gratulacyjny.

Wystawę urządzono w foyer Małej Sceny Kieleckiego Centrum Kultury. Była to prawdziwa uczta dla artysty, grafika, malarza, rzeczoznawcy państwowego w dziedzinie grafiki, inicjatora plenerów „Krajobrazy kieleckie”.

Najpiękniejsze życzenia jubilatowi złożył Marian Rumin, mówiąc: *Życzę panu zdrowia i by sztuka cenniejsza była od złota, jak to postulował autor sentencji z romańskiego relikwiarza.*

Artysta po ukończeniu studiów w roku 1955 przybył do Kielce, a już po roku na wystawie grafiki przedstawił swoją pracę dyplomową pt. „Lornietwo cywilne w służbie społeczeństwa”. Potem było aż 37 wystaw w Kielcach, miastach ościennych, w Warszawie i za granicą. „W kartkach wyrwanych z zyciorysu”, jak sam napisał, kreślił dzieje swego życia. *Urodziłem się w Kielcach w roku 1924 w starej kamienicy przy dzisiejszej ulicy Wojska Polskiego (dawnej Lipowej). Dom nasz był zawsze pełen ludzi, najwziętej muzyków, kolegów naszego ojca, uczącego muzyki i śpiewu w kieleckich szkołach średnich. Życie płynęło wesoło. Ludzie darzyli się serdecznością. Miałem dużo czasu na rozmowy.*

Potem cała rodzina osiedliła się na Baranówku, na którym mieszka artysta do dnia dzisiejszego. To spokojne życie zostało przerwane. W roku 1940 Niemcy rozstrzelali ojca. Wtedy 16-letni Bolesław rozpoczął dorosłe życie. Ukrywał się tak jak cała rodzina. Najczęściej spał w piekarni Gajka na Rogacie Krakowskiej. Stamtąd przyjaciele ojca wywieźli go do Włoszczywo.

Tam spotkał się z bratem Leszkiem. Zaczął pracę w tartaku. Zaraz też wejścił do ZWZ a potem do AK.

Matką matkę ukończył na tajnych kompletach, równoległe szkołę dla młodszych dowódców Armii Krajowej. Zaczął również wydawać miesięcznik „W przyszłość”. Pisywał powieści, satyry okupacyjne, przy tym ciekawie ilustrował podawane treści. Dla podziemnej prasy był prawdziwym skarbem. Podczas wyzwolenia ciężka choroba przykuła go do szpitalnego łóżka, dzięki czemu uniknął represji nowej władzy.

Skończył dużą maturę i rozpoczął studia na ASP w Poznaniu, ukończył w Krakowie. Po studiach wrócił do Kielce i tu z kolegami tworzył grupę „W-57”, nazwaną przez Zbyszka Nosala „Włosna-57”.

*Były to dżwone czasy. Wierzyć się nie chce. Wszędzie była bieda, a przecież miasto osobiście odwiedzał nasz ubogi pracownik i dyskutował nad koncepcjami artystycznymi. Ten prezydent zginął tragicznie, jego następcą podobnego formatu nie pojawił się już nigdy. Z relacji artysty można wntoskować, że były to czasy ogromnej pracy. Wszystkim się chciało pracować i ten zapał przynosił efekty. Przyszł rok 1981. B. Cetera projektuje sztabar kieleckiego 4 Pułku Piechoty Legionów. Dopiero w 1989 roku kombatanci zaczęli działać legalnie, zarejestrowani przez sąd jako Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej. Piękna rzecz, ale nie dla wszystkich. Trwało to zbyt długo. Te nowe zdobycze zostały starszych panów, którym ubywało sił, pozostała pamięć tamtych lat i pasje, które starają się realizować. W przypadku B. Cetera to plener, natura, piękne krajobrazy i poczucie partyzancka, którą tworzył pod kryptonimem „Zyndrami”, poświęcona „Sztandarowi Czwartaków”, w której zamknął całą historię tego zgrupowania. *Przeżyłem swoje życie z godnością i przostawiliem po sobie ślad na tej ziemi świętokrzyskiej, której nigdy nie zdradziłem – stwierdził B. Cetera.**

Choć dziś nie ma już przy ulicy Małej 2 pracowni Eugeniusza Szafy, starzy kielczanie wspominają ją z rozrzewaniem. Ta niewielka pracownia była bardzo użyteczna dla ludzi, którzy pragnęli odczyścić lub zakonserwować stare pamiątki rodzinne, była też przybytkiem sztuki i ważnym miejscem w życiu miasta. W tym niewielkim pomieszczeniu królował niepodzielnie mistrz Eugeniusz wśród nagromadzonych tu instrumentów muzycznych. Jest on nie tylko lumnikiem i konserwatorem dzieł sztuki, ale również malarzem, rzeźbiarzem, kompozytorem, fotografem i utalentowanym poetą. Blizszym znajomym funduje prawdziwą sjęstę duchową, umożliwiając

## Kielecki lutnik zaproszony do Cremony - Cywilizacja - Wici.Info Kielce

Strona 1 z 2 54

Znajdź pracę z InfoPraca  
Tysiące ofert czeka na Ciebie  
Zarejestruj swoje CV i znajdź pracę  
www.infopraca.pl

Drukarnia DUET - Kielce  
Profesjonalny druk offsetowy  
Nowoczesny park maszynowy CTP  
www.duet.kielce.com.pl

Sprzedam Lokal Kielce  
Aktualne ogłoszenia z mapą  
Ogromny wybór. Zobacz już teraz!  
www.szukaj.pl

Superulotki.pl  
Profesjonalni graficy  
Sam sprawdź jako:  
www.superulotki.pl

Witaj Anonim! Dziś 6 lipca 2007, imieniny obchodzą: Łucja, Dominika, Teresa



• ANKIETY • ANONSE • FORUM • GALERIA • INFORMATOR • KALENDARZ • KARTKI • KATALOG STRON • NEWSY • REKLAMA •

Tematy: **Cywilizacja** • Fotografia • Internet • Kabaret • Kielce • Kino • Komiks • Kuchnia • Kultura • Literatura • Lokale • Muzyka • Nauka-Technika • Sport i Rekreacja • Sztuki plastyczne • Świętokrzyskie • Targi • Teatr • Turystyka • Wici •

Pokrewne linki

Kupuj z Agencją A-Z dom  
Agencja Nieruchomości A-Z dom  
Pośrednictwo - obrót nieruchomości

Ogłoszenia: Kielce  
Ogłoszenia z Twojego miasta! Dodaj ofertę ze zdjęciem za darmo!

Oceny artykułu

Reklamy Google

Wynik głosowania: 5  
Głosów: 2

## Kielecki lutnik zaproszony do Cremony



Kieleckiego lutnika Eugeniusza Szolę został zaproszony na konkurs we włoskiej Cremonie - to najbardziej ceniona na świecie impreza w tej branży.

- Chciałbym tam zaprezentować przede wszystkim instrumenty wykonane z jodły świętokrzyskiej, która okazała się wspaniałym budulcem gwarantującym niespotykane brzmienie - mówi pan

Eugeniusz. We Włoszech chce pokazać klasyczny kwartet: dwoje skrzypiec, altówkę i wiolonczelę.

Z zaproszenia na konkurs bardzo się cieszy. - To chyba efekt moich dwóch wystaw: w niemieckiej Gothcie i w Paryżu. W stolicy Francji byłem jedynym lutnikiem prezentującym swoje wyroby. Zrobiło się o mnie głośno i pewnie dlatego kilka dni temu dostałem zaproszenie do Cremony - przypuszcza znawca lutnictwa. Podczas prezentacji w Gothcie skrzypce pana Eugeniusza wypróbował koncertmistrz miejscowej filharmonii. - Przepięknie zagrał koncert A-dur Karłowicza. Stwierdził, że instrument brzmi doskonale, wyceniając go na 4 tys. euro - opowiada lutnik. Na wystawie w Paryżu z kolei zabrzmiała wiolonczela. Pan Eugeniusz na wszystkie wystawy zabiera ze sobą księgę pamiątkową. - Po wystawie w Niemczech i Francji przybyło tam wiele niezwykle sympatycznych wpisów - mówi.

Oprócz instrumentów ze świętokrzyskiej jodły szykuje jeszcze jedną ciekawostkę. - Skrzypce, nad którymi teraz zaczęłam pracować, pomaluję bursztynowym lakierem według receptury lutnika, mojego ucznia Bogdana Łakomca. Opiera się ona na dawnym włoskim przepisie, co z pewnością ucieszy gospodarzy wystawy - dodaje kielecki lutnik.

Konkurs w Cremonie odbędzie się na przełomie września i października. - To prawie jak olimpiada dla sportowca albo literacka Nagroda Nobla dla pisarza - cieszy się pan Eugeniusz

Jak to z jodłą było

Pierwsze eksperymentalne skrzypce z jodły świętokrzyskiej pan Eugeniusz zrobił w swojej pracowni rok temu. Pomyśli na zastosowanie innego budulca, zamiast tradycyjnego świerka i jawora, zaczerpnął z historycznych opracowań. Okazało się, że już w XVIII wieku Włosi wykorzystywali świętokrzyskie jodły do konstrukcji masztów żaglowych. Właściwości naszego drewna docenili także tamtejsi lutnicy, słynący z produkcji doskonałych instrumentów.

**Notatka:** Gazeta Wyborcza

Data publikacji: 27-04-2006 o godz. 12:00:00 wysłany przez: sergio

[drukuj](#)

Poświęć chwilę i oceń ten artykuł:

Opcje

[drukuj stronę](#) | [RSS](#)

Ostatnie artykuły

- Artyści wychodzą na ulicę
- Nowe wystawy w Muzeum
- Znalaziono pierwsze polskie
- Zakaz kąpeli w kieleckim za
- Lato w Muzeum Zabawek

Więcej artykułów

Kielce i Region • Polska • Św  
Inne: Patronaty • Rozmowy



## Dusza skrzypiec

Są piękne. Zielone, jak pierwsza wiosenna trawa i w kolorze głębokiej purpury. Ozdobione delikatnymi intarsjami z masy perłowej. Kolekcja skrzypiec Eugeniusza Szola, kieleckiego lutnika, za tydzień będzie pokazywana na Salonie Muzyki Klasycznej w Paryżu, w sąsiedztwie Luwru.

To był czysty przypadek. Eugeniusz Szola, parający się wcześniej rzeźbą i malarstwem, udał się do zakładu stolarskiego przy ul. Kilińskiego, obecnie Małej w Kielcach. Był początek lat 60.

- Potrzebowałem blejtramu na obraz olejny - opowiada Eugeniusz Szola. - Zobaczyłem, że w zakładzie reperowane są skrzypce. Był to stary instrument, przynajmniej stuletni. Skrzypcom brakowało części górnej płyty i zostały zreperowane w sposób koszmarny, jakby ktoś przykleił kawałek deski podłogowej. Pomyślałem, że mógłbym się zająć bardziej fachową reperacją.

Lutników jest niewiele, bo to wyjątkowo trudny, wymagający ogromnej wiedzy, precyzji i wieloletniego doświadczenia zawód. W województwie świętokrzyskim razem z Eugeniuszem Szolą jest tylko trzech lutników i cała trójka mieszka w Kielcach.

### Namawiała go Wanda Wiłkomirska

Niebawem Eugeniusz Szola zajął się korektą i naprawą instrumentów. Jego pracownię zaczęli odwiedzać sławni skrzypkowie, m.in. Wanda Wiłkomirska, która zachęcała go też do budowy skrzypiec. Eugeniusz Szola śmiejąc się, naśladuje jej charakterystyczną wymowę, gdy powtarzała: „Osobiście preferuję młode instrumenty, bo te stare są potwornie drogie”. Sama jednak grała na doskonalej XIX-wiecznej kopii skrzypiec Guarneriego.

Eugeniusz Szola prowadzi specjalną księgę pamiętkową i prosi swoich sławnych gości, głównie muzyków, o wpis. Jest już w niej 168 nazwisk, a wśród nich Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej, Witolda Małcużyńskiego, Arturo Moreiro Limy z Brazylii, Światosława Richtera, Konstantego Kulki, Krystiana Zimmermana. W 1981 roku zrobił podsumowanie swoich prac lutniczych i okazało się, że wykonał ich około ośmiuset.

Jednym z ciekawszych instrumentów, które trafiły do naprawy w pracowni Eugeniusza Szola, był XVIII-wieczny kontrabas.

- Jego właściciel, kontrabasista z Lublina, miał szansę zagrać w orkiestrze symfonicznej najslawniejszego dyrygenta naszych czasów Herberta von Karajana - wspomina kielecki lutnik. - A Karajan miał ogromne wymagania co do jakości instrumentów. Robiłem korektę tego kontrbasu. Był to wyjątkowy instrument, miał ogromną siłę dźwięku. Odwiedzający mnie muzycy wrywali go sobie z rąk.

### Nobilizacja świętokrzyskiej jodły

Okazuje się, że potrzeba było ponad czterdziestu lat praktyki w naprawianiu instrumentów, by zdobyć się na odwagę i zacząć konstruować własne. Pierwsze skrzypce Eugeniusz Szola zrobił w 2002 roku, gdy miał już 69 lat. Od tego czasu w jego pracowni powstało trzydzieści osiem instrumentów, w tym oprócz skrzypiec kontrabas, wiolonczela i altówka.

- Przy budowie instrumentów, oprócz wiedzy fachowej, ogromną rolę odgrywa intuicja - mówi Eugeniusz Szola. - Niewątpliwie trzeba też mieć dobry słuch, żeby zestroić płyty skrzypiec. I niezwykle ważny jest materiał. Instrumentów nigdy nie buduje się ze świeżego drewna. Potrzebny jest co najmniej siedmioletni okres suszenia w warunkach naturalnych, najlepiej w przewiewnej szopie.

Budową skrzypiec rządzią ściśle kanony, wypracowane przez setki lat tradycji. Ich górną płytę wykonywana jest z drzewa świerkowego. Im drewno starsze, tym lepsze. Na rynku trafia się nawet drewno, które leżało 50 lat.

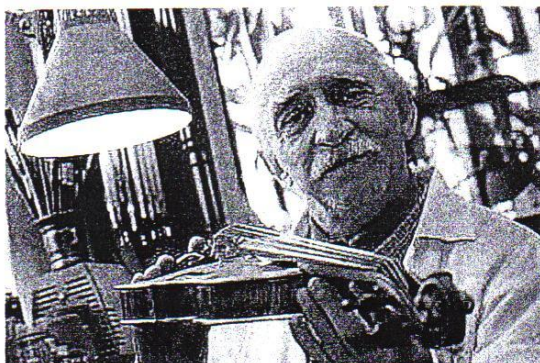
- Sięgnąłem też po świętokrzyską jodłę, po którą jeżdżę do Bielin - mówi kielecki lutnik. - Jest to materiał ze wszech miar godny uznania.

### Ślimak według spirali Archimedesa

Dno skrzypiec powinno być twardsze, dlatego dolną płytę instrumentu wykonuje się najczęściej z jaworu. Ale używa się także akacji czy różowca indyjskiego, z którego Hiszpanie konstruują też najdroższe gitary. Jeden z Amatic, należący do sławnej rodziny włoskich lutników, stosował na początku XVII wieku drewno gruszy. Eugeniusz Szola ma zamiar użyć do budowy kolejnych skrzypiec drewno la pacho, drzewa rosnącego w Brazylii. Ma ono piękny ciemnoczerwony kolor.

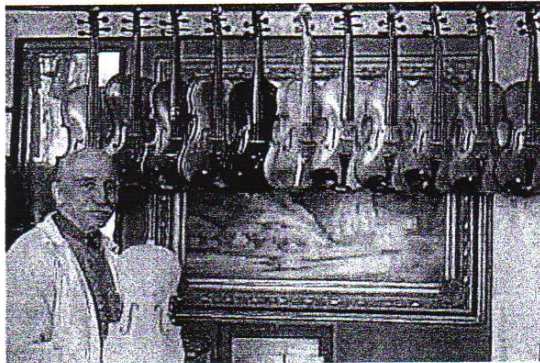
- Gdy się w nie uderzy, dzwoni jak porcelana - mówi Eugeniusz Szola. - Już sobie wyobrażam, jak będą brzmiały wykonane z la pacho skrzypce.

Ale to nie koniec tajemnic tego rzadkiego fachu. Do wykonania w skrzypcach podbródka, kluczy, strunnika i podstrunicy



- O jodle zapomniano na całe wieki, ale skrzypce z niej mają piękny dźwięk - przekonuje pan Eugeniusz

Fot. Ł. Zarzycki



Fot. Ł. Zarzycki

## Kielczanin twórcą świecącej batuty

Gazeta.pl | Przetny | Blogi | Forum

Strona 1 z 2

56



**Gazeta.pl Kielce**

Wiadomości: | Kraj | Świat | Gospodarka | Sport | Kultura | Nauka | Fotografie | Region

Gazeta.pl &gt; Kielce &gt; Aktualności

 A A A  

## Kielczanin twórcą świecącej batuty

mon

2007-06-16, ostatnia aktualizacja 2007-06-13 09:47



**Eugeniusz Szoła z Pracowni Lutniczej i Rzeźbiarskiej znalazł sposób na zwiększenie precyzji w grze orkiestry. Kilka dni temu skonstruował wyjątkową batutę dyrygencką z punktem świetlnym umieszczonym na jej czubku.**



Fot. Jarosław Kubalski / AG

- Na pomysł zrobienia takiej batuty wpadłem wiele lat temu podczas koncertu w Teatrze Wielkim w Warszawie. Wreszcie udało mi się go zrealizować - nie kryje zadowolenia. Cały mechanizm umieszczony jest w ręczce batuty. Wystarczy minimalne przekreślenie w prawo, aby na jej czubku zapaliła się niewielka dioda.

- Punkt świetlny sprawi, że batuta będzie bardziej zauważalna dla muzyków, a dzięki temu grać będą z większą precyzją. Wierzę, że dzięki mojemu wynalazkowi jakość wykonywanych utworów będzie jeszcze lepsza - podkreśla Szoła.

Batuta w najbliższym czasie ma być testowana podczas koncertu w Warszawie. Opinie orkiestry i dyrygenta zdecydują o tym, czy batuta wejdzie do produkcji.

Źródło: Gazeta Wyborcza Kielce

Wyślij

Wydrukuj


**Wasze opinie (1)**

+ DODAJ swoją opinię

• Kielczanin twórcą świecącej batuty Gość: havi, 12.06.07, 16:16

też mi wynalazek: wyjął diode z zapalniczki i zamontował w batucie, szkoda że nie gdzieś indziej... żeby trafić! powinnie (...)

[wszystkie opinie na forum »](#)

Wydawca portalu Gazeta.pl nie ponosi odpowiedzialności za wypowiedzi użytkowników Forum. [Więcej »](#)

używa się najtwardszego drzewa na świecie - hebanu. Dowodem największego kunsztu lutniczego jest wykonanie idealnego ślimaka, stanowiącego zakończenie główki instrumentu. Wzorem do niego jest spirala Archimedesowa.

#### **Skrzypki jak u poety**

Eugeniusz Szola przynosi kolejne egzemplarze wykonanych przez siebie skrzypiec, które będą pokazywane w Paryżu. To prawdziwe dzieła sztuki - lekkie i delikatne. Jedne ze skrzypiec są zielone jak pierwsza wiosenna trawa, a ich ślimak został ozdobiony cyrkoniami. Kielecki lutnik wykonał je pod wpływem poezji Gałczyńskiego i ma nadzieję, że tak ekstrawagancki instrument spodoba się w Paryżu. Kolejne skrzypce - ciemnobrązowe, prawie czarne zostały nazwane Cygan. Ich strunnik został ozdobiony miniaturowymi kwiatkami z masy perłowej. Zachwycił się nimi jeden z rumuńskich muzyków. Są też skrzypce w kolorze jasnego złota ze strunnikiem z kości słoniowej, inkrustowanym masą perłową. Są wreszcie skrzypce w kolorze purpury. Eugeniusz Szola jest też bardzo dumny ze skonstruowanej przez siebie wiolonczeli. Zastosował w niej zapożyczone z architektury ozdobowanie i okazało się, że instrument wspaniale brzmi. Jest poza tym pięknie zdobiony miedzią, mosiądzem i masą perłową.

Ogromnym bodźcem do wykonania tych pięknych instrumentów okazała się możliwość zaprezentowania ich w Paryżu. Ta możliwość zrodziła się z czystego przypadku. Eugeniusz Szola naprawiał skrzypce Patrycji mieszkającej w Paryżu. Jej matka rzuciła od niechcenia, że mógłby pokazać swoje skrzypce w stolicy Francji. Potraktował to jak żart, a niedługo potem otrzymał konkretną propozycję. Zaproszono go do udziału w wyjątkowo prestiżowej imprezie - Salonie Muzyki Klasycznej „Musicora” w „Le Carrusel du Louvre” przy ul. Rivoli. Kielecką kolekcję będą więc oglądać Paryżanie i miłośnicy instrumentów z całego świata.

Ewa Ziółkowska

Nr wydania: 17032, data dodania: 10-03-2006, mutacja: AC, dodatek: Magazyn "Słowo"

Artykuł wydrukowany ze strony [www.slowo.com.pl](http://www.slowo.com.pl) - portalu gazety codziennej "Słowo"

**Słowo**  
GAZETA CODZIENNA

## Bajka „Sąsiedzi” na płycie VCD w każdy czwartek

W czwartek, 2 sierpnia, szósta płyta VCD „Sąsiedzi” z kolekcji kulturowych bajek oraz dodatek „Zdrowie i Uroda”



ANDRZEJ PIASECZNY  
I PIŁKARZE KORONY

CZYTAJ W PONIEDZIAŁEK

WIELKIE ŚWIĘTO  
FIRMY BARTOS

CZYTAJ W PONIEDZIAŁEK

LEKARZ ROKU  
NA WAKACJACH

CZYTAJ W PONIEDZIAŁEK

# Jedyna taka w świecie

Świecąca batutę wykonał kielecki lutnik Eugeniusz Szola. Właśnie realizuje pierwsze zamówienie - 10 sztuk dla Finów



Eugeniusz Szola

Znany kielecki lutnik, kompozytor i poeta, słowem współczesny człowiek renesansu. Absolwent Państwowej Szkoły Plastycznej w Zamościu. W Kielcach mieszka od 1956 roku. W jego pracowni przy ulicy Paderewskiego znajdują się promocyjna kolekcja instrumentów smyczkowych, seria portretów znanych artystów scen polskich, a także interesujące obrazy - siewałe.



Kielecki lutnik Eugeniusz Szola ze swoją niezwykłą batutą - pierwszą na świecie, która... świeci

Jest nietypowa. Dyrigencka batuta, wykonana z twardego brazylijskiego drewna - guatambu - jest zakończona świecąca diodą. Batuta oraz etui z lipowego drewna, inkrustowanego masą perłową, to pomysł i dzieło Eugeniusza Szoly z Kielc.

To jedyna na świecie taka batuta - przyznał znany kielecki lutnik. Nie figuruje także w spisie patentowym. Interesują się nią dyrygenci. Pierwsze zamówienia przyszły z Helsinek.

Pomysł zrodził się podczas spektaklu premierowego „Aidy” w Teatrze Wielkim w Warszawie - opowiada Eugeniusz Szola. - Dyrygenta i trzymanej przez niego batuty nie widać ze sceny, na której występują chór, balet, soliści. Natomiast paleczka ze świecąca diodą w kolorach zielono-łodym byłaby lepiej widoczna na scenie, co pozwoliłoby na bardziej precyzyjne zaprezentowanie dzieła operowego.

Świecąca batuta budzi zainteresowanie. Konstanty Andrzej Kulka, wybitny skrzypek i dobry znajomy pana Eugeniusza, pierwszy miał ją w ręce. - Wymaga sprawdzenia podczas prób i przedstawienia, muzycy muszą wydać opinię. Sam pomysł i wykonanie bardzo interesujące - zapomniał artysta.

Niezwykłą batutą interesują się dyrygenci polscy i zagranicą. Pierwsze zamówienie na wykonanie 10 sztuk napłynęło z Helsinek. W jego realizacji pomaga Bronisław Micała - prezes polsko-firskiej firmy Polmil w Kielcach.

Danuta PAROL  
parol@echodnia.eu

To ewenement w skali światowej. Batuta jest wykonana z brazylijskiego drewna i zakończona z jednej strony świecąca diodą, a z drugiej - rączką z ukrytymi miniatury lampami. Świetlne zakończenie sprawia, że jest lepiej widoczna tak przez orkiestrę, jak i przez artystów na scenie. Etui na batutę zostało wykonane z drewna lipowego, inkrustowanego masą perłową. Batutę wraz z etui artystycznie wykonał Eugeniusz Szola, znany kielecki lutnik. Instalację świetlną zainstalował kielczanin Wacław Cieślakiewicz.



Wakacje to czas, kiedy dyrektor Piotr Szczerski żyje wolniejszym rytmem, ma czas na grę w tenisa. Latem ładuje też akumulatory przed nowym sezonem teatralnym.

PIOTR SZCZERSKI  
NA WAKACJACH

## Chorwacja z książką

Żyje wolniejszym rytmem - tak w skrócie o swoich wakacjach mówi Piotr Szczerski, dyrektor Teatru imienia Stefana Żeromskiego w Kielcach. Choć w teatrze przerwa urlopową, on do niego zagląda. W planach ma też wyjazd.

Właśnie w teatrze trwa przerwa urlopową, więc jest to czas remontów i przygotowania lokalu do nowego sezonu. Jak wiadomo, państwo koło kłosa łuczy, więc nie dziwnego w tym, że dyrektor Szczerski często zagląda do teatru.

Jednak, jak sam przyznaje, żyje wolniejszym rytmem, ma czas na grę w tenisa. Ale na tym nie koniec wakacyjnych planów. Już wiadomo, że w sierpniu pojedzie na wycozkę do Chorwacji. - Piękne plenery, unikatowe okolice - zachwala dyrektor Szczerski i dodaje: - Ale czy to Chorwacja, czy Turcja, czy Tunezja, wracania byłoby te same.

W walizce znajdują się oczywiście książki, w tym nowe dramaty. - Cel tego wyjazdu jest jeden: chce się wyciszyć psychicznie, naładować akumulatory - podkreśla Piotr Szczerski.

To ważne, tym bardziej że już 21 sierpnia zaczyna pracę nad nowym spektaklem. Pierwszą premierą nowego sezonu będą „Wdowy” Sławomira Mrożka.

/dota/

ŁUCZNICZA PARA PO ZARĘCZYNACH

## Ślub planujemy po igrzyskach w Pekinie

Znana łucznicza para - Anna Łęcka z Sokola Radom i Rafał Dobrowolski ze Stelli Kielce - jest już po zaręczynach.

Poznali się siedem lat temu, od pięciu są razem, a zaręczyli się w lutym tego roku. - Charaktery mamy przeciwne, ja jestem spokojna, opanowana, a Rafał lubi mocną dawkę adrenaliny. Ale świetnie się rozumiemy - mówi Ania.

Ustalił już datę ślubu, odbędzie się on w przyszłym roku, po igrzyskach w Pekinie. Obydwoje mają szansę na występ w tej imprezie. Blżej tego startu jest Rafał,

który kilkanaście dni temu wywalczył olimpijską kwalifikację. Ania ma już za sobą debiut na igrzyskach - w Sydney indywidualnie zajęła 13 miejsce.

- Liczę na to, że wystartuję w Pekinie. Byłoby super, gdyby Ania również znalazła się w kadryze na igrzyska. To byłoby spełnienie naszych marzeń - mówi Rafał, który mieszka w Szweczech koło Nowin.

Na zdjęciu: Anna Łęcka i Rafał Dobrowolski ślub zaplanowali po igrzyskach w Pekinie. Obecnie przebywają w Kielcach.



/dota/

## Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach 59

## TEORBAN

### CHRISTIAN SIMEON

reżyseria: Michał Glock

premiera: 7 maja 2005

### Nowy rekwizyt do premierowej sztuki w kieleckim teatrze

**Dzięki Eugeniuszowi Szole, znanemu kieleckiemu lutnikowi, premiera sztuki "Teorban" w Teatrze im. Stefana Żeromskiego będzie jak się patrzy. Wykonał on bowiem w swojej pracowni główny rekwizyt - tytułowy instrument: teorban, czyli dawną lutnię basową.**

"Teorban" reżyseruje kielczanin Michał Glock. Akcja przedstawienia rozgrywa się w Nowym Jorku w dniu tragedii 11 września 2001 roku. Zamknięta we własnym mieszkaniu bohaterka (Justyna Sieniawska) próbuje się wydostać, by zdążyć na ważne przesłuchanie. Od lat bowiem gra na teorbanie - popularnej w XVII wieku lutni basowej. Spotkanie ma być punktem zwrotnym jej kariery muzycznej. Żeby wyjść z zatrzaśniętego mieszkania, szuka pomocy, dzwoniąc do rodziny i znajomych. Niestety, większość tego dnia jest akurat w feralnych wieżach WTC.

Głównym rekwizytem w spektaklu jest właśnie zabytkowy instrument. Scenariusz zakłada, że aktorka ma na nim również grać. Reżyser stanął więc przed nie lada zadaniem - skąd wziąć teorban dla swojej aktorki?

Na szczęście z pomocą teatrowi przyszedł nieoceniony kielecki lutnik, Eugeniusz Szola. W ciągu kilku dni w jego pracowni powstał nowiutki teorban - ośmiostrunowa, basowa lutnia. Instrument zgodnie z historycznymi opisami ma dwa gryfy, które z okazji premierowego spektaklu celowo przypominają symboliczne dwie nowojorskie wieże.

- To był chyba najtrudniejszy element do zrobienia. Lewy gryf jest trochę wyższy od prawego. Miałem też nieco problemów z kupnem odpowiednich strun. Potrzebne są naprawdę długie. W końcu wykorzystałem struny ze starej cytry. Nie brzmią idealnie, ale na potrzeby spektaklu będą akurat - zapewnia pan Eugeniusz.

Instrument trafił już do Teatru Żeromskiego, gdzie spotkał się z prawdziwym zachwytem ekipy pracującej przy spektaklu. Jak kielecki teorban sprawdzi się w praktyce, będziemy mogli się przekonać już w sobotę, 7 maja. Premiera "Teorbanu" o godz. 19.

Nasz lutnik zrobił też batutę z Guatambu

Dyrygent Marek Pijarowski, który poprowadził orkiestrę Filharmonii Świętokrzyskiej podczas piątkowego koncertu w hali Vive, korzystając z pobytu w Kielcach zamówił u pana Eugeniusza Szoly nowiutką batutę. Lutnik wykonał ją z brazylijskiego drzewa Guatambu - mocno usłojonego gatunku nazywanego też drewnem kości słońcowej. Dyrygent był zachwycony - zapewnił, że batuta będzie mu służyła przy okazji wyjątkowych koncertów.

**Paweł Słupski**  
Gazeta Wyborcza Kielce  
7 maja 2005

<http://bi.gazeta.pl/im/3/2687/z2687133G.jpg>

## **3. TWÓRCZOŚĆ**

## **3.1 MALARSTWO I RZEŹBA**



Cykl obrazów „Cztery pory roku”.





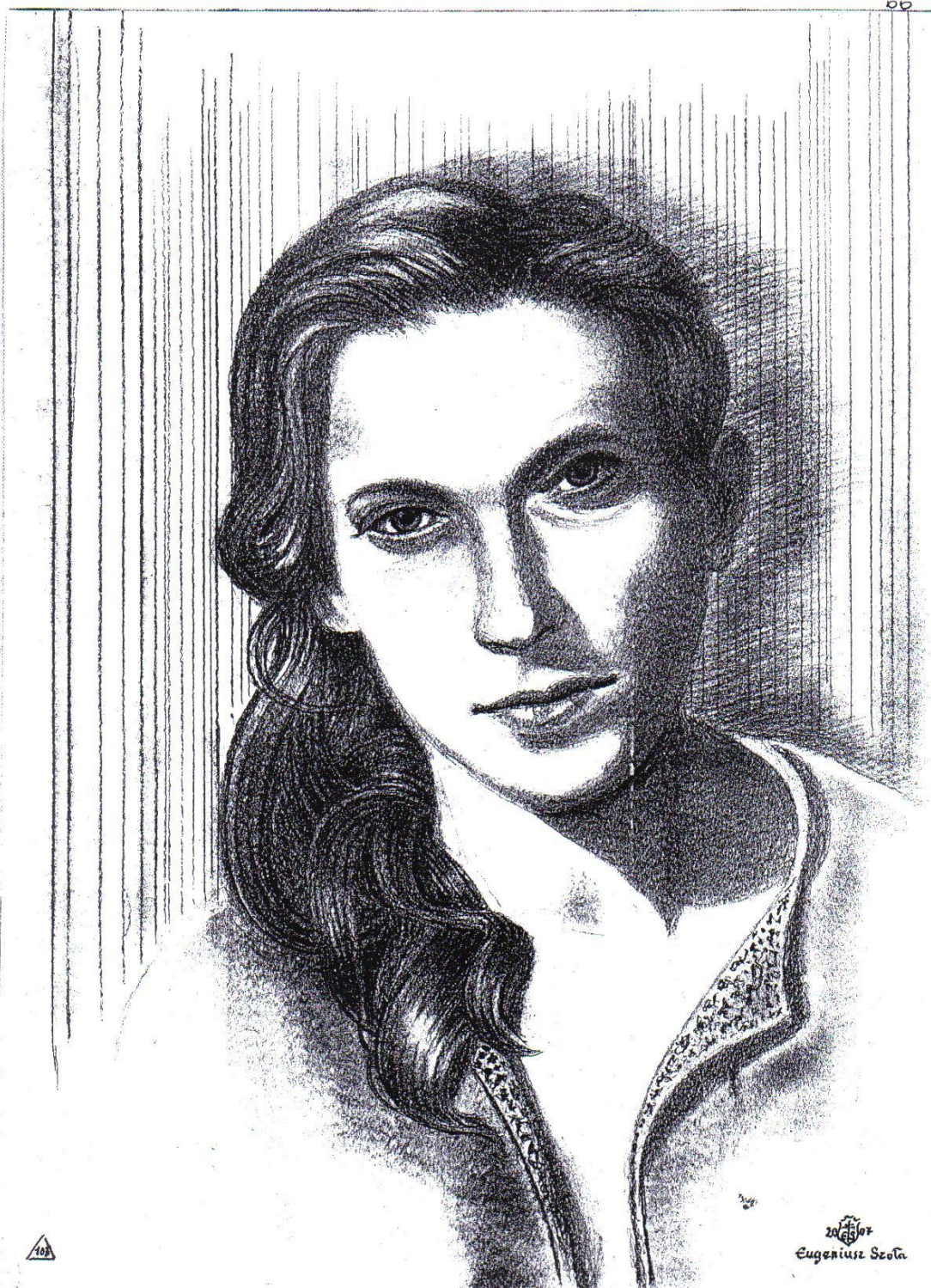
Cykl obrazów „Cztery pory roku”.



Portret Stefana Żeromskiego – wykonany dla księgarni Jego imienia  
w Kielcach



Wanda Wiłkomirska



102

2015/07  
Eugeniusz Sota







Rzeźba Małego Powstańca – odlew w białym cemencie

## **3.2 POEZJA**



z cyklu: *Bajki*

### Telegram ozdobny

Poszukuje się listem miłosnym,  
już od zeszłej wiosny...  
imć pana Słowika,  
przez którego trele  
ma być wesele  
w najbliższą niedzielę.

On to sprawił, że w maju,  
podczas koncertu w olszynowym gaju,  
pokochali się młodzi

Marynia i Jaś.

Dziś chcą prosić na drużbę  
artystę Słowika...

bo jego muzyka  
do serc przenika.

Przyniosła im szczęście,  
jakiego nie znali...

w chwili, gdy jego  
śpiewu słuchali.

Tej treści telegram  
na bukowej korze  
wystukiwał dzieciom  
o porannej porze.

Spisał go poeta  
i jako ozdobny,  
wysłał na adres  
państwa Milusińskich.

Oj, zagotuje się w garnku zazdrość  
u państwa Iksińskich

Ale, co tam.  
Hipopotam...  
kłapnie raz  
i po zazdrości.  
Ubaw jest pewny  
dla weselnych gości.

Kielce, 4 XII 1996 r.

Eugeniusz Szola

z cyklu: *Pieśni*

(słowa i muzyka: Eugeniusz Szofa)

**Zespołowi**

***Pieśni i Tańca 'Mazowsze'*** –

**dedykuję:**

### **Wisło – Polonio**

Od gór do morza wstęgą błękitną  
płyniesz nam Wisło, Polonio historii.  
Wciąż nasze serca dla ciebie kwitną  
pieśnią i sławą ojczystej glorii.

Hej Wisło, Wisło – twojej urody  
nie wyśpiewamy nigdy do końca.  
Bo piaski twoje i twoje wody  
są malowane przez promień słońca.

Srebrną falą o zachodzie  
mienisz się, jak pereł sznur.  
A z cafunem mgły o wschodzie  
ciągłej wróżby wiedziesz spór.  
Budzisz dzień, a w nim nadzieje  
na pogodę albo deszcz.

Rzeko królowo, bądź nam łaskawa,  
gdy u Neptuna na tronie sidziesz.  
Kocha cię Kraków, kocha Warszawa,  
Bo byłaś, jesteś i naszą będziesz!

Wólka Gołębska n/Wisłą  
21 sierpnia 1977 r.

z cyklu: Bajki

### Baran i osły

Przemówił raz baran  
tam, gdzie stały osły.  
- Jaka szkoda, że i wam  
rogi nie urosły.  
Pofiglowałbym z wami,  
palnął w coś twrzdego... -  
Na to osły mu odrzekły:  
- Ależ panie kolego!  
Chcesz zabawić się z nami,  
to doświadczysz tego.  
Stań tylko pośrodku,  
O tu – między nami. –  
I?!... gramotnęły go ogniście  
Swymi kopytami,  
Że ‘zbaraniał’ do reszty,  
Aż zarżały konie  
Widząc, jak oberwał na raz  
W łeb i... po ogonie.

przebrać:

- A tyż co quwa zrekopa  
miech zpramieżaj,  
za mi koleci osły głupci  
za jebie je mafi.

7.9.2003 r.

z cyklu: *Publicystyka*  
z inspiracji... sytuacji

### W krainie... Żeromskiego

Do lubelskiej tęsknię ziemi,  
bo pięknem Roztocza... urocza.  
A poza tym, między swemi,  
czuję się, jak ryba w wodzie.

O urodzie pól i lasów  
mógłbym dzisiaj nieskończenie  
mówić,  
pisać,  
śpiewać pieśni,  
bo nie prześnił  
mi się sen...  
ten z rodzinnych  
serca stron.

Gdy wieczorny bije dzwon,  
duszę moją 'coś' kołysze...  
i to 'coś' co czuję, słyszę,  
to nostalgia samotności...  
obecnej mej  
doli.

Jakże boli w świadomości  
fakt obcości wśród 'tubywszych'...  
luminarzy  
od kultury.

Czyżby zazdrość o talenty...  
Które dał mi Bóg tak hojnie?  
Znojnie wszakże je rozwijam  
Poprzez żmudną pracę rąk.

Życ w krainie Żeromskiego  
i 'układy' orać sochą,  
zda mi się, że ziemia ta  
nie matką mi – lecz...  
macochą.

Stan swojego posiadania  
chcę w zamiarze oddać w darze  
miastu oraz... społeczności,  
a dla gości,  
w jej imieniu,  
spełniać... co się często zdarza,  
godną rolę gospodarza.

Od lat wielu tym się szczycę,  
Że stronice mej 'kroniki'  
Zapisane są słowami  
Z serdecznymi wyrazami  
Wdzięcznych... za gościnę w Kielcach.

Eugeniusz Szola

Kielce, 15 IV 1984 r.

z cyklu: *Pastisze*

(wg 'Paweł i Gawel' A. Mickiewicza)

### Moniek i Ici

Moniek i Ici w jednym mieszkali mieszkaniu,  
Moniek na górze, a Ici na dole.  
Moniek spokojny, nie ruchnąć nikogo,  
Ici przeróżne wyprawiał swawole.  
To tu, to tędy, między stoły, stolki,  
wiwracał, ścielbował koziołki.  
Znosi to Moniek. Nareszcie nie może.  
Schodzi do Ici i phosi w pokorze:  
- Zlituj się Ici, połuj ciszej nieco,  
bo mi na górze oknem ze szybem wylecą.  
A Ici na to:....- 'Wolno panie w swoim mieszkaniu'.  
Cóż było robić? Moniek ani pisnął,  
khymkę nacisnął, drzwiami trzasnął i poszedł.  
Nazajutrz Ici... jeszcze smacznie chrapie,  
a tu z powały coś mu na łeb kapie.  
Zrywa się Ici. Pędzi na górę.  
Stuk, puk, zamknięte. Zagląda przez dziurę,  
a tam cały pokój wi wodzie,  
a ta choleha siedzi na komodzie.  
- Cóż robisz Moniek? - Ryby sobie łowie.  
- Ależ mój Moniek... mie kapie po głowie!  
A Moniek na to: - 'Wolno panie w swoim mieszkaniu'.  
I z tego się taki morał wiwleka...  
'NIE RÓB NA WIWROT DRUGIEGO CZŁOWIEKA.

Eugeniusz Szola

Święta Katarzyna, czerwiec 1956 r.

z cyklu: *Satyra*

### O fizys

- Ilekróć spojrzal w lustra odbicie  
Tylko raz sobie stawil pytanie
- Hej! co się stało z tobą człowieku?  
Czyliż nie pora na gąbką czesanie?
  - Na siedem rzędów masz cztery klaki,  
gęba bez zęba pysk byle jaki,  
w kącikach oczu dwie kurze łapki,  
nos jak kartofel na nim brodawki,  
pijacka czkawka rez, tik i łupież  
sprawia, że masz to wszystko w dupie.
  - Jedynie uśmiech w którym tkwisz  
sprawia, że z konterfektu drwisz.
  - Masz rację biorąc tą zasadę.  
Pogoda ducha to jest skarb.
  - Garb pesymizmu toż to wróg  
i wziąć z nim mogą trwały ślub  
jedynie durnie i tępaki.
  - Znaki na ziemi i na niebie  
świadczą, że piękno tkwi w humorze,  
więc nie daj Boże spotkać ponuraka  
by nieopisana była draka.
  - On może być dla beczki miodu  
tą przysłowiową łyżką dziegciu  
Strzeż się przed takim życia zakalcem  
i palcem wskazuj na dokument
  - Jeżeli płacze się pod nogami  
to kopnij „to to”... niech się nie pęta.
- W gronie przyjaciół wypróbowanych  
wznies toast winem za piękno kobiet,  
którymi zdobisz sny platoniczne.
- Zachłanny rzeknie to idiotyczne  
kochać je wedle uwielbień „Sztuki”.
- I cóż w tym złego, że się z tego śmieją...  
ważne, że istnieją.

Kielce, 13.V.74r.

Romuald Bielenda

**Pasja**

**Eugentuszowi Szole**

*po pierwszym spotkaniu*

Na rogu ulic Wielkich  
Paderewskiego - Sienkiewicza  
w małej pracowni  
pod pieczę Świętych  
wychylał swą ciekawość  
Barnard przeszczepów dusz  
okaleczonych  
Kunstowny liryzm  
w lutnie wkładał  
serca  
w jaskółczy ogon spinał  
dobierał kolor barwą tonów  
gdy kładł na swej muzycznej dłoni

A ożywiona opowieścią  
wisząca filharmonia skrzypiec  
- *sam Kulka je przegrywał* –  
zagrała Koncert Gospodarza  
Pianista i Noblista  
ci z tablic ulic  
z uznaniem rozgrzewali dłonie

Głos jego dźwięczał  
gdy opowiadał  
o chorych duszach  
którym codziennie  
do północy  
zbijał gorączkę  
łykami malinowej herbaty

Tu rodzi się nadzieja  
i „Świętokrzyski Stradivari” !?



## Zamojska Starówka

100 lat i więcej;  
Eugeniusz Gotha

78

Motto:

O tym co mówią o mnie moi przyjaciele ---  
pisac może śmieć.  
A mówić że:

- Wprawdzie w kółkach się rozgorzał,  
de się „nieodramoscał”  
względem tęsknot serca.
- Po koliorach roztoczących  
takie majmudy, pól i lasów,  
sława jego mył się podmieć,  
gdzie nieustraszy bije drzewo.
- On „fubaszony” wstąpił przez las  
dofusiem do uśmiechu fascynacji  
w skali porównania estetycznych.
- Renesansowa perła wśród twardych historycznych,  
skutecznie ubrała zamieszanie  
na scenie i wabi dwudziestotrojki  
i oweż kartki w bazaru imi Półci  
miał wie jest w staniu, zmięcony.
- Czyż można uprzedzić Norwidowski, prokurator  
że w śladem doskonałości jest absolut przelno?  
Tęcza jest właśnie  
w swej postaci  
Zamojska Starówka!
- Symonowicz poetyckie słowo  
oraz wachyt słabo wyrażenie rodzi  
nad „Madra pólnoy” Bernarda Morando.
- Pół szej i w spiesznie biograficznych treści.
- W społeczeństwie pełnym konny wny stkie tejci mesce  
o funkcjonalne miasta  
i legenda jego ponad był wyprasta.
- Można być dumnym z tego dzieła  
i miysca gdzie się znajduje.
- Splendor ze słowa zerota dotkniesz,  
te prawde, nad prakcją widać.

VERTE



prezentaci:

- O to i final prozivovej reflexiji  
uvagucij na sprava neodroblivosti  
Medvedevy, Lashovej i Hetmanuševij.
- Jam dnuvij i ucty a pece stampanšij  
prijimost Ťen viter lei polnoprivim  
ludu Rozboev.
- Nidevoj na abocach poetičnej gory  
zokavtno nom hmiatn' gubovij  
i mied' nam rospievaji Čerubim' dnoy,  
pod dnuzych serc' pilitovij.

piěin:

- Ave Maryja ave Maryja  
o, matere Ťei  
gratia plena.
- Et semper virgine  
benedicamus Ťe...

Amen  
amen  
amen.

Klita 5. V. 2007  
Sępi Kal' Jus. Aleksandro.



**Z inspiracji Koncertu Konstantego Andrzeja Kulki  
na Festiwalu w Kielcach pt. „Współczesny człowiek renesansu”**

Nr 65

Konstanty Andrzej ...

Arcymistrz skrzypiec

- Tylko Bóg sprawić mógł  
gestem swej hojności,  
akumulację najwyższych wartości.
- W skali talentów pośród geniuszami,  
Andrzej swe miejsce ma na Evereście,  
bo stąd najbliższej jest Mu do Stwórcy ...  
z wdzięcznością  
za Jego łaski.
- Konstanty Andrzej ... Arcymistrz skrzypiec,  
współczesny nam Paganini,  
jest w Kulturze Świata naszą chlubą i dumą.
- Stradivariusa godzien jest mieć  
za kunszt w sonacie z „diabelskim trylem”.
- Sława co wpadła w Jego sieć,  
jest wśród zazdrosnych tym promilem,  
co spędza im z powiek ... sen.
- Rzecz zda się w Sztuce wręcz karkołomna,  
by można było grać za trzech  
li tylko na jednych skrzypcach.
- Piekielnie trudne „diabelskie tryle”.
- Słysząc je w górze, w dole i w środku,  
w intonacyjnej doskonałości.
  - „Mości panowie” ... tak winien rzec krytyk –  
przed kunsztem Andrzeja „kapelusze z głów!”
- W zenicie wzruszeń nie wstyd mi było też szczęścia,  
będąc obdarowywanym czarem Jego gry.
- Czym zasłużyłem? na takie uznanie,  
że przybył Onże na mój festiwal  
w Anno Domini 2001
- Za ucztę ducha w imieniu słuchaczy,  
Serdeczne składam tu dzięki,  
wierząc że dźwięki tak doskonałe,  
pozostaną w pamięci po kres naszych dni.

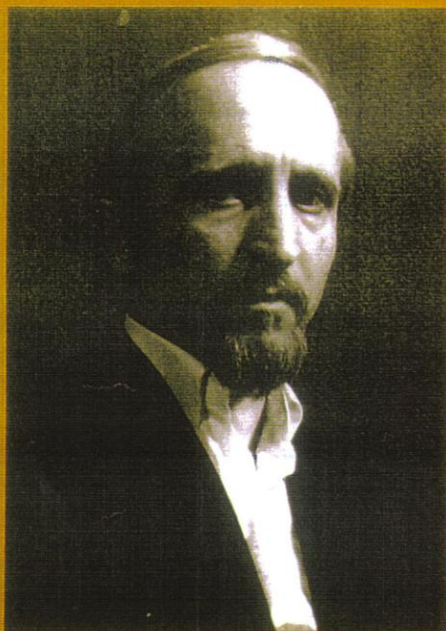
*Eugeniusz Szola*

P.S.

- Partnerowi Andrzeja, Panu Andrzejowi Guzowi  
należą się również szczególne słowa uznania  
za precyzję partii fortepianowego akompaniamentu.

## **3.3 KOMPOZYCJA**

**CHRONOLOGICZNE  
FAKSYMILE ZE ZBIORU  
KOMPOZYCJI MUZYCZNYCH I TEKSTÓW  
EUGENIUSZA  
SZOŁY**  
LATA – 1955-2000



autoFOTOportret

**CZĘŚĆ I**

1. Impresja nr. 1, sonaty „Księżycowej” L.v. Beethovena (część I) couda (fortepian)
2. Impresja w dawnym stylu (fortepian)
3. Koncertino (flet podłużny)
4. Asocjacje nr. arii J.S. Bacha (tuba)
5. Z apoteozy Ojczyzny (chór męski)
6. Tajga – ballada (dzwony, bąban i chór męski)
7. Hymn Świętokrzyski (tenor i fortepian)
8. Polonez (fortepian)
9. Impresja jazzowa Nr 4 (fortepian)
10. Impresja na skrzypce – solo
11. Epitafium (sopran z akomp. fortepianu)
12. Prelud-tenebre (fortepian)
13. Capriccio alla Sarasate (wiola – solo)
14. Koncert promenadowy (orkestra detu)
15. Miniatura (trąba „B”)
16. Image de la Catalogna (fortepian)
17. Dialogizując kameralnie (obój, klarnet „B”)
18. Polonez (fortepian)
19. Sonata i obertas (skrzypce – solo)
20. Preludium + suita (fortepian lub organy)
21. (Concierto de la Sevilla) (fortepian)





## CHRONOLOGICZNE FAKSYMILE ZE ZBIORU KOMPOZYCJI MUZYCZNYCH EUGENIUSZA SZOLY

### CZEŚĆ II LATA 1964-2000

1. Serenada Koncertino (klarnet B - solo)
2. Wariacja n.t. "Marzenia" R.Schumana (skrzypce - solo)
3. Impresja f-moll (skrzypce - solo)
4. Romanza (skrzypce - solo)
5. Skerzo (klarnet B - solo)
6. Suita cz.I (skrzypce - solo)
7. Polka "demołka" (klarnet B - solo)
8. Jesienny walc (flet - solo)
9. Mazur (klarnet B - solo)
10. Taniec "chodzony" (obój - solo)
11. Walec cis-moll (fortepian)
12. Walec f-moll (fortepian)
13. Miniatyry z suity (klarnet B - solo)
14. Preludio maestrico (organy)
15. Miniatura e-dur (klarnet B - solo)
16. Impresja (klarnet B - solo)
17. Preludium (organy)
18. Impresja (klarnet B - solo)
19. Koncertino (rozek angielski)
20. Miniatyry (flet - solo)
21. Walec miniatyry (flet - solo)
22. Miniatyry (flet - solo)
23. Impresja (fagot - solo)
24. Walec "kolowrotek" (flet - solo)
25. Impresje (rog - solo)
26. Mini koncertino (trąbka B - solo)
27. Miniatura (obój, klarnet B - solo)
28. Swing-blues (wibrafon)
29. Walec melancholijny (fortepian)
30. Impresja (obój - solo)
31. Miniatura (puzon, tuba - duet)
32. Skerzando (klarnet B - solo)
33. Walec "roztoczański" (klarnet B - solo)
34. Suita Świątokrzyszka (fortepian)
35. Rapsod all Hungarce (fortepian)
36. Cantorilla (skrzypce - solo)
37. Impresja (klarnet B - solo)
38. Melodia (oboje - duet)
39. Impresja (fortepian)
40. Koncertino (klarnet B - solo)
41. Miniatura (skrzypce - solo)
42. Capriccio con virtuozii (klarnet B - solo)
43. Rapsodia polska (fortepian)
44. Walec f-moll (klarnet B - solo)
45. Szlagwort Nr 1, 2, 3
46. Szlagwort Nr 4, 5, 6
47. Szlagwort Nr 7, 8, 9
48. Szlagwort Nr 10, 11, 12
49. Szlagwort Nr 13, 14, 15
50. Preludium septymowe (fortepian)
51. Melodia pasterska (obój)
52. Mini-koncertino (obój - solo)
53. Miniatura (skrzypce - solo)
54. Wspomnienie (harmonijka ustna)
55. Standard jazzowy (banjo)
56. Cyrkowy clown (okaryna)
57. Cadenza II (skrzypce - solo)
58. Capriccio Italiano (skrzypce - solo)
59. Miniatura (fletna Pana)
60. Na poloninach cz.I dumka (flet prosty)
61. Na poloninach cz.II taniec
62. Na poloninach cz.III walczyk
63. Na poloninach cz.IV poleczka
64. Impresja jazzowa (fortepian)
65. Bagatela (fortepian)
66. Miniatura (wiolonczela)
67. Fanfaron (puzon - solo)
68. Miniatura capriccio (skrzypce - solo)
69. Impresja (skrzypce - solo)
70. Suita Kazimierska (klarnet B - solo)
71. Impresja z Teatru Lalek
72. Libretto z widowiska operowego



# MINIATURA III.

muzyka Eugenia Szostakoviča

*Andante*

violine Solo:

Káňa, 29. VII. 1907. r.

# BALLADA II

85

Larghetto 60

muzyka, Eugeniusz Sioła

CELLO-  
solo:

The musical score is written for a cello solo. It begins with a treble clef and a key signature of one sharp (F#). The tempo is marked 'Larghetto 60'. The score contains ten staves of music. The first staff starts with a sixteenth-note triplet and continues with various rhythmic patterns. The second staff features a triplet of eighth notes. The third staff has a triplet of eighth notes followed by a sixteenth-note triplet. The fourth staff includes a 'piano' marking and a triplet of eighth notes. The fifth staff has a 'rall' marking and a triplet of eighth notes. The sixth staff features a triplet of eighth notes. The seventh staff includes a 'piano' marking and a triplet of eighth notes. The eighth staff has a 'piano' marking and a triplet of eighth notes. The ninth staff includes a 'piano' marking and a triplet of eighth notes. The tenth staff concludes with a 'FINE' marking and a signature.

# PINOKIO

muzyka: E. Szoła 86

Moderato 83

(humoreska)

*p.f.*

Handwritten musical notation for measures 1-7. The score is in 2/4 time with a key signature of one sharp (F#). The tempo is Moderato 83. The dynamics are marked *mf* and *animato*. The notation includes treble and bass staves with various rhythmic patterns and articulation marks.

Handwritten musical notation for measures 8-13. The notation continues with treble and bass staves, featuring rhythmic patterns and articulation marks.

Handwritten musical notation for measures 14-18. The tempo is marked *con vivezza*. The notation includes treble and bass staves with various rhythmic patterns and articulation marks.

Handwritten musical notation for measures 19-22. The notation includes treble and bass staves with various rhythmic patterns and articulation marks.

Handwritten musical notation for measures 23-28. The notation includes treble and bass staves with various rhythmic patterns and articulation marks. The piece concludes with the word "FINE" at measure 28.



## **4. WPISY Z KRONIKI**

エウゲニウシ ヨア-様

今日は、ライオン・仕事場 (製作)  
 で ヨア-様は 不目にかかれと 大変嬉しい  
 です。又、何か困った事がありましたら  
 ぜひ 訪ねて...と 心ばかりに 思っています。  
 19世紀の古.. オルゴール "ポリフォル" と はじめ、  
 聴いて、  
 大音 栄可。

ko      2      3/fj  
 ko      NISHI      ASA

8. 5. '83

Drżęcy, wleży napisany zis obok  
 bylu makomitaści, nacisliwy, z niatemu  
 moimoci' odnieć i podnieć pracownij  
 i renesansowg postec' jej zoprodane.

Trislijs za piewny riezior, ktorogo  
 panisi rachowan oblygo, man tei  
 nadiejs mości tu wown.

Zyey Paun, Pami Eepeniussu wiele  
 sukcesow w swyde umotowanych wiele  
 diiedinack ntuli. Zyey tei roshnyg,  
 bandiej obarotego i funkcyonalnyg  
 lokalu na nowy pracownis.

Kielce 25 XI 83

Jay Sulikowski:

Nie sądzę, że w dzisiejszych czasach spotkam  
prawdziwego Wielkiego Renesansu!

Pam Eugeniusza - muzyka, poeta, plastyka, lutnika - etc. etc. etc

W podziśnianiu ze przedawnym meczem  
w tajemniczej pracowni, i w podziśnianiu  
ze pochlebną opinią o moim wykonaniu  
koncetu c-moll S. Bachmaninowa

Paweł Baryła

Kielce 31 III 1984

Z miernopięścicą oślowi ma następne spotkanie !!!

P.B.

Kielce 20. 04. 84.

Rất hân hạnh được thăm và gặp 1 nghệ  
sĩ Frau diều như ông - Nghệ thuật - tâm hồn  
và kiến thức trong một utau vật.

Thật chúc ông gặp nhiều may  
mắn và tài nhiều công trình trong công  
trình sáng tác và bảo vệ nghệ thuật...

Lê Tấn Bính  
(architekt)

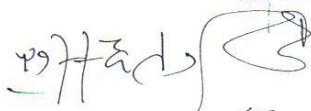
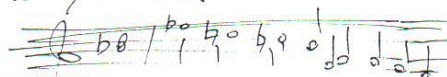
Caem  
Kupenimori Gole

- možna + lla porstalo-  
vac!

Znyndiepo:

Janji  
Zdoluoia Teroye  
Maconfoii  
Koryndovoi  
Mojamoii  
Motojo Kovidita z ludiumi  
POLYPHONU  
i  
Zepatu DOTROINYCH TRZECZY!

Omajnia otya na tyd kartach



Po ora tnei i nioiniei zachoycomy

21. IV. 1985

Z cyromingim przeszedłem zapoznać  
 się z Panem oraz ze wszystkimi tymi co jest  
 częścią Pana i jego, z Pańskim zbiorami tak  
 różnorodnymi no i oczywiście z precyzyjnym  
 Polyphonem który wystoił we mnie wspomnie  
 nie. Wygraniai jakkolwiek wielkie uznania  
 dla Pańskiej pracy która niezmiernym poświęceniem  
 się do ratowania ginących pamiątek po popowalności  
 pokoleń. Ogarnia się więc do miłoścu  
 możliwości poznać Osobę z której promieniują  
 od pierwszego momentu ciekaw tak głęboko i szczerze.

Ksawery Jabłoński  
 Kielce dn. 29.05.1985r

P.S. A więc umiemy jesteśmy era nagrania  
 melodi które tak mocno gra Polyphon.

## المغربية العربية السورية

بتاريخ ١٩٨٦/٣/٢٥ حضرت أنا السيد أنور الدويري مع زميليه السيد غسان يعقوب إلى كلب لأجل تصليح آلة العود عند السيد حولا وبدأت تم التعرف وأعجب بهذه الآلة الشرقية اعجاباً كبيراً مع أصحابه. وآلة العود تعتبر من أهم وأشهر الآلات الموسيقية العربية ويعود قدمها إلى النبي وأقرب عليه السلام. عدد أوتار هذه الآلة الشرقية خمسة أوتار مزدوجة. حيث كان سبب قدمنا وترننا عن هذه المدينة لصنيره والإهداء هو تحضير شطوة لذلك تراه.

Ja nazywam się Anwar AlDwari  
i moją żonę nazywam się  
GHASSAN-YAKOUB

Kielce 25/3/1986

أنور الدويري  


A bitych „groźnych” też w tej karcie przyjmują?  
 Ha! Drogi Panie Egencjusz! mamy podobne  
 „fratry” (dziatego przez talimnawaration); Pan murek,  
 a ja malowitwa. Cóż, może się okazać tylko  
 w myślach i w odległości; Wszę to z rozrute-  
 niem, bo kiedy byłem trochę niegroźny i ~~groźny~~  
 nieprawiędliwy, przeprosam.

Porostaję teraz w głębokim szamanku i chciał  
 bym się znaleźć Pana przytulcem

Wład Wł. Bł.  
 czyli Władimir II  
 czyli wa stare Tato  
 Władimir Kiepski

Kieda, 1986. 06. 13. Kiepski

Lublin - Krollalga 43/34

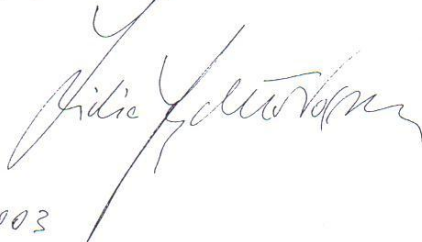
55-20-34



Gratuluję wam wspaniałej pracy.

Cieszę się, że udało wam się i pracujcie  
z wielkimi sukcesami.

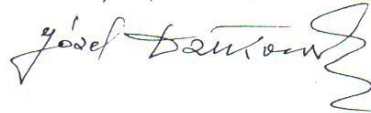
Łyczak i dr. Sakreda



11.04.2003

Drogi Eugeniuszu, zawsze podziwiałem  
Twoje natchnione talenty. Przez lata  
stwierdziłem, że nie jestes Eugeniusz tylko  
Niklas Geniusz. Mam nadzieję, że czas  
to potwierdzi.

Z najszczerzejszymi pozdrowieniami



29.5.2003

Szanowny Panie Eugeniuszu,  
 Pragnę piśmiennie Panu podziękować za wstęp  
 i serdecznie pogratulować wspaniałej,  
 nowej pracowni oraz całego,  
 godnego wielkiego uznania i podziwu  
 - Pańskiego dorobku.

Mestem pod wrażeniem,  
 Życzę dalszych sukcesów  
 i owoców Pańskiego trudu.

z szacunkiem,

Jacek Rogala

Kielce, 16.04.2004

Drogiemu Panu Eugeniuszowi,  
 z wyrazami najwzniejszego szacunku dla jego  
 naderczonej twórczej pracy oraz z podziękowaniami  
 za naderczonej pomocy, która nam musi być pomocna  
 wiele oświetla podjęte jej sprawy

z wyrazami sympatii i podziękowań

Genik Rykowski

Wiedeń 23 IV 2005 r.

W podziękowaniu za piękny  
 Teorben do srebrnych  
 tektur im S. Zewandl

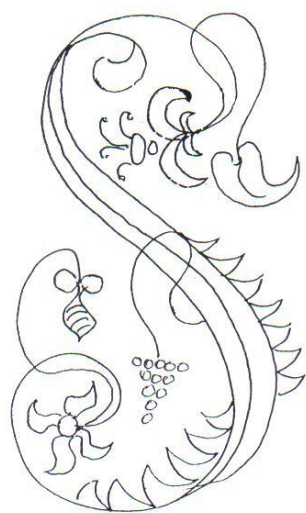
Pietr Szewski

Wiedeń 29 IV 2005 r.

Przyjacielowi w sztuce

Eugeniuszowi Szole

z wyrazami najwyższego podziwu  
za jego wszechsztuk  
Ślistwostwo



Z szacunkiem

Drogomil Florjanczyk

FF

Kielce, Dnia 24.08.2006, czwartek, godz. 11<sup>20</sup>

Odniosłem wrażenie, że  
-tafiłem do bajki - szkoda, jednak  
że było to tak krótko!

Jestem zachwycony Pańską sztuką  
i szczęśliwy, że udało mi się zobaczyć kawa-  
leczek zupełnie bajkowego świata.

Mam nadzieję, zostać zaproszonym przez  
Pana w przyszłości do tej wspaniałej  
pracowni.

Wadim  
Bogum  
Brodski  
Брогскн

